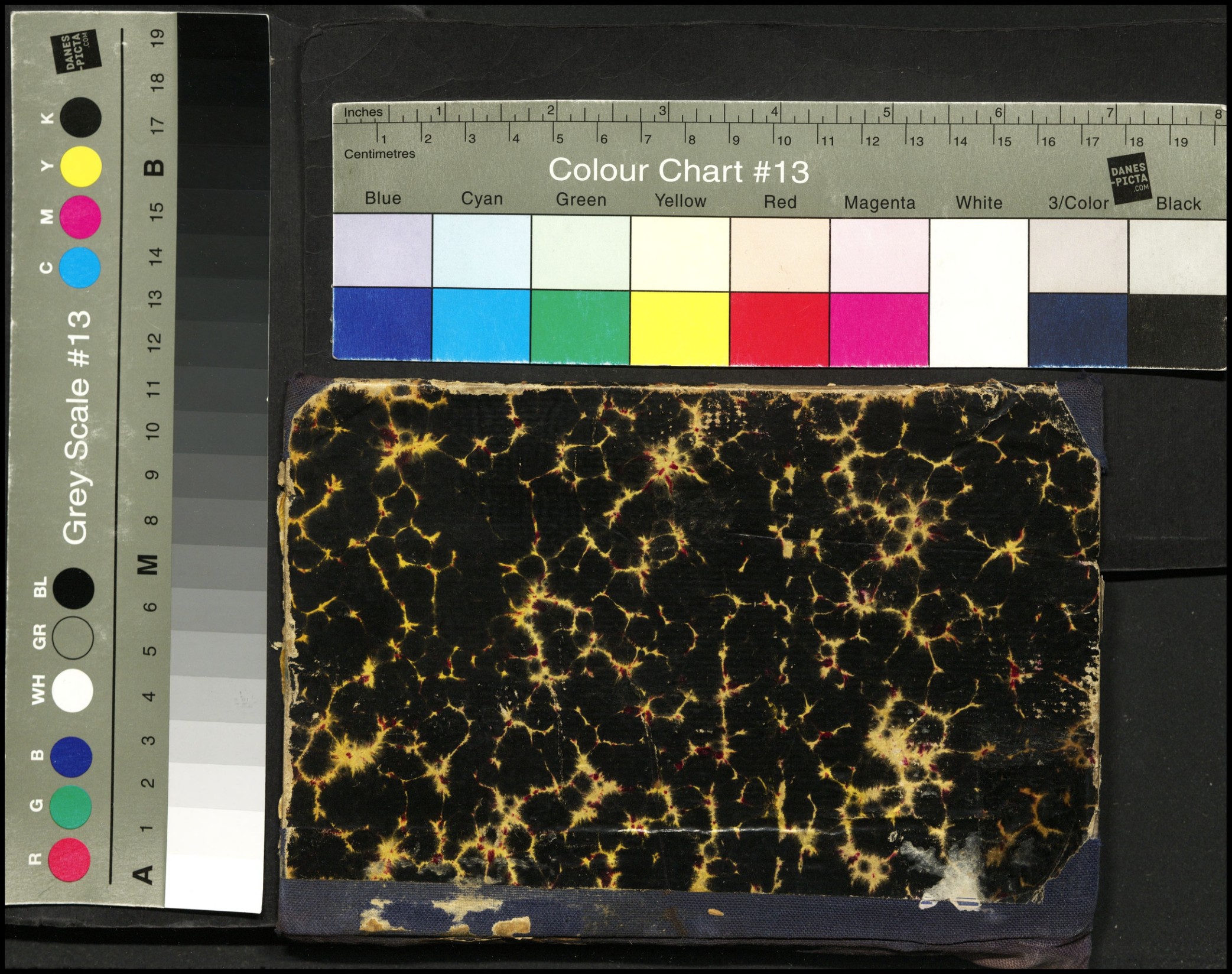

Grey Scale #13
R G B WH GR BL
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 B 14 15 16 17 18 19
C M Y K
DANES-PICTA.COM
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
DANES-PICTA.COM

110

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig
F. n. 37 2, Bd.

Dr. LEON WAUTHY

Dusza Żołnierza

Z FRANCUSKIEGO PRZEŁOŻYŁ

TADEUSZ RÓŻYCKI

Mjr. p. d. Szt. Generalnego.

Z PRZEDMOWĄ PPŁK. A. KOCA.

BIBLIOTEKA AKADEMII SZTABU GENERALNEGO

XXXVI. 2. 2.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

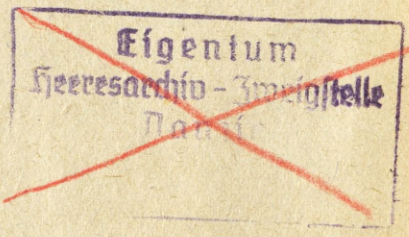
BIBLJOTEKA STRZELCA

L. 3

WARSZAWA

1922.





Druk. Artyst. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa 5

ROZDZIAŁ I.

O sile moralnej żołnierza walczącego 9

ROZDZIAŁ II.

Stan duchowy żołnierza w polu różni się od stanu duchowego żołnierza w czasie pokoju 17

A.—Przyczyny fizyczne 17

B.—Przyczyny moralne 19

ROZDZIAŁ III.

Czynniki wpływające na stan duchowy żołnierza w polu 21

A.—Patrjotyzm 31

B.—Wiara w zwycięstwo ostateczne 26

I. Wartość dowódców 26

II. Sprawność działania środków materjalnych . 49

III. Skuteczność działania masy 51

C.—Karność 57

I. Karność bierna nierozumowana 59

II. Karność narzucona przymusem 60

III. Karność moralna, wyrozumowana, dobrowolnie przyjęta 63

D.—Działalność fizyczna. Duch bojowy 76

E.—Uczucia szlachetne 77

F.—Przywiązanie 81
G.—Wesołość. Żywe usposobienie. Dobry humor . 83
H.—Dobrobyt materjalny 84
I. — Życie na tyłach frontu 85

ROZDZIAŁ IV.

Wnioski 94
I. O oficerze w ogólności 94
II. Podoficerowie 106
III. Wyższe kierownictwo wojskowe 107

PRZEDMOWA.

Dążenie do zschematyzowania wszelkich zjawisk, które mają charakter wystąpień zbiorowych wielkich mas — najbardziej określony wyraz znalazło w zużytkowaniu organizmu wojskowego. Konieczność operowania najbardziej sprawnym i jednolitym aparatem wojskowym, przy stałym wzrastaniu wymogów techniki walki, — powodowała przed wojną europejską nieuchronnie przesunięcie punktu ciężkości zagadnienia w kierunku sprawności fizycznej i technicznej aparatu wojskowego. Mimowoli następowało zrutynizowanie metod wychowawczych i wyszkoleniowych, — w całej zaś maszynie organizacyjnej ginął *człowiek*, to co nadaje i wlewa żywą treść w działanie: *dusza ludzka*.

Wojna — to wyłączny sprawdzian wartości stosowanych metod. Przygotowanie wojskowe spotyka się tutaj z wymogami rzeczywistości, — najlepszy nauczyciel, wojna, żąda od nas odpowiedzi niewykrętnych i jasnych. W obliczu niedawno minionej wojny światowej jasną się stała odpowiedź: motorem wszelkich działań jest człowiek, jego wo-

la indywidualna i zbiorowa, napięcie jego „morale", bogactwo duszy ludzkiej. Głębokie zrozumienie i wyzyskanie czynników psychicznych i umiejętne ich zastosowanie stało się podstawą przy wszelkich poczynaniach, a wszelkie obliczenia stawały się niepełnemi, gdy nie brano pod najbardziej baczną uwagę tych czynników.

Wartości te — nieuchwytne i niedające się obliczyć— zaważyły w sposób decydujący na szalach wojny. Martwy materjał techniczny, ożywiony potężną energją psychiczną, stawał się wielokrotnie wydajniejszy, jako narzędzie walki, pozwalał na skuteczne przeciwstawianie się bardziej technicznie wyposażonemu przeciwnikowi, który znowu nie dorównywał pierwszemu napięciem sił psychicznych. Narzędzie walki, — człowiek,— ze wszystkiemi swojemi zaletami i niedomaganiami fizycznemi i psychicznemi wysuwał się na plan pierwszy w tej grze, zadając kłam możności przejścia ponad nim, podporządkowaniu go wyłącznie technice.

Narzędzie walki — żołnierz, jako organizm psychiczny pozostawał zagadką, o której wiedziano zbyt mało, lub zbyt mało przywiązywano wagi do tego zagadnienia. Dziś na podstawie doświadczeń minionej wojny zauważyć należy bardzo znamienny zwrot w kierunku poznania bliższego tego narzędzia walki — duszy żołnierza. A dusza jego, to odbicie psychiki własnego społeczeństwa, wpływu wychowawczego i metod szkoły oraz środowiska w jakiem człowiek wzrastał — odbicie tej woli zbiorowej, która przenika cały naród. „Morale" żołnierza stała się zagadnieniem niepokojącem, które nastręczało wiele rozlicznych trudności w jej określeniu, przejawy jej głęboko i istotnie odbiły się na

funkcjonowaniu tego tak złożonego organizmu, jakiem jest wojsko w okresie wojny. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość istnienie zasadniczej różnicy między żołnierzem czasu pokojowego, a z okresu wojny, — inne ujawnianie się sił i niedomagań psychicznych. Przemożne czynniki zewnętrzne bytowania żołnierza podczas akcji wojennej, oraz głęboki niejednokrotnie moralny wstrząs okresów walki, — dawały nową zupełnie wypadkową działania tych sił w głębi duszy ludzkiej, w której powinny były znajdować się ugruntowane, niemal tkwiące w podświadomości, instynktowne już odpowiedzi wyraźne i jasne.

Światopogląd człowieka, ustosunkowanie się jego do zjawisk życia, wobec postawienia indywidualnie każdego żołnierza przed decyzją dokonania najbardziej zasadniczego ryzyka, jakim jest świadome patrzenie w oblicze śmierci, — światopogląd ten uzyskiwał ową „Realitäts correctur", a człowiek wychodził wobec tego dylematu w stosunku do siebie zwycięsko, lub też załamywał się i bankrutował.

Podnieść tutaj muszę, iż niema jakiejś odrębnej moralności żołnierskiej, ani takiej specyficznej konstrukcji psychicznej i odrębnych kanonów moralnych, które są dźwignią twórczą wyłącznie dla zagadnienia wojskowego, wojennego. Jest przedewszystkiem człowiek, dusza ludzka, jej "morale" ukształtowana wpływami metod wychowawczych szkoły, środowiska własnego społeczeństwa, tradycji narodowych, układu stosunków społecznych, woli całego organizmu narodowego. W zastosowaniu zaś do żołnierza brać musimy pryzmat konieczności i warunków zużytkowania tej siły żywej w ramach organizmu wojskowego, a przez zejście

w głąb istoty zagadnień psychicznych i wytyczenie właściwych dróg w tym, tak zawiłym labiryncie — móc wyzyskać ukryte tam siły dla skoordynowania dynamicznych właściwości duszy ludzkiej w kierunku otrzymania maximum wydajności zbiorowego wysiłku. Oto droga. Tutaj należy się zwrócić i przeprowadzić gruntowne badania w związku z rozwojem nauki o stanach psychiki ludzkiej, celem uzyskania punktów wyjściowych dla określenia metod postępowania z materjałem ludzkim, — czego odeń żądać można i jak nim powodować.

Wobec zagadnień wychowawczych najczęściej stajemy bezradni, skutkiem czego zwykle stosuje się wypróbowaną, a dogodną metodę omijania trudności, biorąc zagadnienie, przez ujęcie rzeczy z punktu widzenia formalnego,—nazbyt powierzchownie. Wielce znamiennym jest zwracanie się oficerów w pracy nad wyszkoleniem żołnierzy w kierunku musztry formalnej: droga ta pozornie jest najłatwiejszą do opanowania doraźnego oddziału dla nieprzygotowanego pod względem wychowawczym oficera. Rozstrzygnięcie to daje rezultaty zaledwie na krótką metę — dając wynik końcowy bezwarunkowo ujemny.

Książka d-ra Leona Wauthy p. t. „Dusza Żołnierza" jest poświęcona przedewszystkiem oficerowi. Zadaniem tej książki jest zwrócenie myśli oficera-wychowawcy ku tym zagadnieniom, które dotąd były niemal przemilczane, a w największej mierze—niedoceniane. Ilustruje ona szeregiem przykładów zachowanie się oficera w stosunku do powierzanych sobie żołnierzy, wskazując na wielką odpowiedzialność jego

stanowiska, otwierając szerokie horyzonty dla pracy wychowawczej.

Praca jedynie nad zbudowaniem aparatu czuciowo-ruchowego u człowieka nie wystarcza. Dopiero starannie wychowany i ukształcony ów aparat człowieka jest zaledwie pierwszą fazą tej formy, do której wznieść się musi obdarzony pełną świadomością człowiek. A dusza ludzka, dźwignięta przez ów wielki motor, jakim jest potężne oddziaływanie czegoś, co nazwać można „mitem narodowym", to zespolenie najwyższych wartości duszy narodowej we wspólnym wysiłku masy ludzkiej, — zdobędzie się dopiero na gigantyczną, nieodpartą wolę zwycięstwa.

Adam Koc, ppłk.

Biblioteka Wojskowa
65. P. P.
STARO[illegible]

ROZDZIAŁ I.

O sile moralnej żołnierza walczącego.

Nim przejdziemy do poznania wszystkich czynników oddziaływujących na siłę moralną żołnierza w polu, niezbędnym jest bliższe określenie istoty tej siły, aby lepiej poznać jej działanie.

Siła moralna walczącego żołnierza jest energją psychiczną, właściwością duszy, pozwalającą mu na pokonanie, bez żadnej słabości, wszystkich przyczyn upadku ducha, wytworzonych rzeczywistością wojenną. Dzięki tej sile, żołnierz bez szemrania znosi rozmaite niedostatki, wytrzymuje najcięższe trudy, nie zniechęcają go ani ciągłe biedy, ani też nieskończona ilość nieszczęścia, jaką widzi dokoła. Siła ta czyni go również nieustraszonym na wszystkie niebezpieczeństwa i gdy to jest koniecznym, nakazuje mu umrzeć i poświęcić się dobrowolnie. Jest ona źródłem wszelkiej waleczności, daje mu ona nieugiętą wolę zwycięstwa, ożywia nawet siły fizyczne tkwiące w żołnierzu.

W wojnach nowoczesnych, więcej niż przedtym, żołnierz musi być silny moralnie, gdyż trwanie gwałtownych bojów jest dłuższe niż dawniej, a odwaga żołnierza jest wy-

stawiona na najcięższe próby, przez to samo więc wartość moralna żołnierza musi być *wzniesiona na szczyty*.

*

* *

Aby pokonać przeciwnika w czasie wojny należy mieć odpowiednie środki, a obowiązkiem władz wojskowych jest zorganizowanie we wszystkich dziedzinach i przygotowanie wszelkich niezbędnych narzędzi do walki.

Zawsze i we wszystkich krajach nagromadzenie tych środków, podział energji, wyzyskanie sił materjalnych było przedmiotem gruntownych studjów.

Ale w wojnach, gdzie jedna strona dąży do zniszczenia drugiej, tak jak było w czasie wojny 1914—1918, wszystkie te czynniki nie wystarczają do wywalczenia zwycięstwa.

Tryumf ostateczny przypadnie temu, który potrafił do końca zachować największą ilość żywotnych sił moralnych.

Czas jest burzycielem nieubłaganym, wobec którego nic się nie ostoi. Pod jego wpływem zużywają się wszystkie energje, a nawet giną zupełnie, jeżeli nie próbujemy ich odrodzić.

Podczas wojny, z energji, biorących udział w walce, jedna posiada bezwzględną potęgę, która pod grozą klęski musi pozostać nienaruszoną, musi być ożywianą i pobudzaną wszystkiemi możliwemi środkami. Tą zasadniczą energją jest siła moralna żołnierza walczącego.

Pod działaniem czynników, wytworzonych wojną i powodujących upadek ducha, wreszcie wskutek długotrwałości zbrojnego zatargu, fizycznego przeciążenia, niedostatków wszelkiego rodzaju, ciągłego napięcia nerwowego, ciosów moralnych, następujących jeden po drugim i ta siła, jak wszystkie inne, może się zużyć. W momentach krytycznych, kiedy gwałtowność walk dochodzi do najwyższego napięcia, gdzie uporczywe boje rozstrzygają o losach stron walczących, do-

wódcy muszą rozporządzać potęgą moralną żołnierza, podniesioną na szczyty swej wydajności. Jeżeli pozwolą na jej zanik, wówczas dożyją unicestwienia wszystkich plonów swej dawnej pracy, wojska ich szybko ustąpią pod naporem przeciwnika i upokarzająca klęska będzie ukoronowaniem ich krótkowidztwa i lekceważenia. Zrozumiał to dobrze jeden ze zwycięskich wodzów z wojny rossyjsko-japońskiej, generał Nogi. Zastanawiając się nad przyczynami rozstrzygającemi o zwycięstwie, wypowiedział następujące twierdzenie: „Tryumf ostateczny przypadnie w udziale tej stronie, która przetrzyma o kwadrans dłużej, niż strona inna". Prawda sama w sobie banalna, jednak pełna pouczającej treści, jeżeli bliżej zastanowimy się nad tym, co zawiera.

Aby wytrzymać ten kwadrans dłużej niż przeciwnik, nie wystarczy rozporządzanie przeważającymi środkami materjalnymi, trzeba by ci, którzy je posiadają, mieli dostateczną siłę charakteru dojścia do celu. Ich postanowienie musi być niezachwiane, a wola na tyle silną, by panowała nad nimi do końca. Właściwości te idą w parze z siłą moralną, zawsze żywotną i nienaruszoną.

Aby odnieść tryumf, trzeba mieć nieugiętą wolę zwycięstwa. W istocie swej wojna jest walką woli, przeciwstawiających się sobie wzajemnie.

Ponury obraz zła, spowodowanego okropnym żywiołem, jakim jest wojna, po upływie pewnego czasu może spowodować częściowe moralne załamanie się u osobników o charakterach mniej silnych, którzy znają sytuację chwilową i pod uwagę biorą tylko same fakty. Tacy ludzie nie myślą więcej o fatalnych skutkach przedwczesnego przerwania walki i łatwo zniechęcają się. Takie zmęczenie moralne może pociągnąć za sobą fatalne skutki. Gdy ukażą się pierwsze objawy moralnego znużenia, a dowódcy nie zwrócą nań uwagi, ilość słabych moralnie w szeregach wojska będzie z dnia na dzień wzrastała.

Dowódcy i przełożeni muszą się zawsze liczyć z możliwością takiego osłabienia ducha i w odpowiednim czasie przeciwdziałać temu. Muszą zwalczać wszystkie objawy, zmniejszające sprawność bojową żołnierza. Aby lepiej zrozumieć i ocenić ten zasadniczy czynnik walki, dowódcy winni znać podstawowe zasady psychologji, co im zapewni zupełne opanowanie mas, któremi dowodzą.

W rzeczywistości zbyt niewielu oficerów przypisuje sile moralnej znaczenie takie, jakie ona posiada. Zaniedbują ten obowiązek zasadniczy i zwracają swą uwagę wyłącznie ku sprawom materjalnym. Jest to ciężki błąd, który należy za wszelką cenę usunąć.

Podczas wojny każda ze stron walczących uzbrojona jest w dwa narzędzia: jedno natury materjalnej, drugie moralnej. Potęga materjalna jest konieczną i wszystkie wysiłki winny dążyć do jej powiększenia. Jest ona jednak sama niewystarczającą, gdyż bez energji moralnej znaczenie jej opada do zera. Broń udoskonalona w ręku człowieka mało odważnego nie posiada większej wartości.

Tak samo rzecz się przedstawia z wyrobieniem fizycznym i wyszkoleniem wojskowem. Jakikolwiek byłby rozwój obu czynników, jakimkolwiek byłby stopień rozwoju przez nie osiągnięty, wyniki zawsze będą niedostateczne, jeżeli nie będzie im współrzędnie towarzyszyło i uzupełniało wychowanie moralne. Nie wystarczy jeszcze, by żołnierz był uzbrojony, wyszkolony, by potrafił kierować sprawnie swą bronią. Do zwycięstwa zaprowadzi go tylko wypełnienie obowiązku aż do końca i bez słabości, musi on mieć siłę wewnętrzną, która go podtrzyma i wyniesie ponad uczucie egoizmu. Tylko energja moralna dostarczy mu potęgi działania.

Indywidualnie wpływ siły moralnej przeważa już w rozmaitych okolicznościach życia ludzkiego. We wszystkich skupieniach ludzkich staje się ona jeszcze bardziej niezbędną, ponieważ czynniki, powodujące upadek ducha, pozostają w sto-

sunku prostym do ilości członków danej społeczności. Jeżeli siła moralna potrzebną jest każdemu żołnierzowi oddzielnie, musi ją mieć także całe wojsko. Wojsko więc, jak każde inne zbiorowisko ludzkie, winno być ożywione zbiorową energją psychiczną.

W polu zwłaszcza jest ona niezbędną, bo tam żołnierz będzie wystawiony na ciągłe próby. Wojsko nigdy nie ginie wskutek strat materjalnych, ale prawie zawsze przez rozkład siły moralnej.

Zwycięstwo wywalcza dusza żołnierza. Gdy wojsko ożywione jest niewzruszoną odwagą, dokonanie wielkich czynów nie przedstawia poważniejszych trudności. Powodzenie, albo niepowodzenie w ogromnym stopniu zależy od wartości tego stanu duchowego.

Wszystkie wojny wykazały przemożny wpływ czynnika moralnego nad wszystkiemi innemi, nawet w naszych czasach, kiedy postępy w uzbrojeniu i jego niezwykły rozwój stały się najpotężniejszemi czynnikami walki. Dla powodzenia końcowego wartość siły moralnej nietylko stosunkowo jest taką samą, ale nawet stała się ważniejszą, niż przedtym. W czasach, kiedy walczymy najczęściej z przeciwnikiem niewidzialnym, żołnierz nie ma tak, jak dawniej tej podniety, jaką daje bezpośredni widok swej działalności bojowej. Odwaga jego musi być cicha, spokojna, niewidoczna, a siła charakteru o tyle większa. Tylko spotęgowanie jego wartości moralnej da mu niezbędną ilość energji psychicznej.

* * *

Konieczność posiadania w polu armji o potężnej sile moralnej, niewzruszonej, obowiązek jej rozwijania, podtrzymywania, a w razie potrzeby podniecanie tego zasadniczego czynnika walki, uznawane były we wszystkich czasach.

Przepisy i regulaminy wszystkich armji zalecają do-

wódcom usilne staranie się o urzeczywistnienie tego ideału. Ale nie podawano ścisłych podstaw, na których mogłaby się wesprzeć odpowiednia działalność, nie określono wyraźniejszych wskazań i ostatecznych orjentacji. Wszystko było zbytnio skazane na inicjatywę osobistą i wskutek tego nic nie robiono w tej dziedzinie idei. Wszyscy prawili o potędze i znaczeniu sił moralnych, ale mało troszczyli się o ich rozwój. Niewiele zajmowano się psychicznemi odruchami żołnierza. W wojsku wszystko jest jaknajdokładniej wystudjowane, narzędzia ataku, środki obrony, metody stosowane, dające maximum wyniku. Ale prawie zawsze lekceważono poznanie części najważniejszej, to czym miano się posługiwać, mianowicie żołnierzem walczącym. Ze wszystkich dziedzin nauki wojskowej, dusza żołnierza była najmniej znaną. A tymczasem ośmielam się twierdzić, że do wygrania wojny, posiada ona większą wartość, niż wszystkie pozostałe dziedziny wojskowości, ponieważ bez siły moralnej potęga materjalna nic nie znaczy.

Brak zrozumienia tych zasadniczych kwestji przyniósł niejedną szkodę podczas ostatniej wojny. Na przyszłość za wszelką cenę należy temu zapobiec.

Nauczmy się przynajmniej teraz wyzyskać ciężkie doświadczenia przeszłości. Z obserwacji faktów, analizy dawniejszych błędów, wyprowadźmy wszystkie wnioski, konieczne i niezbędne do skupienia całości naszych wysiłków w kierunku ideału, by energję siły moralnej każdego żołnierza podnieść do szczytu.

ROZDZIAŁ II.

Stan duchowy żołnierza w polu różni się od stanu duchowego żołnierza w czasie pokoju.

Byłoby to zasadniczym błędem, gdybyśmy utożsamiali stan psychiczny żołnierza walczącego ze stanem psychicznym żołnierza z czasów pokojowych. Obaj różnią się zasadniczo. Różnica ta z konieczności pociąga za sobą różnicę w odruchach.

*

* *

Każdy dowódca, prowadzący oddział w polu, musi posiadać świadomość tej rzeczywistości psychologicznej.

Różne są przyczyny, które powodują tę zmianę. Są one natury fizycznej i moralnej.

A. — Przyczyny fizyczne.

Wiek. Gdy żołnierz czasów pokojowych służy w szeregach od 20 do 23 roku, wiek żołnierzy walczących waha się między 18 a 50 rokiem życia.

Temperament. „Każdy ma charakter odpowiedni do swego wieku", mówi przysłowie. Młody jest inpulsywny, gorący, pełny rozmachu. Jest również sentymentalny, skłonny do entuzjazmu, przesycony idealizmem. Żołnierz w wieku starszym jest bardziej spokojny, mniej wrażliwy w swych odruchach, bardziej realistyczny, pozytywny, rozumujący i obliczający.

Każdy z tych stanów posiada swoje przymioty, które mogą być wyzyskane, a także braki, które należy wziąć pod uwagę.

Jak to zobaczymy później, jest to obowiązkiem dowódcy, świadomego tych czynników, by wyzyskał zalety swych ludzi, usuwając słabostki właściwe każdemu temperamentowi.

Stan fizyczny. Stan fizyczny pozostaje w bezpośrednim związku z wiekiem. Z wiekiem trudy wojenne stają się coraz bardziej uciążliwe. To, co można zrobić w latach dwudziestych, nie zawsze jest możliwe przy czterdziestu. Nikt nie zaprzeczy, że natura fizyczna oddziaływuje na stronę duchową, co również każdy dowódca musi wziąć pod uwagę.

Materjalne warunki życia. W obu wypadkach materjalne warunki życia są zasadniczo różne.

Gdy w garnizonie żołnierz korzysta z regularnych odpoczynków, następujących po każdym ćwiczeniu, a jego system nerwowy nie jest wstrząsany żadnemi niezwykłemi przyczynami, na wojnie regułą będzie nadmierne napięcie nerwowe i wynikające z tego chwilowe wyczerpanie.

W koszarach żołnierz nie jest pozbawiony nawet komfortu, a pożywienie bywa urozmaicone. W polu kwatery, o ile się znajdą, najczęściej pozostawiają wiele do życzenia. Odżywianie różni się bardzo od normalnego, a niedostatki i braki rozmaitego rodzaju są na porządku dziennym.

Przystosowanie łagodzi wiele niewygód, ale pomimo tego wszystkie te czynniki, łącznie z powyżej wymienione-

mi przyczynami, wytwarzają w polu nowy stan duchowy i nie pozostają bez wpływu na odruchy psychiczne żołnierza.

B. — Przyczyny moralne.

Inne czynniki, natury moralnej, znacznie potężniej przyczyniają się do wywołania głębokich zmian w stanie duchowym żołnierza walczącego.

Stosowanie przepisów o karności. Podczas pokoju w koszarach żołnierz znajduje się pod ciągłym dozorem przełożonych w środowisku, gdzie każdy przepis może być skutecznie wykonany i gdzie dyscyplina, metodycznie stosowana, dosięga najwyższego stopnia wydajności. W polu, na biwakach, żołnierz cieszy się daleko większą swobodą, a stosowanie wszystkich przepisów jest w wysokim stopniu utrudnione. To wszystko nie pozostaje bez wpływów na sposób rozumowania żołnierza, na jego sądy i skłonność podporządkowania się. Powstaje w nim niejako nowa umysłowość i to musimy wziąć pod uwagę.

Troska o rodzinę. Szeregowiec w czasie pokoju z małemi wyjątkami nie jest obarczony żoną. Niema on przeważnie żadnych trosk, często nawet rodzina pomaga mu. W polu, w większości wypadków żołnierz jest ojcem rodziny, który w kraju pozostawił żonę, dzieci i starych rodziców, którym musi pomagać. Ciągłą troską żołnierza będzie myśl o dobrobycie tych, których pozostawił w domu.

Stosunki. Żołnierz w garnizonie utrzymuje ciągłą styczność z rodziną, zawsze może z niemi korespondować, a nawet co pewien czas odwiedzać. Prawie zawsze służbę w szeregach pełnić może w swych stronach rodzinnych.

Na wojnie żołnierz znajduje się w innych warunkach. Jeżeli ułatwienia pocztowe niektórym umożliwiają częstą wymianę listów, jeżeli urlopy wypoczynkowe pozwalają im na odwiedzanie rodziny co pewien czas, to jednak koniecz-

ność ciągłego pozostawania na froncie potęguje uczucie rozłąki. Rozłąka jest zupełną dla tych, którzy pochodzą z okolic ogarniętych najazdem, albo też gdy walczą po za granicami Ojczyzny.

Wszystkie te różnice stwarzają nowy stan duchowy, pociągający za sobą z konieczności inne odruchy.

Względne bezpieczeństwo. W garnizonie żołnierz ma zapewnione bezpieczeństwo życia. W polu nigdy nie jest pewien jutra. Widzi ciągle, jak giną koledzy w szeregach, dookoła niego powstają coraz większe luki. Dawny spokój ustąpił miejsca ciągłemu napięciu nerwów i nieustannym ciosom moralnym.

*

* *

Różnica, jaka istnieje między żołnierzem z czasów pokojowych, a zmobilizowanym, jest i przez to silniejsza, że ten ostatni opuścił szeregi bardzo dawno, albo też w wojsku nigdy nie służył. Różnicę tę potęguje jeszcze wiek i zwiększone troski o rodzinę.

Te odmienne warunki życiowe zmieniają go bardzo poważnie pod względem psychicznym.

Świadomość tych wszystkich czynników, stwarzających nowy stan duchowy żołnierza, posłuży nam za przewodnika w dalszych rozważaniach.

Utożsamianie żołnierza walczącego z żołnierzem czasu pokojowego, próby kierowania nim i oddziaływanie na jego duszę według tych samych zasad jest bardzo ciężkim błędem, mogącym pociągnąć za sobą fatalne skutki.

Każdy dowódca musi posiadać pełną świadomość tych różnic, a przedewszystkiem oficer zawodowy, okazujący częstokroć skłonności do lekceważenia czynników powyższych.

ROZDZIAŁ III.

Czynniki wpływające na stan duchowy żołnierza w polu.

Stan duchowy żołnierza w polu zmienia się zależnie od warunków życiowych. Różnorodne czynniki wpływają na żołnierza i zmieniają jego psychikę w rozmaitych kierunkach. Jedne mogą go podnieść, inne znowu powodować upadek ducha.

Logicznie możemy te wpływy podzielić na takie, które powodują egzaltacją i takie, które sprowadzają upadek ducha, czyli deprimują.

Ten sam czynnik, zależnie od sposobu działania, może często powodować odmienne skutki.

Nie zważając jednak na tę odmienność skutków, uznaliśmy za odpowiedniejsze rozpatrzenie oddzielnie tych czynników, rozpatrując w każdym rozdziale przyczyny, które egzaltują i takie, które działają w kierunku przeciwnym.

A. — Patrjotyzm.

Patrjotyzm jest głównym źródłem, skąd żołnierz walczący czerpie swoje siły moralne.

Dla żołnierza w polu Ojczyzna jest to całość tego wszystkiego, co ukochał z głębi swej duszy. To kraj, w którym się urodził, wzrósł, gdzie przebył swe lata dziecinne młodzieńcze. To miejscowość, gdzie żyli jego przodkowie, spoczywający w cieniu wielkich cyprysów. To miasteczko rodzinne, z którem go łączy tyle wspomnień; to dzwonnica, której głośny dzwonek, rozpoznany wśród wielu innych, wydzwaniał mu w godzinach radosnych i ciężkich jego życia. To strzecha ojczysta, to kawałek ziemi ciężko uprawiany w pocie czoła. To kochane istoty, pozostawione w ognisku rodzinnym; jego starzy rodzice, którzy go dobrego uczyli, towarzyszka jego życia, dzieci, powtarzające jego imię. To również dobro wspólne, przeszłość święta, praca wiekowa przodków; to wszystko, co przodkowie mu przekazali wielkiego, szlachetnego, pełnego chwały, heroicznego i pięknego. To honor narodowy, jego tradycja, wolność, instytucje, niezależność zdobyta krwią. To również duma i miłość własna rasy, która nie pozwoli się pohańbić i która pójdzie do walki przeciw wszystkiemu, co może naruszyć niezależność kraju. To dziedzictwo, to ojcowizna w niebezpieczeństwie, którą trzeba obronić od zniszczenia i zniewagi przed najezdcą, a którą obowiązek nakazuje mu przekazać nienaruszoną potomkom, ponieważ ojczyzna to nie tylko przeszłość, ale i przyszłość w dzieciach, które wydał na świat.

Patrjotyzm jest uczuciem naturalnem, wrodzonem. Jest on siłą właściwą nie tylko skupieniem etnicznym, geograficznym i językowym, ale także historycznym, mającym swą własną duszę. Istnieje ono u wszystkich narodów rozmaicie rozwinięte. Bardzo często, w czasach pokojowych patrjotyzm, znajduje się w stanie utajonym i dopiero wojna ożywia go. Wpływ jego działa na wszystkich walczących, niezależnie od ich wieku i stanowiska społecznego. Można go rozbudzić w każdym.

Im żołnierz będzie silniej odczuwał te szlachetne po-

budki, im silniejszą w nim będzie miłość Ojczyzny, tym jego wartość bojowa stanie się mocniejszą. Wówczas będzie bronił swego kraju z największem męstwem, stawiając jego przyszłość ponad swoje interesa materjalne, więzy familji i swą własną egzystencję. Jeżeli zmienne losy wojny postawią go w położeniu krytycznym, będzie walczył do końca, nieustraszenie pokonywując wszystkie trudnosci, przełamując wszystkie czynniki upadku moralnego, zrodzone wojną.

W polu na dowódcę spada obowiązek podtrzymania tego czynnika walki, posiadającego olbrzymie znaczenie dla bojowej sprawności armji. Rozpalając w żołnierzu miłość Ojczyzny, będzie miał w swych rękach siłę, która pokona wszystko. Ożywiając i potęgując to uczucie szlachetne uczyni żołnierzy zdolnemi do walki bez wytchnienia i z niesłabnącą energją aż do ostatecznego zwycięstwa.

*

* *

Niestety, pewne przyczyny mogą osłabić żywą siłę patrjotyzmu. W pierwszym rzędzie działają tu niesnaski wewnętrzne, wypływające ze współzawodnictwa interesów i powodujące nienawiści społeczne.

Jeżeli niezgoda i waśnie wewnętrzne już w czasie pokoju znacznie osłabiają miłość Ojczyzny, to w czasie wojny zawsze są fatalne w skutkach. Żołnierzowi psują ideał, dla którego walczy i przecinają więzy spoistości między rozmaitemi pierwiastkami armji.

Solidarność ginie wśród wojska, odwaga każdego słabnie, ukazują się wypadki niekarności, odporność mas opada i zbliża się widmo klęski.

Z ostatniej wojny smutnego przykładu działania czynników tego rodzaju, powodujących upadek sił moralnych, dostarczyła armja rosyjska. Pomimo przewagi liczebnej, pomimo świetnych zwycięstw odniesionych początkowo nad

przeciwnikiem, śmiertelny jad anarchji społecznej zaszczepiony w szeregi rosyjskie, sparaliżował siły, zdziesiątkował energję, zniszczył odporność całej armji. Wynikiem waśni społecznych, jakich pastwą stał się ten nieszczęsny kraj, była haniebna klęska i upakarzający odwrót.

Z tych przykrych faktów możemy wyciągnąć pouczającą wskazówkę: walki domowe rujnują energję moralną, której źródłem był patrjotyzm. Dalej wskazuje nam na konieczność utrzymania jedności w narodzie, znajdującym się w walce z wrogiem. Naród taki musi zwalczać wroga wszystkiemi siłami, całą energją, całą potęgą działania, jaką może rozporządzać nic nie marnując i nie zaniedbując. Targi polityczne, waśnie partyjne, walki rasowe winny być przerwane nietylko wewnątrz armji walczącej, ale także wśród szerokich mas społeczeństwa w kraju.

Cały naród musi być ożywiony jedną nieugiętą wolą: przedewszystkiem pokonać wroga.

*

* *

Inne czynniki mogą również osłabić uczucia patrjotyczne. Od ćwierci wieku pod wpływem rozwoju społecznego, niektóre partje próbują zwalczać idee Ojczyzny, uczynić ją fikcyjną, zniszczyć granice różnych krajów w braterstwie międzynarodowem.

Doktryna *internacjonalizmu* głosi święty związek wszystkich narodów w jednej wielkiej rodzinie, którą jest ludzkość cała. Dąży ona do wiecznego pokoju, potępia wojnę, próbuje ją zwalczać i stwarza jej rozmaite przeszkody. Doktryna ta prowadzi do antymilitaryzmu.

Niebezpieczeństwo to jest mniej groźne niż by się zdawało. Ideały do których zmierza ta doktryna w czasach obecnych nie są możliwe do urzeczywistnienia. Uczucia, w swem założeniu szlachetne i zrodzone w duszy człowieka przez zbyt

daleko posunięte idee internacjonalizmu, nie przeniknęły dostatecznie w masy, tak aby wytworzyć siłę zbiorową, która mogłaby narzucić swą wolę innym.

Być może przez moralne udoskonalenie człowieka, czasy przyszłe urzeczywistnią ten ideał, ale do tego trzeba, by egoizm przestał być stałym celem wszystkich dążeń społecznych. O ile stopniowa ewolucja narodów nie osiągnie tego stopnia doskonałości, zatargi międzynarodowe będą się tak często powtarzały jak i niesnaski domowe.

Obecnie jednak musimy się pogodzić z wojną, jako żywiołem i plagą zawsze możliwą, wynikającą z niedoskonałości rodziaju ludzkiego.

Żołnierz, przejęty ideą pacyfizmu w szeregach powinien być złym patrjotą, ponieważ przekonania jego nie godzą się z bratobójczą walką narodów.

W rzeczywistości jest jednak inaczej. Wobec faktów dokonanych, antymilitaryzm ustępuje.

Budzi się w człowieku takim wewnętrzne uczucie patrjotyzmu i prędko może stać się dobrym żołnierzem, jeżeli oficer potrafi kierować nim inteligentnie. Liczne przykłady z przeszłości potwierdzają fakt ten. Ci, którzy głosili radykalne poglądy, natychmiast stawali w szeregu razem z tymi, którzy pierwsi rzucili się na pomoc zagrożonej Ojczyznie.

Oficer jednak winien zwracać uwagę na żołnierzy, wśród których przyjęły się idee antymilitaryzmu.

O ile zajdzie potrzeba, może to usunąć tłumaczeniem i przekonywaniem.

W stosunku do tych ludzi, na początku zwłaszcza, nie można używać przymusu. Prawie zawsze staną się oni dobremi i lojalnemi żołnierzami. Jeżeli zło okaże się niezwalczonem, jeżeli, pomimo wszystko, anomalja ta trwa, jeżeli, zwłaszcza antymilitaryzm staje się zaraźliwym dla innych żołnierzy należy go wytępić bez litości. Podczas wojny brakuje

czasu, aby można było zdobywać się na zbyt długie wychowanie i przerabianie.

Inne poglądy również mogą żołnierza napełnić niechęcią do walki. Liczne sekty religijne nie uznają prawa zabijania bliźniego. Wyznawcy tych sekt nie chcą walczyć przez bezpośrednie, użycie narzędzi morderczych. Jednakże są oni gotowi do służenia Ojczyźnie i pragną być użyci do zadań szczególnych.

Jako przykład z wojny światowej mogą służyć zwolennicy pewnych sekt angielskich, niechcący walczyć w szeregach, ale zato zgłaszających się do pełnienia najbardziej niebezpiecznych robót nawet pod ogniem nieprzyjaciela.

W wielu armjach seminarzyści i księża swą działalnością oddali poważne usługi. Spełniali swoje obowiązki z zaparciem się siebie, ze szlachetnym i heroicznym poświęceniem. Przekonania religijne nie osłabiają uczuć patrjotycznych, a nawet w pewnych wypadkach potęgują je.

B. — Wiara w zwycięstwo ostateczne.

Armja powinna znaleźć sama w sobie energję moralną. Jej wiara w tryumf końcowy musi być niewzruszoną, a pewność powodzenia wypływać z uświadomionego przekonania. Żołnierz waleczny musi posiadać to wszystko w stopniu absolutnym. By, rzeczywiście, przekonania te trafiły mu do duszy musi stwierdzić istnienie wyraźnych rękojmi. Będzie miał tę pewność, gdy się przekona o rzeczywistej wartości dowódców, gdy uzna za dostateczne środki materjalne, jakimi będzie rozporządzał w czasie walki, gdy sobie zda sprawę z potęgi działania swej broni.

I. Wartość dowódców.

Żołnierz naogół obdarzony jest dużą spostrzegawczością, potrafi ocenić rzeczywistą wartość dowódcy. Jeżeli

nie zrobi tego bezpośrednio, to w każdym razie zda sobie z tego sprawę przy stwierdzeniu wyników osiągniętych.

Zaufanie walczących żołnierzy do tych, którzy nimi kierują, musi być zupełne. Będzie to jeden z najpoważniejszych czynników ich siły moralnej. Zaufanie to nie może przeniknąć do podwładnych na podstawie tylko prostego rozkazu. Jeżeli przełożeni staną na wysokości powierzonego im zadania, wytworzy się ono samorzutnie. Żołnierz nie poddaje się woli swoich przełożonych wyłącznie tylko dlatego, że noszą galony. Podporządkuje się tylko tym, których rozsądek jego uzna za wyższych dzięki ich szczególnym przymiotom.

1. Kompetencja.

Żołnierz musi znaleźć w swym przełożonym bezwzględnie pewnego przywódcę. Przełożony tylko wówczas zdobędzie zaufanie swych podwładnych, jeżeli im wykaże swą intelektualną, naukową i moralną wyższość.

Jeżeli żołnierz walczący uzna w nim człowieka, który w każdym wypadku potrafi nim pokierować, będąc dostatecznie kompetentnym, aby wypełnić wszystkie powierzone sobie zadania, jest dość zręcznym, by obronną ręką wybrnąć ze wszystkich możliwych sytuacji; jeżeli wreszcie dostrzeże w nim stanowczość, w miarę konieczności energję, ostrożność i oszczędzanie życia swych żołnierzy, będzie go uważał za godnego stanowiska i obdarzy zaufaniem. Pójdzie za nim bez żadnej myśli ubocznej, będzie ślepo słuchał jego rozkazów, ponieważ nabierze pewności, że nie będzie narażony niepotrzebnie.

Bezwzględne zaufanie do dowódcy znacznie powiększa siłę moralną żołnierza.

Przeciwnie, notoryczna niezdolność dowódcy szybko może spowodować demoralizację oddziału. Brak kompetencji nie ujdzie uwagi. Żołnierz walczący szybko dostrze-

że wahanie się i błędy swego dowódcy. Od prostego kaprala, prowadzącego patrol, aż do generała, dowodzącego dywizją, do jakiego by stopnia hierarchji wojskowej nie należał dowódca, jeżeli popełni błąd, pociągający za sobą pewne skutki, natychmiast dostrzegą go żołnierze.

Będą nad nim komentować, dyskutować. Poważanie dla tego, który popełnił błąd, będzie zachwiane albo stracone. Jeżeli za błędem pierwszym pójdą inne, żołnierz nie tylko straci zaufanie, ale od tej chwili z niechęcią będzie szedł za dowódcą, którego niezdolność dostrzegł. Gdy go zmuszą do zrobienia czegoś, wówczas zbudzi się w nim duch buntu i jeżeli nie potrafi się usunąć, to w każdym razie postara się uwolnić od tego, którego uważa za niebezpiecznego dla swego istnienia. Pobudką do takiego postępowania nie będzie zwyczajny duch zemsty, ale instynkt samozachowawczy, właściwy każdemu człowiekowi, który nie godzi się na poświęcenie życia bez potrzeby. Dobry żołnierz nie zawaha się i pójdzie na śmierć, jeżeli będzie widział w tem pożytek. Nie zgodzi się jednak na to, gdy mu zbraknie pewności, że jego poświęcenie jest koniecznością.

Pod kierownictwem tego dowódcy, którego poważa i uznał za kompetentnego, da się zabić, ale nie uczyni tego, jeżeli poprowadzi go przełożony, którego nieudolność jest zbyt widoczną. Żołnierz nie będzie nigdy walczył z entuzjazmem, nie mając bezwzględnego zaufania do dowódcy. Wówczas zabraknie mu pewności, że jego odwaga, jego brawura, heroizm i poświęcenie zostaną odpowiednio wyzyskane i użyte.

Zasadniczym więc dla podtrzymania siły moralnej żołnierza będzie ocena kompetencji dowódców.

2. Poczucie sprawiedliwości.

Prawość, bezstronność, poczucie sprawiedliwości należą do zasadniczych właściwości każdego dowódcy. Jeżeli

żołnierz znajdzie w swym przełożonym człowieka prawego, o charakterze prostolinijnym, jeżeli w rozmaitych okolicznościach mógł się przekonać, że jego uczucia oparte są na czemś rzeczywistem, wówczas zaufanie jego stanie się odruchowem, bezwzględnem. Gdy nawet pewne środki, zastosowane przeciw niemu, wydadzą mu się anormalne, to jednak przyjmuje je bez szemrania, ponieważ ma pewność, że jego ewentualne późniejsze odwołanie się do przełożonego o naprawieniu wyrządzonej mu krzywdy znajdzie posłuch. Pewność ta stanowi dla niego wielką moralną podporę.

Duch sprawiedliwości i ufność jaką on wzbudza, są podstawami, na których mocno może się oprzeć moralna siła żołnierza, umacniają w nim poszanowanie dla autorytetu przełożonych. Dowódca o charakterze prostym i sprawiedliwym szybko zdobywa sobie podwładnych. Są to przedmioty niezbędne dla wszystkich wychowawców i przywódców ludzi.

Jeżeli przełożony jest niesprawiedliwy, żołnierz czuje się dotknięty w godności osobistej. Pod wpływem powtarzających się niesprawiedliwości rośnie w żołnierzu niezadowolenie, gardzi tym, który go dotknął, a później nienawidzi. Stąd do buntu albo chęci zemsty prowadzi tylko jeden krok. Nienawiść tłumi w nim głos sumienia i opanowuje wszystkie inne uczucia. Gdy żołnierz na podstawie wielu faktów nabierze przekonania, że przełożony w stosunku do niego nie jest sprawiedliwym, będzie próbował zemścić się na nim. Początkowy zwykły sabotaż może się zamienić w otwarty bunt. Naturalnie pociągnie to fatalne skutki dla interesu całości.

Niesprawiedliwość, wskutek odruchów jakie powoduje, prowadzi często przed sąd wojenny porządnych w rzeczywistości ludzi pod zarzutem złamania karności wojskowej. Ludzie tacy, mając sprawiedliwych przełożonych, z pewnością pozostaliby lojalnymi i dzielnymi żołnierzami.

Niektórzy dowódcy nie zawsze rozumieją demoralizujące działanie kar wymierzonych niesprawiedliwie i bez dostatecznych powodów. W tym wypadku żołnierz traci odwagę, gromadzi się w nim złość ukryta i nienawiść nie tylko do dowódców karzących niesprawiedliwie, ale i do organizacji wojska, jako instytucji wadliwie działającej, do której nie może mieć zaufania, by mógł uzyskać poszanowanie swych praw. Liczne wypadki niekarności, buntu, dezercji powodują kary niezasłużone.

Sprawiedliwa surowość nigdy nie prowadzi do zamieszania i nieporządku; przeciwnie niesprawiedliwość pcha do buntu, wzbudza niechęć, nienawiść i wywołuje pragnienie zemsty. Dowódca niesprawiedliwy nigdy nic nie uzyska od swych ludzi. Ta jego wada zabija w podwładnych inicjatywę i wszelką chęć robienia dobrze, unicestwia ich odwagę i dobroczynne działanie szlachetnych uczuć. Żołnierz rozumuje, że z podobnym dowódcą nigdy nie może spodziewać się zasłużonej nagrody.

Niesprawiedliwość stwierdzona, nawet gdy dotknie tylko jednego osobnika, zawsze znajdzie oddźwięk moralny wśród całej masy żołnierzy. Ci, którzy nie są wcale poszkodowani, odczują jednak krzywdę innego pośrednio. W masie istnieje wspólna solidarność, która broni się odruchowo w całości. Tego rodzaju postępowanie wywołane jest przekonaniem, że niesprawiedliwość, która dzisiaj dotknęła jednego, jutro może spotkać drugiego.

Inną formą niesprawiedliwości jest partyjność dowódców. Naogół uwidocznia się ona przez faworyzowanie, wyróżnianie pewnych ludzi.

Wszystkie społeczeństwa cywilizowane dały swym obywatelom równość wobec prawa. Na niej opiera się zaufanie każdego, że prawa jego będą uszanowane. Równość ta musi być zastosowana wszędzie, w każdym miejscu i w ka-

żdym czasie. Wszystko, co jej przeciwdziała, jest niesłuszne i niesprawiedliwe.

Każdy dowódca, uprawiając faworytyzm, gwałci to zasadnicze prawo, narusza gwarancje konstytucyjne i przez to zniechęca innych żołnierzy. Żołnierz ma przekonanie, że w czasie wojny każdy jest powołanym do wypełnienia swego obowiązku. Wie dobrze, że jednakowe ciężary spadają na wszystkich i że każdy obywatel musi się im poddać. Żołnierz z ochotą przyjmuje wszystko, jeżeli widzi, że naokoło każdy zmuszony jest do ponoszenia podobnych ciężarów. Przeciwnie jeżeli jednak zauważy, że ktoś może być z nich nieprawnie zwolniony, wówczas wypełnianie wszelkich narzuconych zobowiązań staje się dlań udręką. Nie chce im się poddać i probuje je zrzucić z siebie.

Taką już jest natura ludzka. Dwóch rodzai uczucia powodują w człowieku odruchy podobne. Jedno osobiste, egoistyczne popycha go do odrzucenia wszystkich ciężarów, które nie są udziałem innych. Drugie to uczucie buntu, spowodowane niesprawiedliwością.

Podczas wojny faworytyzm najczęściej objawia się w dwóch postaciach, jako ułatwienie tak zwanego „dekowania się“ i zły rozdział odznaczeń.

„Dekowanie“, t. j. pozostawiania tych, którzy nie mają prawa do przebywania na tyłach po za granicami wszelkiego niebezpieczeństwa, gdzie często nawet otrzymują sowite wynagrodzenie, jest jedną z poważnych przyczyn demoralizacji w wojsku. Żołnierzowi walczącemu odbiera ona nieraz wszelką chęć do spełniania obowiązków. Nie może on się pogodzić z tem, że wówczas, gdy naraża on swoje życie, cierpi rozmaite niedostatki i otrzymuje jako wynagrodzenie kilka centymów dziennie, „dekujący“ się na tyłach prowadzi lekki żywot, zarabia duże sumy i jest pewny, że po skończonej wojnie wróci z zyskiem do ogniska rodzinnego. Różnice takie rażą, pobudzają do buntu, demorali-

zują i drażnią żołnierzy w okopach. Wynikają z tego liczne zatargi i wewnętrzne niesnaski. Jest to jedna z ciężkich bolączek, na którą cierpi wojsko; wypływa ona z niedoskonałości natury ludzkiej.

Inną formę „dekowania się", jeszcze groźniejszą i mogącą pociągnąć poważne skutki dla obrony kraju, jest zwalnianie od służby w szeregach ludzi bez istotnych powodów. Jest to postępowanie nie tylko nieuczciwe, ale nawet zbrodnicze wobec narodu. Żołnierz, który zauważy podobną hańbę, traci ochotę poświęcania się, ponieważ zdaje sobie sprawę, że robi to za niesłusznie i bezkarnie uchylających się od walki. Traci zaufanie w kierownictwo ogólne, ponieważ błąd ten przypisuje zbrodniczemu niedbalstwu wyższych przełożonych.

Odznaczenia. W organizacji doskonałej odznaczenia za zasługi, obdarzania odznakami honorowemi powinno być w taki sposób określone przepisami, by wszelkie uchybienia były wykluczone. Jeżeli jest inaczej, wówczas zły rozdział odznaczeń demoralizuje żołnierza.

Honor, duma i miłość własna są uczuciami, na które żołnierz walczący jest szczególniej wrażliwy. Jeżeli odwaga będzie uwidoczniana odznaczeniem, zwracającym uwagę otoczenia na jego heroizm, nagroda ta traci wartość realną w jego oczach, jeżeli widzi, że otrzymali to odznaczenie i ci, którzy na nie nie zasłużyli. Czuje się wtedy dotkniętym i nie chce płacić krwią za odznaczenie, które inni otrzymali tylko dzięki uprzywilejowaniu.

Jeżeli żołnierz czuje się skrzywdzonym przez nieprawny rozdział odznaczeń, to jakież myśli mu przychodzą do głowy, gdy w świetnym czynie dał dowód heroizmu, a przez niesprawiedliwość swego dowódcy został z tego obdarty? Odruchem, jaki potem nastąpi, będzie bunt często głuchy, ukryty, schowany pod maską obojętności, ale ziarno złego nie przestaje kiełkować. Jeżeli człowiek taki nie będzie

obdarzony wyjątkowemi właściwościami moralnemi, które pozwolą mu opanować gniew i żal, jeżeli dzięki patrjotyzmowi nie postawi miłości do kraju nad krzywdą wyrządzoną jego osobie, wówczas ostatecznie zaniknie w nim chęć poświęcenia się i duch ofiarności.

Faworytyzm musi być bezwzględnie usunięty z wojska. Pozatem, że jest on krzyczącą niesprawiedliwością, powoduje urazy i ostre nienawiści, sprowadzające bunty i obniżające w wysokim stopniu „moral“ żołnierza.

*

* *

Do rozdziału, omawiającego niesprawiedliwość, powinniśmy dołączyć także uwagi o innych podobnych czynnikach depresji, powodowanych wprawdzie nieświadomie, które tem niemniej mają szkodliwy wpływ na „moral“ żołnierzy.

Zarządzenia ogólne, które w zastosowaniu mogą dać powód do rozmaitego tłumaczenia. Brak jasności w wydawanych rozkazach, nieścisłość zarządzeń, pozwalają każdemu dowódcy do szczególnego tłumaczenia rozkazów zależnie od jego uznania i przez to powodują widoczne uchybienia, osłabiające „moral“ żołnierzy.

Wskutek niejednakowej decyzji, różne zastosowanie tych samych zarządzeń w jednej i tej samej jednostce prowadzi zawsze do nieporozumień. Wywołuje niezdrowe odruchu ze strony mniej uprzywilejowanych i pokrzywdzonych.

Miłość własna każdego człowieka, a szczególnie żołnierza, domaga się zawsze prawa równości. Jeśli zarządzenia osobiste dają przywileje jego kolegom, chociaż on znajduje się w tych samych warunkach, budzi to w nim złość, na czem ucierpi naturalnie jego stan duchowy. Jeżeli później będą mu przyznane też same korzyści, to i tak początkowa niesprawiedliwość nie będzie zapomnianą i żołnierz

pozostanie zadraśnięty, pomimo, że ubrał się w spokojną maskę obojętności.

Każdy, kto potrafi obserwować, mógł stwierdzić wielce szkodliwy wpływ w tych samych warunkach rozmaicie stosowanych przepisów i wywołujących rozmaite sprzeczne sytuacje, które winny być w rzeczywistości jednakowe.

Podczas ostatniej wojny wypadki takie na nieszczęście były bardzo częste w armji belgijskiej. Jako przykład, między wielu innemi, można przytoczyć różne tłumaczenia w jednej i tej samej depeszy Ministra Wojny, kiedy dowódcy pewnym jednostkom odmówili prawa noszenia odznak za pobyt na froncie, gdy w innych dywizjach odznaki te założono. Dalej w 1916 dowódcy niektórych korpusów nie pozwolili medykom, weterynarzom i kapelanom na zakładadanie tych odznak pod pretekstem, że nie są oni żołnierzami walczącymi.

Podobne zarządzenia wypływają, albo z nieudolności dowódców, nieumiejących wydawać ścisłych rozkazów, albo, co przedstawia się znacznie groźniej, przy wydawaniu rozkazów z myślą o pozostawieniu sobie furtki, którąby mogli wyjść z każdej okoliczności. W obu wypadkach wynik jest taki sam: anomalja ta u poszkodowanych wzbudza nienawiść do tego, kto ją wywołał.

Rozkazy niejasne, nieścisłe i nieformalne winny być usunięte z każdej organizacji, a zwłaszcza z armji walczących w polu.

W przeciwnym razie zagnieździ się w wojsku partyjność i faworytyzm, a więc niesprawiedliwość.

Okazywanie względów szczególnych. W czasie wojny żołnierz wie, że powinien spełnić swój obowiązek względem ojczyzny zagrożonej niebezpieczeństwem. Jeżeli z ochotą godzi się na niedostatek i niewygody w polu, to jednak uważa, że wynagrodzenie, odznaczenia i względy winny być dla wszystkich takie same. Zarządzenia, dające

niektórym szczególne i niesłuszne korzyści, poniżają go wobec uprzywilejowanych, co naturalnie jest bardzo przykre. Żołnierz jest bardzo czuły na różnice, które go pozbawiają czegoś, a jego „moral“ będzie tym bardzo dotkniętą.

Przykłady podobnego traktowania żołnierzy w ciągu ostatniej wojny nie są odosobnione. Oficerom czynnym tego samego stopnia i tak samo pracującym jak i oficerowie rezerwy, okazywano wszelkie względy w traktowaniu. Podział odznaczań nie zawsze wolny był od krytyki. Niesprawiedliwość, zgubna we wszystkich czasach, staje się jeszcze gorszą w skutkach, gdy wojsko znajduje się wobec przeciwnika. W żadnym wypadku nie może ona istnieć bez uprzedniego usprawiedliwienia.

Jeżeli dowódca zdecydował się na okazanie pewnych względów szczególnych, powinien wyjaśnić podwładnym motywy, które go skłoniły do tego kroku.

W taki sposób podnosi zaufanie do swej sprawiedliwości i uczy ją rozumieć.

Nadużycie autorytetu. Nadużycie władzy, autorytetu jest inną formą niesprawiedliwości.

Tego rodzaju postępowanie działa bardzo ujemnie na poszanowania władzy i karności. Dowódcy powinni dążyć, by tego rodzaju nadużycia były wykluczone.

Każdy przełożony zawsze powinien się trzymać w granicach, odpowiadających jego stopniowi.

3. Poszanowanie dla osoby żołnierza.

W warunkach obecnego rozwoju społecznego, żołnierz zmobilizowany jest wolnym obywatelem, a każdy obywatel, nawet w armji, korzysta z uznanych przez społeczeństwo praw. Takiem prawem nienaruszonem jest poszanowanie jego godności osobistej, o ile jest moralnie tego godnym. Żołnierz ma poczucie swej godności i będzie się czuł dotknięty w miłości własnej, jeżeli go na tym punkcie zniewa-

żymy. Jeżeli żołnierz stwierdzi, że przełożony szanuje jego godność ludzką, będzie miał dlań poważanie i prędko może go polubić. Jeżeli jednak spostrzeże, że dowódca traktuje go jako rzecz bierną, którą można się posługiwać bez żadnych względów, będzie się czuł urażony w miłości własnej i moralnie dotkniętym. Temu, który go w taki sposób traktuje odwdzięczy się brakiem poważania i z kolei nie będzie go szanował. Stąd do niekarności droga już niedaleka. Łączność między dowódcą a jego żołnierzem stanie się zerem, w oddziele nie będzie spoistości, a siła moralna i bojowa wartość oddziału znacznie opadnie.

Dowódca musi posiadać niezbędny takt. Powinien sobie zawsze zdawać sprawę z tego, że dowodzi ludźmi uświadomionemi, których należy traktować z pewnymi względami, jak każdego człowieka. Jakakolwiek będzie kondycja społeczna żołnierza, jakąkolwiek była sytuacja uprzednia, dowódca musi zawsze uszanować jego osobę. Duch kastowości musi na zawsze zniknąć z armji.

4. Dobroć i troska o żołnierzy.

Jeżeli dowódca do znajomości zawodu, prostoty obejścia, bezpartyjności i koniecznego taktu, doda zaletę dobroci i dbałości o żołnierzy, wówczas zupełnie opanuje swych ludzi. Ci ostatni odpłacą mu się poważaniem i oddział stworzy rodzinę, związaną najmocniejszymi więzami.

Dobroć przełożonego powinna być dobrocią ojca, który szczerze kocha swoje dzieci, potrafi być wyrozumiałym ale także twardym i nieugiętym, gdy tego będą wymagały okoliczności; który uważnie śledzi charakter i postępowanie każdego z nich, by znaleźć słabe punkty i naprawić je, który opiekuje się nimi, potrafi zachęcić i pocieszyć. Dobroć ta powinna być widoczną, a żołnierz winien ją odczuć i być nią ujęty.

Dowódcy nie brak sposobności do okazania swej troskliwości i zaznaczenia przychylności w stosunku do żołnierzy. Powinien szukać i nie przeoczać żadnej okoliczności, aby mógł żołnierzom dowieść swe przywiązanie i życzliwość, w ten sposób dotrze prosto do serca swych podwładnych i jako odwzajemnienie się wzbudzi w nich uczucie sympatji. Żołnierz, który się przekonał o dobroci swego dowódcy, będzie doń głęboko przywiązany. Przy każdej sposobności zapamięta to i swym zachowaniem i oddaniem się odpłaci mu się za wszystko, co od niego doznał.

Dusza jest dźwignią istoty ludzkiej. Człowiek może oddziaływać na innych w rozmaity sposób. Dowódca mnóstwem drobnych rzeczy, które go nawet nie będą dużo kosztowały, może dowieść podwładnym, że kocha ich rzeczywiście.

Żołnierz, który na biwaku i w okopach będzie widział dowódcę bardziej zajętego swemi podwładnymi, niż osobą własną, dbającego przedewszystkiem o ich dobro a nie o swoje, zrozumie, że ma w nim opiekę, że znajdzie u niego zawsze pomoc i opiekę. Pokocha go, będzie mu oddany i zdobędzie się dla niego na największe ofiary. Wówczas dowódca może żądać wszystkiego i nic mu nie będzie odmówione; żołnierz pójdzie za nim wszędzie, gdzie go poprowadzi, odda raczej swoje życie niż go opuści. Oddział stworzy jedną wielką rodzinę, dla której dewizą będzie: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Siła spoistości wszystkich elementów podniesie się do swego najwyższego stopnia, a energja moralna jednostek nigdy nie osłabnie.

5. Obojętność, brutalność.

Przeciwnie, jeżeli dowódca nie ma przywiązania do swych żołnierzy, prędko skończy na obojętności. Nie będzie miał wówczas poszanowania dla osoby żołnierza, odniesie

się do niego jak do prostej maszyny, którą trzeba zmuszać do działania, aby osiągnąć pewien wynik. Skutkiem tego zabraknie mu umiarkowania w postępowaniu z żołnierzem i zbrutalizuje go, gdy ten nie zachowa się stosownie do jego woli.

Dowódca, obojętny i obcy dla swych żołnierzy, wywoła z ich strony takież same uczucie. Człowiek w ten sposób traktowany nigdy nie zniesie zniewagi. Może udać pozory karności, ale zawsze zareaguje na to wewnętrznie. Jeżeli ze strachu nie pójdzie na drogę buntu otwartego, to, w każdym razie duch buntu będzie w nim tkwił w utajeniu aż nadejdzie dzień, kiedy wybuchnie bezpośrednio albo podstępnie, w każdym wypadku powodując fatalne skutki.

Żołnierz brutalizowany będzie zawsze zniechęcony i pozbawiony głębszej siły duchowej. Przeważnie będzie robił wszystko pod przymusem; nigdy dowódca nie może liczyć na jego samodzielność, przejęcie się sprawą, a jeszcze mniej na ducha ofiarności.

Dowódca winien wystrzegać się gwałtowności i traktować ludzi z uprzejmością. Nigdy nie może się unieść, jakkolwiek poważną byłaby dana sprawa. Wybuchy głosu, przekleństwa, ubliżające przymiotniki i co więcej, sprośne wyrazy, muszą być bezwzględnie wykluczone z ust tego, który dowodzi. Ten, który je używa. degraduje i poniża się w oczach swych ludzi. Obrażają one i ranią podwładnego w jego miłości własnej, w jego godności ludzkiej i pobudzają do buntu. Widziałem dobrych i odważnych żołnierzy, pałających gwałtowną nienawiścią do oficerów, którzy niesprawiedliwie im ubliżyli. Jeden z nich, którego znałem jako człowieka zasłużonego i porządnego, chciał pewnego razu zabić swego podporucznika, dlatego, że ten nawymyślał mu od „nicponiów".

Obrażając człowieka, dowódca popełnia nikczemność, ponieważ wie, że traktuje w ten sposób człowieka, który nie może zareagować i pomścić swej zniewagi.

Ten, który dowodzi, winien być zawsze spokojny, pozbawiony nerwowości, cierpliwy, zdecydowany i najzupełniej panujący nad sobą. Powinien być zawsze pewien siebie w każdej okoliczności.

Unosząc się wobec żołnierza, który zawinił, traci wszelki wpływ. Gniew jest zawsze złym doradcą. Dowódca zawsze będzie żałował swej gwałtowności, nigdy zaś łagodności i grzeczności. Sprawiedliwość w stosunku do każdego, dobroć w stosunku do wszystkich, winny być jego zasadniczemi właściwościami. Drakońska surowość, nieubłagany rygoryzm bez żadnego pobłażania, niezgodne są z naturą ludzką i pobudzają żołnierzy do buntu. Dobrym słowem wszystko można uzyskać od żołnierza; sprowadza ono często dobroczynne skutki. Brutalność zawsze jest szkodliwą i prowadzi do przytłumienia dobrych skłonności człowieka; napawa żołnierza pogardą i niechęcią do tego, który nie umie uszanować jego osoby.

Obserwacja faktów potwierdza w zupełności słuszność tego co powiedziałem wyżej. „Moral“ żołnierską najbardziej doskonałą nie spotkamy bynajmniej w jednostkach, gdzie dowódcy są najmniej pobłażliwi, gdzie znane są tylko surowe rozkazy, gdzie żołnierz jest traktowany bardzo ostro i gdzie stałą zasadą jest ciągle wyznaczanie kar. Tymbardziej nie znajdziemy tam oddziałów o dużej wartości bojowej. Okazało się to nieraz wobec wroga.

Obojętność przynosi częstokroć więcej szkody niż brutalność, ponieważ kryje ona w sobie pewną dozę wzgardy, a przynajmniej brak zaufania, co naturalnie dotkliwie rani miłość własną żołnierza. Pozatem paraliżuje ona ducha żołnierskiej ofiarności.

Zamiast manifestacyjnego nieokazywania względów swym podwładnym, tak łatwo jest oficerowi odnieść się przychylnie do swych żołnierzy, dać im dobre słowa zachęty. Obojętność, brak zaufania w pewnych wypadkach, może być

dla żołnierza bardzo przykrą. Przypomina mi się tu następujący fakt: jeden z podoficerów wracał ze swymi ludźmi z bardzo niebezpiecznego przedsięwzięcia, śmiało wykonanego, gdzie żołnierze wykazali ogromną ofiarność. Na żołnierzach widać było radość ze spełnionego dobrze obowiązku. Po powrocie oficer obojętnie wysłuchał raportu, zganił nie wiele znaczący szczegół w wykonaniu i odszedł nagle, bez słowa zachęty i życzliwości dla swoich żołnierzy. Ci stali na miejscu, osłupiali ze zdumienia. W oczach wielu ukazały się łzy, a gdy spokojnie odchodzili, do naszych uszu doleciały słowa jednego: „Możemy zrobić jaknajlepiej, ale nigdy nie usłyszymy dobrego słowa". Przełożony tego rodzaju nie jest godny dowodzenia oddziałem; prędko zdemoralizuje nawet swych najlepszych żołnierzy.

6. Tężyzna charakteru.

Jeżeli dobroć przełożonego dla żołnierzy wzmacnia i powiększa ich siły moralne, to jednak nie powinna ona być posuniętą zbyt daleko, tak by się nie wyrodziła w słabość charakteru i karygodną pobłażliwość. Te dwie wady charakteru podrywają moralną energję oddziału i powodują rozprzężenie.

Dowódca jest żywotną duszą oddziału. Jeżeli ma on miękki charakter i jest niedbały, to wartość bojowa jego żołnierzy nie będzie duża. Ten, który dostąpił zaszczytu dowodzenia oddziałem, powinien być dzielny, męski, energiczny we wszystkich okolicznościach. Niezachwiana odwaga, nieugięty upór, winien uzupełniać duch ofiarności, zaparcia się i poświęcenia. Nic go nie powinno zachwiać, ani piętrzące się trudności, ani groźba niebezpieczeństwa, ani czyhająca śmierć. Ze spokojem winien ocenić każde położenie. Nigdy nie powinien zwątpić, że osiągnięcie wyznaczonego celu jest niemożliwością.

Jeżeli żołnierz zrozumie, jaki dowódca nim kieruje,

obdarzy go swym zaufaniem, a jego wartość moralna wzrośnie ogromnie.

Tęgość charakteru i życzliwość dla podwładnych, należą do zasadniczych przymiotów dowódcy. Oba te przymioty muszą być tak skojarzone, by nie wyszły na jaw pewne tkwiące w nich braki i wady.

7. Przykład.

Przykład dawany przez dowódcę jest jednym z najpotężniejszym czynników do podtrzymania „morali" żołnierza walczącego i do rozwinięcia w nim tych wszystkich zasadniczych przymiotów i cnót, jakie winien posiadać żołnierz w polu. Jest to jeden z najskuteczniejszzch środków oddziaływania na podwładnych, jakiemi rozporządza dowódca. Przykład posiada tym większy wpływ im bardziej idzie od góry. Żołnierz patrzy, obserwuje, zastanawia się nad zachowaniem i postępowaniem swego przełożonego. Prawie, zawsze, instynktownie, zwraca uwagę na sposób życia oficerów i w swem postępowaniu wzoruje się na nich. Jeżeli dowódca narzeka, krytykuje, szeregowcy postępują podobnie i wszystko kończy się demoralizacją i rozprzężeniem. Zły przykład działa zawsze zaraźliwie.

Podwładny uważa się za uprawnionego do naśladowania tego wszystkiego, co robi przełożony, nawet wówczas kiedy wie, że popełnia błąd.

Przeciwnie, jeżeli w chwilach ciężkich dowódca zachowuje zimną krew, okazuje nieczułość na niedostatek, zmęczenie, nie cofa się przed niebezpieczeństwem, napełnia swą energją podwładnych, ich stan moralny będzie dobry i pójdą do końca bez najmniejszego wahania.

Rola wychowawcy i kierownika żołnierzy nakłada na dowódcę obowiązki w stosunku do swej osoby. Wypełni ją dając dobry przykład podwładnym. Jeżeli ci zauważą, że niedostatek, który cierpią, jest również udziałem przełoż-

nych, kiedy się przekonają, że wkładane na nich obowiązki także pełnią oficerowie, kiedy wreszcie zobaczą, że karność stosuje się nietylko do nich, ale jest w pierwszym rzędzie zachowaną przez dowódców, zrozumieją, że przepisy są wspólne i podyktowane koniecznością, wtedy uznają je i dobrowolnie poddadzą się im. Częściowo żołnierz nabiera świadomości swych obowiązków, idąc za przykładem dowódcy.

Dowódca daje przykład tak swoim postępowaniem w życiu prywatnym jak i zachowaniem się w obliczu nieprzyjaciela. Całe jego życie powinno być przepojone poczuciem honoru i godności. Z punktu widzenia moralnego powinien być najbardziej doskonałym żołnierzem swego oddziału. Na biwakach ciągle powinien zwracać uwagę na siebie. Życie jego cechuje regularność, punktualność wolna od wszelkiego zarzutu.

Pod względem materjalnem powinien zastosować się do tego, czego wymaga od swych ludzi. Dalej musi dążyć do tego, by różnica istniejąca z natury rzeczy między nim a jego podwładnymi, nie występowała zbyt jaskrawo. Zbyt obfite uczty, stoły przeładowane potrawami nie są odpowiedniem przykładem, aby przyzwyczaić żołnierzy do racji żywnościowych, nieraz mocno uszczuplanych w interesie ogólnym. Oficer nie może sobie pozwolić na zaniedbanie w wyglądzie zewnętrznym i powinien uszanować godność swego stopnia. Godność postępowania w życiu prywatnym powinna być dla niego zasadą; musi się powstrzymać od dawania złego przykładu, łamiąc wydane przepisy. Dowódca, który ma utrzymywać karność, powinien ją osobiście uszanować i to jest jego pierwszym obowiązkiem. Towarzystwo, w jakim się obraca, musi być stosownie dobrane. Powinien unikać uczęszczania do kabaretów, a tym bardziej wystrzegać się picia trunków. Jednem słowem oficer w każdym czasie i wszędzie stoi na poziomie moralnym odpowiednim do stanowiska jakie zajmuje.

Podczas wojny dowódca bez przerwy znajduje się w styczności ze swemi ludzmi. Wszyscy będą znali szczegóły jego życia prywatnego i odpowiednio je ocenią; nie może więc prowadzić się źle. Każde jakiegokolwiek rodzaju uchybienie obniży jego powagę i wpływ, co naturalnie pociągnie za sobą natychmiastowy szkodliwy oddźwięk na „moral“ jego żołnierzy.

Oficer powinien dążyć do poznania siebie, wyszukiwać braki i przywary swej natury, swego temperamentu, swego charakteru i starać się o naprawienie ich.

Szczególnie wobec wroga, wszędzie gdzie grozi niebezpieczeństwo, oficer ma świecić swym przykładem.

Podczas walki żołnierz ufa temu, który nim kieruje i ma ciągle oko zwrócone na tego, który dowodzi; czuje bezwzględną potrzebę, żeby był prowadzonym i chce ślepo słuchać wydawanych rozkazów.

W tych momentach dowódca rozporządza całkowitą siłą moralną swych ludzi; powinien starać się o podniesienie jej do najwyższego stopnia. Jego zachowanie się będzie zachowaniem się podwładnym. Jeżeli jest dzielny i spokojny, panuje nad wszystkimi odruchami, nie oszczędza swej osoby, siłę swą przeleje na tych, którzy za nim idą. Żołnierz przejmuje się brawurą swego dowódcy. Jeżeli oficer okaże swą śmiałość, to podwładny będzie rywalizował z nim w odwadze; jeżeli przełożony potrafi poświęcić swoje życie, zginie razem z nim. Nigdy nie dostrzeżemy objawów słabości w oddziałach, dowodzonych przez oficerów o nieustraszonej odwadze.

Brawura dowódcy, jako efekt moralny, posiada wyższość nad innemi jego przymiotami i zaciera nawet niektóre braki i przywary. Dowódca taki może być twardy dla swych żołnierzy; pogodzą się oni z tem, jeżeli w czasie walki zobaczą w nim wypróbowanego żołnierza, najdzielniejszego ze

wszystkich; pomimo innych niedoskonałości, będą go jednak poważali i szanowali.

Jeżeli, przeciwnie, dowódca jest mało odważny, oddział jego nie wiele zdziała, szybko utraci swą wartość bojową.

Dowódca, który drży z obawy przed wrogiem, traci całą powagę. Ze wszystkich jego braków, z tym brakiem żołnierz nigdy się nie pogodzi. Nad wielu uchybieniami dowódcy może przejść do porządku dziennego, ale nigdy nie zgodzi się na tolerowanie tchórzostwa tego, który nim dowodzi. To w każdym wypadku demoralizuje żołnierza walczącego i może pociągnąć za sobą fatalne skutki, powodując opuszczenie terenu przez oddział, który pod śmiałym dowódcą trzymałby się tam aż do końca.

Dobry przykład dowódcy w obliczu nieprzyjaciela daje wojsku siłę moralną odpowiednio do potęgi jego działania materjalnego. We wszystkich czasach i we wszystkich okolicznościach jedna zasada powinna tkwić w pamięci dowódcy. „Aby być godnym dowodzenia, trzeba być godnym tego, by za mną szli".

8. Wpływ.

Rozmaite przymioty dowódcy, któreśmy wyżej poznali, dają mu wpływ na podwładnych ludzi. Dla żołnierza rzeczywistym dowódcą nie jest ten, który nosi galony, ale ten którego uzna godnego do zajmowania danego stanowiska. Moralnie odznaki nie nadają jeszcze dowódcy praw przełożeństwa, dopiero dzięki swojemu osobistemu wpływowi nabiera tego charakteru. Wśród otoczenia tworzy się atmosfera moralna, która zmusza do poważania, podbija i podporządkowuje żołnierza. Zaufanie, jakie potrafi wzbudzić, napełnia żołnierza wielką siłą moralną.

Wpływ oficera na podwładnych jest oparty na uczuciach naturalnych. Żołnierz w wyobraźni przedstawia sobie dowódcę, jako istotę wyższą pod każdym względem, czy to

fachowym, czy też intelektualnym albo moralnym. Żołnierz logicznie wyobraża sobie, że im wyżej stoi przełożony, tem w wyższym stopniu musi posiadać te przymioty. Wpływu tego nie można nigdy narzucić siłą; żołnierz uzna go i przyjmie samorzutnie. Aby doprowadzić do tego, oficer musi zdobyć podwładnego swemi przymiotami i cnotami żołnierskiemi; powinien być godnym swego stopnia! Uzbrojony w taką siłę będzie wszechwładnym panem swych żołnierzy.

Dowódca winien dążyć nie tylko do tego, by w stanie nienaruszonym zachować wpływ jaki posiada, ale również usunąć wszystko, co mogło by obniżać wpływ kolegów i podwładnych mu oficerów. Nigdy nie powinien odzywać się o nich źle, nigdy nie powinien udzielać im nagany w obecności oddziału. Musi to być zasadą, ponieważ w żadnym wypadku nie można pozbawiać żołnierza tego poważania, jakie ma dla swych przełożonych.

9. Wady charakteru u niektórych oficerów.

Nikt na świecie nie jest doskonałym; tymbardzie w zbiorowisku tak licznym jak armja, niemożliwością jest wymaganie skończonej doskonałości od wszystkich członków w skład wojska wchodzących.

Pomimow ychowania, wyższego poziomn moralnego, co powinno należeć do właściwości każdego oficera, spotkamy się jednak w korpusie oficerskim z licznemi wadami i przywarami charakteru. Poznamy je kolejno.

Zarozumiałość. Pewni zarozumiali dowódcy uważają siebie za istoty pod każdym względem wyższe od żołnierzy. Starają się wzbudzić dookoła zachwyt dla swej osoby. Ciągle myślą o tem, aby błyszczeć, paradować, pokazać swą wyższość i władzę; z wiedzą popisują się ostentacyjnie i na każdym kroku myślą o tem, jakby wykazać wobec wszystkich swą domniemaną wartość i wyższość.

Jeżeli wada ta nie występuje zbyt silnie, jest nieszkodliwą, zwłaszcza gdy inne przymioty zmniejszają ją i moralnie wynagrodzą szkody wytworzone przez ten brak w charakterze.

Gonienie za popularnością. Inną znowuż przywarą, wynikającą z ambicji i zarozumiałości, ale dyktowaną przez egoizm, jest gonienie za popularnością. W tym wypadku dowódca kręci się wśród żołnierzy, obcuje z nimi za pan brat, przybiera wygląd dobroduszny i wszystko czyni, aby urobić sobie opinję prawdziwego przyjaciela żołnierzy. Celem pokazania żołnierzom, że interesuje się nimi więcej niż kto inny, nie zawaha się nawet zganić swych kolegów, a w razie zatargu staje po stronie przeciwnej. Działa wtedy obłudnie i na ich szkodę. Staje się wówczas szkodliwą jednostką dla interesu całości.

Pyszałkowatość. Jeżeli zarozumiałość dowódcy dochodzi aż do śmieszności, prowadzi wówczas do przyjmowania postawy wyniosłej a w zachowaniu się do wymuszoności. Wygląd takiego oficera nabiera cech arogancji, w ostrym tonie zwraca się do żołnierzy, trzyma się od nich w pewnej odległości, traktuje ich jako istoty bez wartości, zetknięcię z któremi przynosi mu ujmę. Staje się przeczulonym i nie znosi najmniejszego sprzeciwu. Rozkazy jego będą ostre i gwałtowne, pozwoli sobie na częste wybuchy głosu, publiczne nagany, zwracające na niego uwagę, mające świadczyć o jego władzy. Nie pominie żadnej sposobności, by żołnierzy ukarać.

Przywara tego rodzaju łamie dobrą wolę żołnierza, jego ofiarność i ducha inicjatywy. Ludzie, mający takiego przełożonego, prędko zniechęcają się wskutek braku wszelkich względów. Stają się podrażnieni, nieufni i kończą nienawiścią do przełożonego. Pyszałkowatość prawie zawsze jest pozbawiona zmysłu moralnego.

Przełożeni o usposobieniu kłótliwym. Niektórzy dowódcy nie są panami siebie, przejmują się własnemi przy-

krościami i wylewają zły humor na podwładnych. Inni są źli z natury i znajdują sadystyczne upodobanie w dokuczaniu drugim. Ludzie takiego rodzaju są tchórzami, ponieważ za ofiarę swych niezdrowych przyjemności, wybierają podwładnych, wiedząc, że ci nie mają środków obrony przed ich nadużyciami. Wyżsi przełożeni, bezlitośnie powinni usuwać takich dowódców, ponieważ są oni główną przyczyną buntów i niezadowoleń żołnierzy. Napełniają ich nienawiścią do wojska i pchają w objęcia antymilitaryzmu.

Błędne pojmowanie praw dowódcy. Skłonność niektórych dowódców do wymierzania surowych kar często przybiera formy nienaturalne. Mniemają oni, że nauczenie żołnierzy posłuszeństwa wymaga nieustannego użycia siły, przymusu, kar i moralnego poniżenia. W konsekwencji oficer taki próbuje wzmocnić swoją powagę, popisując się możnością karania. Staje się automatycznem rozdawcą kar i kończy na stosowaniu karności opartej na ciągłem karceniu. Tego rodzaju błędne przekonania są bardziej rozpowszechnione niż by się zdawało i w fatalny sposób jątrzą podwładnych w stosunku do przełożonych, rodzą zawiści i w końcu doprowadzają do buntu.

Rzadko występująca, ale zato poważniejsza w skutkach jest **przesadna gorliwość.** Można ją często zauważyć u niższych stopni, chcących pokazać swą obowiązkowość i regularnie dostarczających przełożonym dużej ilości materjału do wymiaru kar. Osobniki takie czyhają na każdą okazję, gdzie możnaby wymierzyć karę. Jeżeli przywara ta występuje u nich w silniejszym stopniu, prowadzi wówczas do wyszukiwania wszelkich sposobności do karania. Usposobienia tego rodzaju, na szczęście bardzo rzadkie, są prawie zawsze trzymane w ryzach przez bezpośrednich wyższych przełożonych. W polu, fakt pozostawania w ciągłej styczności z wrogiem, prawie zawsze hamuje dziwne zapędy tych ludzi, ponieważ szybko zdają sobie sprawę, że wiele sytuacji bez

wyjścia reguluje się morzutnie w ciągu walki. Wielu dowódców tego rodzaju, ugodzonych kulą własnych żołnierzy, przypłaciło haniebną śmiercią wszystkie cierpienia, jakie wyrządzali podwładnym wówczas, kiedy się czuli bezpiecznymi. W czasach pokoju wobec nietykalności dowódcy wada ta jest możliwą, podczas wojny natomiast odmiennemi warunkami będzie samorzutnie unieszkodliwianą. Gdy pomimo wszystko zło nie przemija, przełożeni powinni złamać nienormalne usposobienie, ponieważ demoralizuje ono żołnierza i staje się przyczyną nieporozumień w łonie danej jednostki.

Prawo karania jest bardzo niebezpieczną bronią i szkodliwą w rękach niezręcznych, niedoświadczonych, albo świadomie działających ze złą wolą.

Obawa przed przełożonymi. Brak inicjatywy. Pewni dowódcy mają chęć robienia dobrze, brak im jednak swobody w wykonaniu. Chcieliby spełniać swoje obowiązki, ale przedewszystkiem myślą o tem, by sobie nie wytworzyć trudności osobistych i nie mieć do czynienia z przełożonymi. Unikają przeto wszelkiej odpowiedzialności i nie mogą się odważyć na inicjatywę. Interesowność jest ich wyłącznym przewodnikiem a celem — przypodobanie się przełożonym, ze względu na możliwy awans. Nigdy nie zdobędą się na rzecz, któraby w jakikolwiek sposób mogła oddziałać na prawidłowość ich awansu. Kończy się to zwykle na nadmiernej obawie przed przełożonymi. Próbują zwalić z siebie wszelką odpowiedzialność, by nie robić sobie trudności. Pod tym względem nie znają nawet skrupułów; mało ich obchodzi zło, które spadnie na innych, byleby sami byli „kryci“. Dowódcy tacy wyróżniają się swym skończonym egoizmem, są osobnikami mało ciekawymi i wielce szkodliwymi dla interesów wojska.

Dowódcy „papierowi“. Ci zamęczają podwładnych oficerów potopem papierów. Najdrobniejsza rzecz jest okazją do napisania teki aktów, zupełnie bezcelowych. Tacy

ludzie uznają tylko absolutyzm przepisów. Dla nich inicjatywa jest rzeczą naganną.

Niedbalstwo. Lenistwo. Droga najmniejszego wysiłku. Inni znowu niedbali i leniwi oficerowie starają się przedewszystkiem wyciągnąć największe korzyści ze swego stanowiska, unikając wszelkich ciężarów i możliwych trudności, któreby z niego mogły wyniknąć. Droga najmniejszego oporu, przyjemności i zadowolenia będą ich ideałem i myślą przewodnią postępowania. Dowódcy ci szybko tracą energję, nie będą się troszczyli o oddział, moralna wartość którego spadnie do zera.

Niechęć do zawodu. Ten wypadek zdarza się częściej niż to przypuszczamy. Nieraz osobników w gruncie rzeczy bardzo wartościowych ogarnia niechęć do zawodu. Niechęć ta prawie zawsze wypływa z hamowania inicjatywy, kopania dołków przez innych, nieprawości i niesprawiedliwości, których ci oficerowie stali się ofiarą, a bardzo często z braku uznania i poważania ze strony swych wyższych przełożonych. W tych warunkach oficerowie nawet doborowi, stają się niezdolni do pracy. Będą oni pełnili wprawdzie swoje obowiązki, ale zamiłowanie zaniknie zupełnie. Nie będzie ich odtąd ożywiał święty ogień zapału, albo chęć osiągnięcia wymarzonego ideału. Zagaśnie w nich wszelka inicjatywa w następstwie czego nie będą się starali pracować dla interesów wojska.

II. Sprawność działania środków materjalnych.

Pewność powodzenia, jaką żołnierzowi daje wzajemne zaufanie, siła spoistości, przymioty dowódców, powinno uzupełniać przekonanie o wystarczalności środków materjalnych, jakimi rozporządza podczas bitwy. Wówczas jego wiara w tryumf końcowy stanie się bezwzględną, ponieważ jego siła moralna znajdzie oparcie na podstawach najbardziej pewnych i niewzruszonych.

Podczas walki żołnierz bardzo prędko ocenia wartość swej broni. Jeżeli nabierze przekonania, że może walczyć przynajmniej z równemi widokami powodzenia, odda się sprawie w całości. Jeżeli stwierdzi wyraźną wyższość posiadanych środków działania, jego siła moralna będzie natychmiast wzmożona.

Żołnierz idzie z ochotą na wroga, gdy czuje, że wysiłek jego dozna poparcia. Nic jednak nie może oddziałać na niego bardziej ujemnie, jak uczucie, że znajduje się w ogniu przeciwnika, trafiany i dziesiątkowany bez możności przeciwdziałania, bo jego uzbrojenie jest niedostateczne. Jeżeli będzie to wrażenie chwilowe, przejdzie bez większego wpływu, gdy jednak żołnierz przekona się, że stan taki trwa, że zawsze i wszędzie jest w niższości, zniechęci się zupełnie, a duch ofiarności zaniknie w nim. Czuje wówczas, że cuda waleczności, jakich mógłby dokonać, że jego ofiarność na nic się nie zda, ponieważ w walce nie jest wspomagany środkami materjalnemi, dostatecznemi do wywalczenia zwycięstwa.

Żołnierz musi mieć pewność, że nie brakuje mu nic zasadniczego. Jeżeli będzie dobrze odżywiany i otoczony możliwą wygodą, wówczas jego siła moralna stanie się doskonałą. Żołnierz wystawiony na rozmaite niedostatki i niewygody łatwo się demoralizuje.

Gdy będzie przekonany, że niedostatki te są wynikiem warunków wojennych, przyjmie z rezygnacją, ale jeżeli zobaczy w nich tylko skutek niedołęstwa dowódców, brak pieczołowitości i przewidywania, odcierpi to moralnie i zrodzi się w nim duch niekarności i buntu.

Gdy żołnierz walczący zobaczy dbałość o jego dobrobyt i nagromadzenie odpowiednich środków materjalnych, potrzebnych do zabezpieczenia stanu zdrowia, a służba sanitarna jest o tyle dostateczna, że w razie zranienia, albo choroby dostarczy mu możliwie szybko niezbędnej pomocy, wówczas

wrodzona obawa przed niebezpieczeństwem w walce nie będzie spotęgowana żadnymi czynnikami dodatkowemi.

Jeżeli wreszcie zauważy, że jego dowódcy, każdy w swym zakresie władzy robią wszystko, by mu zapewnić jaknajwiększą rękojmię, nabierze zaufania, a jego siła moralna będzie znacznie spotęgowana.

III. Skuteczność działania masy.

Zaufanie w skuteczność działania masy powoduje ufność wzajemną, co także rozpala i podnieca siłę moralną żołnierza.

Wzajemność zaufania. — Siła spoistości.

Siła moralna pewnej instytucji zależy od właściwości jej elementów składowych, od potęgi skupiającej, która je łączy, od stopnia spoistości, całkującej energje indywidualne. Zaufanie wzajemne jest jednym ze składników tej spoistości.

Spoistość, to węzeł moralny łączący żołnierzy jednego oddziału i wytwarzający zbiorowisko ludzkie o jednorodnej wartości. Opiera się ona przedewszystkiem na koleżeńskości, na wzajemnem uznaniu, na wspólnych dążeniach, wspólnych ideałach, na łączeniu wszystkich woli dla jednego celu. Wzajemne zaufanie każdego stanowi jej zasadniczą podstawę.

Spoistość jest jedną z zasadniczych przymiotów, jakim powinno być obdarzone wojsko w polu. Skuteczność jego działania będzie wypadkową sił indywidualnych. Aby osiągnąć najwyższy stopień wydajności, siły te muszą działać w doskonałej harmonji i zgodzie. Tylko spoistość urzeczywistni ten ideał.

Aby jakakolwiek budowla była dostatecznie mocną, każda z części składowych musi być umieszczoną nietylko w odpowiednim miejscu, ale jedna powiązana z drugą siłą spoistości, zlepiającą wszystko w jedną zwartą masę. Każdy

z elementów składowych postępuje solidarnie względem innych.

Tak samo jest z wojskiem. Doskonała moralna spoistość całkuje energje indywidualne; każdy poszczególny żołnierz musi czuć silnie poparcie ze strony tych wszystkich, którzy go otaczają. Każdy powinien być pewien wszystkich i wszyscy muszą mieć pewność, co do każdego. Masa związana silnie takiemi węzłami moralnemi będzie tworzyła tylko jedno ciało, ożywione jedną duszą.

Aby wytworzyć podobny stan, żołnierz musi mieć czas do poznania swych dowódców i możność wyrobienia sobie sądu o wartości towarzyszów broni. Formacje zaimprowizowane z pośpiechem nie mają sprawności działania, właściwej oddziałom związanym siłą spoistości. Doświadczenia potwierdziły słuszność tego twierdzenia. Pomimo wybitnych bojowych zdolności poszczególnych osobników, oddziały takie były gromione przez inne słabsze liczebnie, ale posiadające większą siłę spoistości. Nim oddział jakiś będzie wysłany na pole walki, przedtym trzeba mu dać możność wyrobienia w sobie tej zasadniczej wartości.

Wzajemna ufność, dzięki rękojmiom jakie daje, może być źródłem niezachwianej energji żołnierza; jednocześnie wzmacnia, podnieca i rozpala jego odwagę i pcha do czynów heroicznych.

Zwłaszcza podczas wojny, koniecznym jest rozwijanie ducha swobodnej koleżeńskości, głębokiej i serdecznej. Prowadzi ono zarazem do solidarności i wzajemnego wspomagania się. Wówczas zobaczymy, jak żołnierz stara się przynieść ulgę koledze broni czy to w trudzie wojennym, czy też w cierpieniach moralnych, w niebezpieczeństwach. Dewiza: „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“, stanie się prawem całości.

Spoistość musi istnieć nietylko w każdej jednostce od-

dzielnie, ale wiązać między sobą rozmaite bronie, wchodzące w skład armji.

T. zw. „ésprit de corps“ czyli duch oddziału, powiększa również wartość sił moralnych. Wypływa on ze zbiorowej miłości własnej, z uczucia dumy, jakie żołnierz żywi dla swego oddziału; wywołuje szlachetną rywalizację, współzawodnictwo między rozmaitemi jednostkami. Nie może się jednak rozwijać ze szkodą dla innych wartości oddziału i należy przeszkodzić, by nie doszło do niepotrzebnej a szkodliwej rywalizacji. Duch oddziału rozwinięty zbyt mocno, prowadzi do zbiorowej pyszałkowatości i zamiast wzmacniać niszczy siłę spoistości.

Brak spoistości.

Gdy w wojsku zanika spoistość, gdy niezgoda i rozterki wewnątrz sprowadzają walki domowe, wygasa ostateczne zaufanie obustronne, a siła moralna żołnierza opada do zera; traci on wiarę w możność wywalczenia zwycięstwa, zniechęca się i myśli o przerwaniu walki. Historja pełna jest przykładów takiego stanu wojska.

Inne czynniki mogą również nadwyrężać energję moralną, będącą wynikiem siły spoistości.

Jeżeli oddział jest mocno zespolony, nawet częściowe rozformowanie spowoduje ujemne skutki. Wynik może być jeszcze gorszy, jeżeli z oddziału jego usuniemy dowódców. Zabierając żołnierzowi przełożonego, do którego się przywiązał, nietylko sprawiamy mu przykrość moralną, jaką odczuwa każdy człowiek przez utratę osoby kochanej, ale również pozbawiamy go rękojmi bezpieczeństwa materjalnego, jaką mu dawał człowiek obdarzony całkowitem zaufaniem. Jeżeli nawet dowódcę tego zastąpił oficer równowartościowy, żołnierz walczący może na krótko nie będzie wolny od niepokoju. Przez cały czas potrzebny do poznania i ocenienia nowoprzybyłego siła spoistości będzie za-

chwianą; wróci ona do dawniejszego stanu, gdy nowy dowódca potrafi wzbudzić takie same zaufanie podwładnych jak i poprzednik.

Musimy więc unikać zaprowadzania częstych zmian w jednostkach, jeżeli nie jest to spowodowane rzeczywistą koniecznością. Zwłaszcza wobec wroga, błąd ten nie może być popełniony, ponieważ nawet krótkotrwały upadek ducha może mieć skutki bardzo szkodliwe dla interesu całości. Takie postępowanie jest i będzie zawsze błędem, którego wyżsi dowódcy muszą unikać, jeżeli nie ma bezwzględnej konieczności.

Odwrotnie, jako wynik tej samej zasady, jeżeli jednostka jest z gruntu zła i moralnie głęboko nadwyrężoną i stan ten trwa bez widoków naprawy, należy ją w całości rozwiązać, a poszczególne elementy poprzydzielać do różnych oddziałów o wypróbowanej wartości moralnej.

Powodzenie.

Jeżeli zaufanie, jakie żołnierz ma do sprawności bojowej swej armji utrwala się przez osiągnięte powodzenie, to naturalnie jego „moral" również dozna wzmocnienia. Zwycięstwo, nawet najdrobniejsze, zawsze dodaje otuchy żołnierzowi walczącemu. Ileż razy widzieliśmy ludzi zdemoralizowanych, którzy na wiadomość o zwycięstwie nabierali na nowo zapału i nadziei.

Jeżeli powodzenia są częste, podtrzymują stały płomień zapału, a wartość siły moralnej żołnierza podnoszą na szczyty.

Niepowodzenie.

Przeciwnie, niepowodzenie sprowadza skutki opłakane. Żołnierz po kilku porażkach zniechęca się, przynajmniej chwilowo, jeżeli jest obdarzony wypróbowaną siłą moralną.

Klęska niekoniecznie prowadzi do osłabienia jego wartości bojowej. Żołnierz, posiadający silne przymioty moral-

ne, zdobędzie się na wysiłek ostateczny i postanowienia najbardziej radykalne.

W tym względzie historja dostarcza nam bardzo licznych przykładów. Armje silne materjalnie, ale nadwyrężone pod względem moralnym, haniebnie opuszczały pole bitwy w walce z przeciwnikiem liczebnie słabszym, posiadającym zato doskonałą wewnętrzną spoistość. Z drugiej strony wojska, które przeżyły bardzo ciężkie klęski, ale przepojone potężną siłą moralną, zdobywały się na wielki wysiłek energji i pomimo wszystko pokonywały ostatecznie wroga.

Ostatnia wojna pełna jest podobnych wydarzeń. Gdy armja rosyjska, zdziesiątkowana anarchją, ponosiła jedną klęskę za drugą, wojska rumuńskie wyparte z własnego kraju, ale obdarzone niezachwianą siłą moralną, potrafiły u boku rosjan stawić opór i odnosić powodzenie pomimo silnego osłabienia materjalnego na skutek poprzednich klęsk.

Na początku wojny również i armje sprzymierzone, przygniecione druzgocącą przewagą wroga, potrafiły prędko przyjść do siebie, zdobyć się na wysiłek najwyższy i pomimo swej niższości liczebnej, powstrzymać wroga, opanować go i odrzucić. Niepowodzenia nie osłabią więc koniecznie wartości bojowej wojska, jeśli jest ono obdarzone dostateczną siłą moralną.

Ofenzywa.

Jeżeli powodzenie wzmacnia „moral“ żołnierzy, to również nadzieja wywalczenia zwycięstwa może go podniecać. Uwidocznia się to podczas przygotowań do własnej ofenzywy. Ten fakt, że dowódca decyduje się nacierać, wyrabia w żołnierzu przekonanie o wartości własnej armji i możliwości zwycięstwa. Powiększa to zaufanie i pobudza zapał.

Defenzywa.

Przeciwnie defenzywa nigdy nie może dać żołnierzowi uczuć podobnych. Defenzywa w pojęciu żołnierzy nie dąży

do zwycięstwa, ogranicza się tylko do oporu, to jest do zapobieżenia klęsce.

Fałszywe wiadomości o powodzeniach.

Jeżeli rzeczywiste powodzenie zawsze rozpala entuzjazm i wzmacnia „moral“ żołnierza walczącego, przeciwnie rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o zwycięstwach może spowodować upadek ducha. Tego rodzaju zgubna działalność w łonie armji nie może być tolerowana. Wiadomości fałszywe początkowo mogą wywołać entuzjazm, ale późniejsze rozczarowanie i zawód mogą mieć jaknajgorszy skutek.

Na nieszczęście żołnierz łatwowiernie przyjmuje fałszywe wiadomości o powodzeniach. Przenoszą się one od jednego do drugiego, wyolbrzymiają i podniecają żołnierzy walczących. Gdy później wykryje się prawda, nastąpi odruch w odwrotnym kierunku i „moral“ opada o tyle niżej, o ile przedtym wzniósł się za wysoko.

Ci, którzy puszczają w obieg podobnie fałszywe pogłoski, nie zdają sobie sprawy ze zła, jakie wyrządzają. Najczęściej myślą o zrobieniu żartów i zadowolenie ich jest tym większe im nowa wiadomość szybciej się roznosi i bardziej wyolbrzymia.

Bardzo często w podobny sposób postępuje, prasa ogłaszając sprawozdania, które później okazują się nieścisłemi. Tego rodzaju czynniki upadku ducha są dogodną bronią w ręku agentów nieprzyjacielskich, starających się zdemoralizować przeciwnika.

*

* *

Poznanie faktów powyższych pozwala nam wyprowadzić prawa, rządzące stanem moralnym żołnierza w polu: wszystkie przyczyny, które podnoszą „moral“ żołnierza, działają następnie w kierunku odwrotnym, jeżeli nie urzeczywistnią zapowiedzianych wyników.

Zbytnia pewność siebie.

Nadmiar zaufania prowadzi do zbytniej pewności siebie. Kończy się to na lekceważeniu przeciwnika i zaślepieniu oddziału, co do jego rzeczywistej zdolności bojowej. Wówczas dowódcy zaniedbują zabezpieczenia koniecznych rękojmi, przez co mogą się stać ofiarami fatalnych niespodzianek.

Niewiara.

Jeżeli ufność w tryumf końcowy daje żołnierzowi w polu siłę moralną, potężną i żywą, to niewiara i sceptycyzm niszczą wszystko. W tym stanie duchowym żołnierz prędko traci odwagę i brak mu energji niezbędnej do zwycięskiej walki, ponieważ przekonany jest o bezużyteczności poświęcenia.

To co jest prawdziwe dla pojedyńczego żołnierza, staje się bardziej prawdziwe dla całej masy wojska. Armja zarażona niewiarą, może być pewna klęski.

Liczne czynniki powodują sceptycyzm. Poznaliśmy je już przedtym. Do zasadniczych należą: niższość bojowa, sprawność wojska, nieodpowiedniość dowódców, licha spoistość, ciągłe niepowodzenia. W następnych rozdziałach zobaczymy w jaki sposób można zwalczać niewiarę.

C. — Karność.

Aby wojsko stanęło na szczycie swej wydajności bojowej nie wystarcza opracowanie nawet najdoskonalszych planów, bogate uposażenie materjalne; między zasadą kierowniczą a biernem narzędziem musi istnieć ciągła współpraca harmonizująca i łącząca oba te czynniki. Taka współpraca, jeżeli ma prowadzić do wyników dodatnich, musi być oparta na karności żołnierza. Bez uzgodnienia w każdej chwili, bez zupełnego podporządkowania się na wszystkich stopniach hierarchji wojskowej, wyniki będą zawsze fatalne.

Podobnie jak podczas burzy okręt, odmawiający posłuszeństwa sternikowi, płynie na niechybną zagubę, tak samo wojsko, którego żołnierze nie chcą słuchać dowódców, będzie zdane na łaskę przeciwnika i ostatecznie pobite.

Liczne są przykłady klęsk spowodowanych nieposłuszeństwem żołnierza. Historja wszystkich wojen od starożytności do naszych czasów stwierdza, że wojska niekarne ponosiły klęskę, nawet w walce z wrogiem liczebnie słabszym, ale mocniej zespolonym.

Dostatecznym potwierdzeniem słuszności tej prawdy jest przykład zachowania się armji rosyjskiej w ostatniej wojnie.

Klęska, spowodowana brakiem karności wśród wojska, jest zawsze hańbą. Nigdy to nie nastąpi, jeżeli siła spoistości skupi energje indywidualne i złączy różne części wojska.

Karność wojskowa jest jedną z podstaw tej siły spoistości. Poza tym daje ona wojsku dostateczną energję moralną, by mogło walczyć do końca.

Wszelkie zrzeszenia, pracujące we wspólnym celu, dla utrzymania porządku muszą stosować stałe zasady, narzucone wszystkim członkom w interesie ogółu. Nazywa się to ustanowieniem karności.

W wojsku jest ona bardziej konieczna, niż gdzieindziej. Karność umożliwia działanie organizmu wojskowego zgodnie z wolą dowódcy. Ona uzgodnia energje indywidualne, wysiłek każdego z wysiłkiem całości, potęgę jednej masy z potęgą innej. Środki materjalne określają zakres działania armji, spoistość łączy energję, siłę moralną, podnosi rozpęd, a karność uzgadnia wysiłki,

Zawsze obowiązująca w polu karność musi bezwzględnie panować. W pewnych okolicznościach nawet najdrobniejsze przewinienie żołnierza może sprowadzić rzeczywistą klęskę.

Jest ona również konieczną dla utrzymania siły moralnej. Bez należytej karności wojsko nigdy nie stanie na szczycie sprawności bojowej. Cnoty żołnierskie jak: odwaga, brawura, energja, duch ofiarności, poświęcenie się, powinna zawsze uzupełniać wzorowa karność.

Aby wojsko było zupełnie posłuszne, karność musi być w nim doprowadzona do odruchu. Żołnierz musi się podporządkować całkowicie i uznać w prawach, króre nim kierują, obowiązek moralny. Powinien wyrzec się woli, swych idei osobistych i zejść do roli inteligentnego narzędzia w rękach dowódcy.

Aby osiągnąć ten doskonały stopień podporządkowania się, można stosować rozmaite metody wychowawcze.

I. Karność bierna nie rozumowana.

W tym wypadku żołnierz słucha nie rozumując, ślepo, w sposób czysto odruchowy. Wykonuje rozkazy nie wiedząc dlaczego, ponieważ mu każą i że tak być powinno.

Tego rodzaju karność była możliwa w czasach dawniejszych w wojskach rekrutowanych ze starych zołnierzy zawodowych, którzy całe życie służyli w szeregach i wyrzekli się woli osobistej. Obecnie można ją również zaprowadzić tylko w pewnych wojskach kolonjalnych, formowanych z tubylców, stojących na niskim poziomie kultury. Istnieje ona również u osobników o inteligencji ograniczonej, niezdolnych do zrozumienia czegokolwiek.

Rozmaite kategorje ludzi tego rodzaju w rękach dowódcy są tylko automatami, zwykłemi narzędziami. Żołnierze tacy mogą pełnić sumiennie swą służbę, ale nie są zdolni do spełnienią czegoś więcej. W tym wypadku, gdzie będzie chodziło o inicjatywę, wysiłek dowódcy nigdy nie znajdzie w nich poparcia.

Takie posłuszeństwo bierne, zalecane w naszych czasach przez niektóre czynniki, jest najzupełniej niewystar-

czające. Nietylko pozbawia ono żołnierza wszelkiej inicjatywy, ale robi z niego narzędzie nieświadome, nieposiadające innej wartości poza brutalną siłą.

Żołnierz w polu winien być obdarzony przymiotami moralnemi natury wyższej i podporządkowanie jego zamiast być biernym, przeciwnie, musi się stać jaknajbardziej czynnym.

Zresztą ślepe posłuszeństwo, niewyrozumowane, w naszych czasach nie jest więcej możliwe. W obecnym stanie rozwoju społecznego, człowiek nie przyjmuje bez rozumowania tego, co się mu narzuca.

II. Karność narzucona przymusem.

Do naszych czasów przymus, że się tak wyrażę, był jedynym środkiem wyrobienia karności. Stanowi on podstawę nowoczesnego wychowania wojskowego.

Jeżeli zajrzymy do przepisów karności w armji belgijskiej, wydanych 30 maja 1916 r., znajdziemy następujące określenie (strona 36, par. I):

„Karność polega na możliwie największym porządku, na szybkim wykonaniu rozkazów wydanych, bez najmniejszego sprzeciwu, na nieuniknionym karceniu najdrobniejszych przekroczeń, albo przewinień i karaniu tych, którzy je popełnili, albo okazali brak obowiązkowości w wykonaniu rozkazów. Podstawą karności jest bezwzględne bierne posłuszeństwo podwładnych względem przełożonych".

„Nieuniknione karcenie", „kara za najmniejsze przewinienie" według tego określenia, stanowi środek wyrobienia karności w szeregach armji belgijskiej.

Dawniej, kiedy przez atawizm człowiek był przesycony zasadami biernego podporządkowania się, tego rodzaju sposób postępowania mógł istnieć logicznie. Dzisiaj, nie będąc odpowiednim do stopnia nowoczesnej ewolucji społecznej, nie może służyć, jako metoda wychowania żołnierza.

W polu jeszcze mniej niż w garnizonie — nie doprowadzi do wyników zadowalniających. Zmobilizowani wszystkich roczników, którzy zakosztowali niezależności życia cywilnego, są zbyt przeniknięci zasadami wolności.

Karność wymuszona jest zresztą wypaczoną w swym założeniu i celach, do których dąży. Poza tym zwraca się ona do uczuć człowieka mniej szlachetnych.

Żołnierz, który się słucha tylko pod wpływem strachu, nie będzie posłusznym, gdy tylko zniknie obawa kary. Karność wymuszona grozą kary może niejednokrotnie dawać pewne wyniki. Nie będą one jednak rzeczywiste, a fikcyjne, powierzchowne. Wynik jest tylko chwilowy. W obecności dowódcy wszystko idzie dobrze, gdy go nie będzie, gdy przymus nie działa, kończy się panowanie ładu i porządku. Groźba kary jest tylko środkiem do uzyskania tylko pozornej karności, ona zmusza do posłuszeństwa, ale nigdy nie doprowadzi do dobrowolnego podporządkowania się.

Naogół oddział, dowodzony przez surowego dowódcę może i będzie manewrował bez zarzutu, ale to nie jest dowodem, że posiada on pewną wartość bojową. Przymus opanował sposób oddziaływania na żołnierzy, ale nie zdobył ich dusz. Wojsko będzie miało doskonałą tresurę fizyczną, ale zbraknie mu dostatecznej energji moralnej.

W czasie wojny, opierając się tylko na uczuciach tak powierzchownych, jak posłuszeństwo wymuszone obawą, trudno jest prowadzić ludzi na śmierć i żądać od nich dobrowolnej ofiary z życia. Aby to osiągnąć trzeba potężniejszych ideałów, zdolnych do głębszego oddziaływania na duszę żołnierza. Narzucanie czegoś nie pociąga za sobą zaniku woli — nie pozwala tylko na ujawnienie się jej. Żołnierz, mający przed sobą dwa zła, wybiera najmniejsze. Staje się posłusznym biernie, bo czuje nad sobą przełożonego, który bez litości ukarze wszelkie przekroczenia dyscypliny. Człowiek, który musi ustępować pod przymusem, zawsze

czuje się dotkniętym. Można go do czegoś zmusić, ale nie zdobyć dla przedsięwzięcia. Tego rodzaju rządy absolutne prowadzą najczęściej do rozgoryczenia i niechęci ku przełożonemu.

Stała obawa kary zawsze demoralizuje. Dobry żołnierz jest zawsze świadomy swych obowiązków i chce je tylko wypełniać. Jego dobra wola może być zachwianą jeżeli, zamiast zachęty będzie widział tylko nieustannie groźbę.

Należy dążyć do tego, by żołnierz podporządkowywał się rozkazom dobrowolnie, bez przymusu.

Posłuszeństwo, wyrobione groźbą kary, nie jest wychowaniem żołnierza, ale wymuszaniem.

Karność nie powinna być dla żołnierza ciężarem, który męczy fizycznie i moralnie, musi ona raczej dawać wewnętrzne zadowolenie spełnionego obowiązku.

Żołnierz będzie kochał i cenił karność i posłuszeństwo, jeżeli zrozumie, że one są obowiązkami, z których płyną dlań jaknajwiększe dobra.

Karność wymuszoną można z korzyścią zastosować w stosunku do ludzi niepoprawnych, których dobroć i przekonywanie nie sprowadzają na dobrą drogę—tacy rozumieją tylko groźbę. Przymus w tych wypdkach staje się koniecznym, by ich utrzymać w odpowiednich karbach. Są to jednak rzadkie wypadki. Natury buntownicze są dlatego niepoprawne, ponieważ przełożeni niezawsze potrafią niemi pokierować i sprowadzić je na dobrą drogę.

Kara, jeżeli zastosowanie jej jest nieuniknioną koniecznością, musi mieć wyłącznie cel umoralniający w stosunku do winnego, zmuszając go do zadania gwałtu swym złym skłonnościom.

Wszelka myśl zemsty winna być wykluczona w organizacji, której celem jest wychowanie członków danej społeczności.

Stosowanie środków drakońskich raczej przynosi szkodę i nie daje dobrych rezultatów. Zamiast naprawić przestępcę, prawie zawsze robi go jeszcze gorszym. Jako przykład mogą posłużyć oddziały, których dowódcy nie znają nic po za groźbą, mimo to zaliczane są do najgorszych. Ich watość moralna nie jest dużą pomimo pozorów zewnętrznej doskonałości. Kompanje, w których kary są częste i liczne, są dowodem, że dowódca jest złym wychowawcą, nieudolnym i niegodnym zajmowania powierzonego stanowiska.

Karność oparta na przymusie i obawie kary, będzie zawsze niewystarczająca i zniszczy ową siłę duchową żołnierza zamiast ją wzmacniać i prowadzi człowieka do znikczemnienia, albo do buntu. Wkońcu staje się dla żołnierza nienawistną. Antymilitaryzm rodzi przedewszystkiem panowanie żelaznej pięści. Żołnierz, przyzwyczajony do innych zajęć społecznych, nie podda się biernie, jak w czasach dawniejszych. Zraniona miłość własna będzie rozjątrzała go i stopniowo zaprowadzi do poglądów krańcowych i rewulucyjnych.

III. Karność moralna, wyrozumowana, dobrowolnie przyjęta.

Żołnierz armji nowoczesnej, a jeszcze bardziej: zmobilizowany do czynnej służby w polu nie ma umysłowości dawnego żołnierza zawodowego, podporządkowującego się w sposób bierny. Życie cywilne wyrobiło w nim odmienny światopogląd. Nie może się stać automatem bez odruchów psychicznych. Wprawdzie możemy go doprowadzić do bezwzględnego podporządkowania się, ale musi on przed tym zrozumieć, że jest to jego obowiązkiem. Wówczas w sposób wyrozumowany i świadomy przyjmie to wszystko czego od niego żądamy, zrozumiał bowiem dla czego ma być posłusznym.

Jeżeli ten nowy stan umysłowy żołnierza nie jest pozbawiony pewnych braków, to z drugiej strony posiada on wiele dobrych stron, wyrównujących wszystko. Wyrozumowane przyjęcie karności daje żołnierzowi walczącemu większą siłę moralną, niż karność narzucona przymusem. Nie będzie ona miała dla niego nic z poddaństwa.

Gdy karność wymuszona zwraca się do mniej szlachetnych stron natury ludzkiej, karność wyrozumowana, uzyskuje wszystko, odwołując się do najbardziej szlachetnych uczuć żołnierza. Pierwsza dąży do złamania jego woli przeważnie bezskutecznie; druga, przez rozumowanie osiąga świadome zaparcie i podporządkowanie się. Jedna działając groźbą, prowadzi do obłudnych wyników i nie zdobywa ducha ofiarności i poświęcenia; druga, zwracając się do duszy żołnierza, wydobywa z niego przymioty i zniewala do dobrowolnego poświęcenia się.

Pierwsza niejako spycha żołnierza z dobrej drogi, druga zatrzymuje go stale na tej drodze.

*

* *

Rozwój społeczny, wyrabiając w człowieku przyzwyczajenie do swobodnego używania swych władz umysłowych i zdolności do rozumowania, z konieczności zmusza do stosowania innych metod wychowania wojskowego. Ponieważ dusza jest jedynym czynnikiem rządzącym naturą ludzką, przez duszę więc musimy kierować żołnierzem. Aby żołnierza doprowadzić do bezwzględnego posłuszeństwa, musimy się zwrócić do jego rozsądku, zdolności rozumowania. Wychowanie żołnierzy musi być dostosowane do nowego rozwoju społecznego.

Aby karność dosięgła szczytu swej wydajności, w swych wskazaniach ogólnych, musi sie oprzeć na pogłębionej znajomości mas, na które będzie oddziaływać.

Powinna być dostosowaną do umysłowości tych mas, do stopnia ich ewolucji społecznej, intelektualnej i moralnej. Również musi uwzględnić przymioty charakteru, temperamentu właściwego rasie, do której należy żołnierz. Jest to konieczne, zwłaszcza w krajach Zachodu, gdzie każdy człowiek w życiu cywilnem przywykł do względnej swobody.

Przywódcy i kierownicy w przygotowywaniu zarządzeń powinni mieć na uwadze względy powyższe i do nich zastosować ściśle swoje postępowanie.

Toż samo można powiedzieć i o wykonaniu szczegółowem zarządzeń przez oficerów niższych. Powinni dążyć do poznania każdego ze swych ludzi i kierować się według właściwości ich charakteru.

Możnaby tu postawić zarzut, że karność w swej istocie nie dopuszcza rozumowania i każdy wydany rozkaz musi być natychmiast spełniony. Zarzut słuszny, ale oparty na błędnych przesłankach.

Pewnie, że żołnierz winien się posłuchać natychmiast, ale przecież nie mam na myśli rozumowania w chwili wydawania rozkazu. Przed tym już żołnierz powinien być doprowadzony do biernego posłuszeństwa, dzięki odpwiedniej metodzie wychowawczej, gdzie oficer wyrobił w nim poczucie karności, jako obowiązku moralnego.

Aby do tego doprowadzić dajemy żołnierzowi zdrowe zrozumienie poczucia obowiązku. Będzie to zadaniem dowódcy. Do osiągnięcia tego celu musi się uzbroić w konieczną cierpliwość.

Wychowanie moralne podwładnych odbywa się stopniowo; rozwijamy ich zdolność rozumowania z dnia na dzień, aby wkońcu doprowadzić do przyjęcia karności wojskowej zupełnej, rozumowanej i odruchowej.

Słowo „dyscyplina" w nauce języka znajduje swój źródłosłów w łacińskim „discipulus, disce" co oznacza związek tych wyrazów z nauczaniem.

Normalnie u człowieka karność powinna wypływać ze zrozumienia dlaczego ma się słuchać. Z tych względów odwołujemy się przedewszystkiem do rozsądku, wskazującego na obowiązki w stosunku do ojczyzny i wreszcie do rozwijania uczuć szlachetnych. Wtedy żołnierz podporządkuje się chętnie i dobrowolnie. Jego karność będzie tym większa i tym chętniej przyjęta.

Urabianie żołnierza będzie oparte o mocną podstawę i otrzymamy od niego to wszystko czego zażądamy.

Karność brutalna oparta na przymusie musi ustąpić miejsca karności moralnej. Pierwotne karcenie nie rozwija uczuć szlachetnych.

Wychowanie tego rodzaju rozpoczyna się z dniem wstąpienia żołnierza do szeregu. Opiera się ono także na zasadach wyrobionych w nim przedtym, jako dziecku i młodzieńcu przez wychowawców podczas pobytu w szkole.

Wpływ wychowania przekracza granicę życia wojskowego żołnierza, przedłuża się i pozostaje nawet wówczas, gdy żołnierz wróci z powrotem do życia cywilnego. Znaczenie społeczne karności bynajmniej nie jest mniejsze od jej znaczenia wojskowego.

Inne jeszcze względy prowadzą żołnierza do przyjęcia karności tego rodzaju. Przykład dowódców, zaufanie, szacunek jaki dla nich żywi, bezpośredni wpływ uczuć szlachetnych współdziałają tutaj bardzo potężnie.

Tak pojęta karność nie ma w sobie pierwiastków upakarzających, tkwiących w karności opartej na przymusie. Dla żołnierza stanie się ona równoznaczną z obowiązkiem wynikającym z praktycznego zastosowania stałych i uświęconych praw narzuconych.

Karność stanie się dla niego rzeczą świętą, napełni go siłą moralną i w następstwie przyczyni się do wzmocnienia spoistości oddziału.

Zachowanie się dowódcy w stosunku do żołnierza, który zawinił.

Dowódca nie może we wszystkich okolicznościach stosować nieugiętej karności, opartej na niezmiennych zasadach jednakowych we wszystkich wypadkach. Nie powinien mieć, jak się to na nieszczęście często zdarza, stałej porcji kar, według której dane przewinienie będzie oszacowane i ukarane, zgodnie z niezmiennemi przepisami bez uwzględnienia pierwiastków moralnych, wchodzących w grę.

Każde przewinienie musi być starannie rozpatrzone. W każdym wypadku dowódca musi poznać intencję i zamiary, ktore skłoniły żołnierza do popełnienia przestępstwa. Małe uchybienie, jeżeli było spowodowane złemi zamiarami, może być często w swej istocie gorsze, niż przestępstwo bardziej konkretne, ale nie wynikające ze złej woli. W pierwszym wypadku wina jest rzeczywistą i należy ją ukarać, gdy w drugim mamy do czynienia z błędem, albo z niezręcznością. Jeżeli w tym ostatnim wypadku dowódca upomni winnego, pouczy go, wskaże mu na popełnione przewinienie, karę na jaką zasłużył, wreszcie okaże pobłażliwość o ile otrzyma przyrzeczenie, że nic podobnego się nie powtórzy, wówczas winowajca z pewnością się poprawi. Później okaże swą wdzięczność i postara się naprawić popełnione przewinienie.

Przeciwnie kara wymierzona niestosowie, może zdemoralizować żołnierza winnego, ale nie posiadającego złych zamiarów.

Jeżeli początkowe przewinienie jest wynikiem niedbalstwa albo lekceważenia, to i w tym wypadku musimy odwołać się do czynników moralnych.

Jeżeli przeciwnie, uwidoczniła się zła wola, albo premedytacja, obliczona na zimno, gdy będziemy mieli przekonanie o bezwartościowości wszelkich napomnień, wówczas jak najenergiczniej należy zastosować karę. Gdy stwierdzimy ślepy,

krnąbrny opór, powtarzający się często, należy go usunąć bezlitośnie, ponieważ na wojnie niema czasu na zbyt długie wychowywanie i naprawianie.

Z powyższych względów każdy dowódca przy wymierzaniu kary, musi się dobrze zastanowić nad swym postępowaniem i swemi decyzjami, nim zostaną one zamienione w czyn. Biorąc za wyłączną podstawę wymierzanie brutalnych kar we wszystkich wypadkach, dowódca w ten sposób nigdy nie może liczyć na naprawę winnego. Żołnierz najczęściej staje się złym dlatego, że jego wychowawca nie stanął na wysokości powierzonego mu zadania.

Kiedy przybywają nowi żołnierze, dowódca nie może wyrobić sobie zgóry odrazu zdania o każdym człowieku. Jeżeli tak uczyni, z łatwością może popełniać wielkie błędy. Nie powinien przedewszystkiem zniechęcać się do tych, którzy przy pierwszym zetknięciu się, albo na podstawie wiadomości, robią wrażenie niesfornych i nieokiełznanych. Niejeden początkowo może robić wrażenie dobrego żołnierza, bo potrafił ukryć liczne braki pod płaszczykiem poprawnej powierzchowności. Inny znowu na pierwszy rzut oka robi wrażenie niesfornego, stanie się jednak doskonałym żołnierzem, gdy go wychowamy i przystosujemy do otoczenia. Dowódca może mieć również do czynienia z naturą w zasadzie dobrą, ale później źle urobioną i wychowaną w fałszywym kierunku. Powinien zdać sobie z tego sprawę natychmiast, ująć takiego człowieka stopniowo w swe ręce, jego uczucia skierować na dobrą drogę i przekształcić jego umysłowość.

Jest to obowiązkiem dowódcy, by próbował przedewszystkiem dobrocią i przekonywaniem sprowadzić błądzącego na dobrą drogę, a dopiero w ostateczności chwytał się ostrzejszych środków. Bardzo często możemy stwierdzić najzupełniejszą przemianę. Pewne osobniki buntownicze i niesforne, pod rozkazami nieudolnych przełożonych, nic nie

zrobią dobrego, gdy w rękach odpowiednich dowódców staną się doskonałemi żołnierzami, bezwzględnie oddanemi.

Dowódca powinien być więc bardzo ostrożny w wyrabianiu sobie pierwszej opinji o swych ludziach.

W stosunku do żołnierzy, którzy dawniej popełnili wykroczenie, ale potym zupełnie się naprawili, powinien okazać życzliwość i zachowywać się tak jakby przeszłość była mu nieznaną. Jeżeli będzie przekonany, że winowajca da się sprowadzić na drogę dobrą, powinien dać mu sposobność do rehabilitacji. Trzymanie się zdala od takiego człowieka będzie moralnym przestępstwem. Postępując w ten sposób, dowódca daje żołnierzowi ponownie odczuć hańbę przywiązaną do występku, zrani jego miłość własną i godność osobistą. Przeciwnie należy mu okazać pomoc i zaufanie. Bardzo często ci nieszczęśliwi nie znali nigdy ręki, niosącej pomoc. Będą oni tym wdzięczniejsi i ożywieni chęcią robienia dobrze, gdy odczują szczerość w obejściu się z nimi,

W polu istnieje wiele sposobności, by winowajca mógł zmazać swój występek. Każdy żołnierz zdolny jest do naprawy i dowódca musi mieć zrozumienie dla tej sprawy. Niema żołnierza, któryby nie posiadał jakiejś zalety, możliwej do wyzyskania. Jest to zadaniem oficera, by przeniknął duszę żołnierza i odkrył to wszystko, co jest w niej dobrego i złego. Aby to osiągnąć, musi nawiązać moralną łączność ze swemi ludźmi. Istnieje tyle sposobów do opanowania ich. Jeden będzie wrażliwy na punkcie obowiązkowości, inny miłości własnej, inny znowu uznaje tylko interes. W rzeczywistości środek mało znaczy, zasadniczym będzie osiągnięcie celu, któryśmy sobie wytknęli.

Na wojnie dowódca, który umie obchodzić się z ludźmi, potrafi wyciągnąć korzyści nawet z wad i braków swych żołnierzy. Najgorsi podwładni, harde głowy, potrafią oddać nieraz doskonałe usługi; potrzebna tylko umiejętność obej-

ścia się z niemi. Gwałtowność i popędliwość, szkodliwe w innych wypadkach, w obliczu wroga mogą być z korzyścią wyzyskane. Jest to zadaniem dowódcy, by umiał wyzyskać te nienormalne źródła energji.

Prawie zawsze niedoświadczenie dowódcy jest przyczyną jego niepowodzeń. Warunkiem odpowiedniego postępowania będzie znajomość psychologji żołnierza przez oficera. Jest ona potrzebna nietylko do tego, by wydobyć z żołnierza wszystko co w nim jest dobrego, ale dlatego by okiełznać i zniszczyć zło.

Dowódca powinien przedewszystkiem dążyć do zapobieżenia pojawianiu się występków. Podobnie jak w nauce o zdrowiu czyli hygienie, tak samo i w dziedzinie moralności stosujemy jaknajdalej idące środki zapobiegawcze. Oficer ma być lekarzem duszy swych żołnierzy. Musi ich dobrze poznać, śledzić ich, wyszukać istniejące braki, wykryć je w swoim czasie, podać djagnozę i leczyć.

Słowa, przemawiające do duszy winnego, odwołującego się do jego godności, miłości własnej, do jego uczuć szlachetnych, mogą więcej zdziałać, niż kara brutalnie wymierzona. Nieraz przebaczenie winy najpewniej może sprowadzić winowajcę na drogę dobrego. Zamiast być nieugiętym wobec winnego, oficer przed wymierzeniem kary powinien przełamać jego opór, probując tłumaczeniem i dobrocią sprowadzić krnąbrnego na drogę obowiązku. Wobec objawów nieposłuszeństwa lepiej będzie, mówiąc terminem lekarskim, operować na zimno. Przeczekać aż ostry kryzys minie, wówczas wyniki będą zawsze lepsze. Postępując w ten sposób, oficer nie naraża się na popełnienie nietaktu w chwili uniesienia. Poza tym zarządzenie jego w stosunku do winowajcy nie spotkają się z tym stanem duchowej egzaltacji winnego, gdzie nie można nic uzyskać.

Bardzo często przestępca chce zdobyć sobie u innych żołnierzy poklask uznania.

W czasie wojny żołnierz nieposłuszny może mieć inne zamiary na względzie, zwłaszcza w armjach takich, jak belgijska, gdzie kara śmierci nie istnieje. Żołnierz odmawia posłuszeństwa dlatego, by go postawiono przed sądem wojennym i skazano na więzienie. W ten sposób znajdzie się poza wszelkim niebezpieczeństwem z nadzieją, że w przyszłości amnestja da mu swobodę. W tym wypadku dowódca, stosując karę względem winnego, jest tylko ofiarą podstępu.

Przy stwierdzeniu pierwszych objawów niekarności, oficer powinien unikać rozgłosu w oddziele. Najlepiej, gdy rozmówi się sam na sam z winowajcą. Jeżeli będzie miał do czynienia z osobnikiem, działającym dla galerji i liczącym na zdobycie rozgłosu wśród kolegów, w ten sposób rozpozna go natychmiast. Szybko również zda sobie sprawę z tego, czy ma do czynienia z człowiekiem działającym nieświadomie. Przemówi do niego spokojnie i postara się przeniknąć pobudki nieposłuszeństwa. Prawie zawsze wykryje istotną przyczynę. Rozmowa skończy się wyrażeniem żalu ze strony nieposłusznego żołnierza, który może naprawić się zupełnie. Tylko w rzadkich wypadkach dowódca nie doprowadzi do zupełnej naprawy: w pierwszym wypadku winowajca staje się dobrym żołnierzem, wdzięcznym i oddanym.

Jeżeli po tej pierwszej próbie winny jednak nie naprawił się, wówczas oficer musi uciec się do innych środków. Gdy dobra wola, dobroć, perswazja, napomnienie nie odniosły skutku, należy zastosować kary. W czasach pokoju dowódca mógłby ponowić próbę, ale w polu zwłaszcza wobec wroga, zły przykład powtarzający się może być zaraźliwy i przynieść szkodę interesom ogółu. Dobroć, zbytnia pobłażliwość dowódcy mogą być tłumaczone, jako objawy słabości. Musi ukarać niepoprawnego, albo go usunąć.

Jeżeli kara stała się nieuniknioną, należy ją zastosować w całej rozciągłości, bez uciekania się do półśrodków.

Należy postępować jak chirurg, który ma przed sobą wypadek owrzodzenia, grożącego rozszerzeniem się na całe ciało. Jedynym środkiem zaradczym może być tylko bezwzględne usunięcie wrzodu.

W wypadkach niekarności dowódca musi zawsze pozostać panem położenia pomimo wszystko. Jakiekolwiek będą środki przez niego stosowane, koniecznym jest, by przełamał złą wolę niekarnego żołnierza. Wymaga tego autorytet jego władzy i karność bez względu na cenę.

Aby odnieść zupełne zwycięstwo, przełożony winien spełnić jeden warunek: zachować zimną krew, nigdy nie unosić się, powstrzymując się bezwzględnie od wszelkich gwałtownych wystąpień, chyba, że chodzi o obronę osobistą. Przełożony powinien zawsze być spokojnym, nawet mając do czynienia z przestępstwami bardzo poważnemi. Unosząc się gniewem, przynosi szkodę swej powadze i przez co w następstwie pozbawia się środków działania. Poza tym powzięte decyzje mogą być niewspółmierne i trzeba byłoby je później zmieniać, co uważanoby za równoznaczne z przyznaniem się również do uchybienia.

*

* *

Wbrew utartym przekonaniom, jakie przyjęły się u niektórych oficerów, reguły karności wojskowej nie mogą być niezmienne. Wprawdzie ogólne zasady mogą pozostać takie same, ale w zastosowaniu będą się zmieniać, zależnie od stopnia rozwoju społecznego, temperamentu, charakteru żołnierza danej rasy.

W drobiazgowym wykonaniu w stosunku do rozmaitych osobników przepisy, zachowując swą stałość i zmierzając do jednego celu, mogą ulegać pewnemu cieniowaniu, nie w zasadzie samej i w celu, który mają osiągnąć, ale w sposobie doprowadzenia człowieka do tego celu.

By to osiągnąć, oficer, zajmujący się wychowywaniem żołnierza, musi posiadać dostatecznie pogłębioną znajomość duszy ludzkiej i nawet zdolność uchwycenia niewyraźnych różnic osobistych. Ci, którzy nie dbają o zdobycie tej wiedzy, popełniają ignorancję, albo są leniwemi. W obu wypadkach nie stoją na wysokości swego zadania.

Niekarność.

Niekarność w szeregach wojska zawsze osłabia moralną energję żołnierza, bardzo często zabija ją znpełnie.

Tam gdzie autorytet dowódcy nie panuje bezwzględnie, wartość całości staje się zerem. Złe elementy wywołują zamieszanie i nieporządek, a dobre, widząc swoją bezsilność, zniechęcają się. Historja pełna jest przykładów podobnego zanikania sił moralnych i smutnych konsekwencji, do jakich ono prowadzi.

Niekarność bardzo często wynika ze słabości dowódcy. Może być również skutkiem jego niekompetencji, braku psychologicznej znajomości żołnierza, jego brutalności, niesprawiedliwości, nadużycia władzy i innych czynników, nieujawniających się, gdyby dowódca stanął na wysokości swego zadania.

Niekarność może być również spowodowana rozpopowszechnianiem się idei antymilitarystycznych. W tym wypadku dowódca może być również winien, ponieważ nie przewidział, nie wystąpił w odpowiednim czasie i nie zabezpieczył wojska od szkodliwych wpływów.

Brak inicjatywy.

Jednym ze skutków zbyt bezwzględnie stosowanej karności jest zanik inicjatywy u podwładnych. Karność nierozumowana, albo wymuszona, nie pozwala człowiekowi, aby był sobą, ponieważ zmusza go do ścisłego wykonania tylko tego, co mu każe przepis.

Na nieszczęście przepisy nie mogą przewidzieć wszystkich okoliczności. Jakkolwiek mogą być doskonałe i obszerne i dokładne, zawsze znajdą się luki, nowe warunki, wobec których żołnierz z konieczności musi wystąpić z inicjatywą, naturalnie ograniczoną wielkiemi linjami wskazań ogólnych.

Gdy obawa, narzucona mu nieubłaganą karnością, ubezwładnia go, przeszkadza również ze względu na konsekwencje, jakie mogą stąd wyniknąć, na ujawnienie się inicjatywy. W tym wypadku żołnierz będzie się trzymał ściśle przepisów i w ten sposób wytworzy stan bezwładu, szkodliwy dla interesu całości.

Karność wojskowa nie może ujarzmiać inteligencji żołnierza i uczynić z niego biernego narzędzia, posłusznego na każde skinienie dowódcy, bez zupełnego zrozumienia. Taka karność sprowadzi armję do stanu pospolitej maszyny, której poszczególne elementy będą działały ze ślepą kolejnością kół w mechanizmie. Karność musi pozostawić człowiekowi pewną swobodę rozumowania.

Zwłaszcza w czasach wojny inicjatywa jest konieczną. Wypadki, gdzie musi się przejawić, są bardzo częste. Narzuca się ona bezwzględnie na wszystkich stopniach hierarchji wojskowej. Olbrzymia rozciągłość frontów, niezmierzona ilość żołnierzy walczących, uniemożliwiają istnienie jednego kierownictwa, któreby o wszystkiem myślało. W tych warunkach inicjatywa w dowództwach staje się czymś nieodzownym i to nietylko u dowódców niższych, ale każdego zwykłego szeregowca. W czasie bitwy mogą się wytworzyć nowe nieprzewidziane okoliczności, a dowódca nie mógł być o nich powiadomiony, by wydać stosowne zarządzenia; powstaje pustka, zmuszająca podwładnych do inicjatywy zależnej od okoliczności.

W wykonywaniu rozkazów dowództwo nie może żądać bezwzględnego automatyzmu. Nie powinno zabijać normalnej inicjatywy i przyjąć inteligentną współpracę.

Hamowanie inicjatywy jest złem, na którym cierpi całe wojsko. Wynika ono często z ambicji dowódców. Niektórzy z nich nie mogą się zgodzić, by zostali przyćmieni inteligencją podwładnych. Inni uważają inicjatywę za akt niekarności, wkraczający w ich prawa i prerogatywy.

W wojsku dowódca jest bardzo często skłonny do potępienia z góry inicjatywy podwładnych, przynajmniej uważa za konieczne krytykowanie jej. Tak być nie powinno. Zwalczanie inicjatywy przez dowódcę, świadczy o ograniczoności jego umysłu, egoizmie, zarozumiałości, jak również o smutnej nieudolości, szkodliwej dla ogólnych interesów wojska. Poza tym wskazuje na jego wypaczony zmysł moralny, ponieważ przez egoizm nie waha się zwalczać tego wszystkiego, co dookoła niego przedstawia jakąś wartość osobistą.

Scisły obowiązek przestrzegania przepisów w sposób bezwzględny pozbawia również żołnierza zaufania do samego siebie, unicestwia jego ducha ofiarności i demoralizuje. Często przytłumia współzawodnictwo jednostek czynnych. Obezwładnia energję, prowadzi do lenistwa, pozwala bowiem na uchylanie wszelkich wysiłków dodatkowych, ograniczania się do wykonania otrzymanych rozkazów i nie robienia nic poza tym.

Dowódca winien przyjmować inicjatywę drugich i rozumieć, że jego zadaniem jest urabianie ludzi, a nie tworzenie nieświadomych maszyn. Obowiązkiem dowódcy będzie nie zwalczanie inicjatywy, ale przeciwnie zachęcanie do niej, o ile nie wychodzi ona po za normalne granice i nie staje się polem popisu dla ludzi niezależnych i warchołów. Przełożony powinien odwołać się do inteligencji swych żołnierzy, pobudzać i rozwijać w nich rozwój odruchów psychicznych. Stałym jego zadaniem będzie wyrabianie w żołnierzu współdziałania rozsądku z czynami. W tym celu wyzyskuje wszystkie okoliczności sprzyjające, a nawet je sprowadza.

We wszystkich zadaniach i ćwiczeniach z rozmysłem pozostawia miejsce dla inicjatywy żołnierza i w taki sposób urządza rzecz całą, by żołnierz był zmuszany do wykazania inicjatywy. Później znajdzie sposobność do omówienia, skrytykowania, wychowania podwładnych i wyrobienie w nich tego zasadniczego przymiotu.

D. — Działalność fizyczna. Duch bojowy.

Żołnierz sądzi, że na wojnie jest po to, by się bić i zazwyczaj nie probuje uchylać się od tego. Bitwa podnieca go, zastój w walkach działa nań ujemnie, a bezczynność demoralizuje. Gdy jest ciągle czynny, nawet w nieustannej styczności z wrogiem, jego stan moralny nie dozna osłabienia. Dopiero później, gdy znajdzie się w spokoju, a nerwy przestaną go trzymać, następuje odruch. Zbyt długie okresy wypoczynku i zwłaszcza w miejscach zbyt oddalonych od frontu, będa zawsze dla niego czynnikami upadku ducha.

Podobnych odruchów moralnych nie znajdziemy u samoluba. Będzie on złym żołnierzem, który czuje się dobrze tylko zdala od niebezpieczeństwa. Ten żołnierz, o którym tutaj przeważnie mówimy, jest obdarzony szlachetnemi uczuciami i ożywiony jedyną żądzą służenia ojczyźnie.

Podczas bitwy żołnierz nigdy nie myśli o nieszczęściu; zawsze ma nadzieję, że wyjdzie z walki nietknięty. Luki, jakie powstają dookoła, nie osłabiają jego odwagi. Błędnym jest przekonanie, że żołnierz demoralizuje się stratami, które ponosi jego jednostka, jeżeli uzna je za nieuniknione i konieczne.

Bezczynność bojowa wywołuje szkodliwy wpływ. W oczekiwaniu działań bojowych, nerwy żołnierza walczącego pozostają w napięciu, umysł jego jest podniecony, jego zapał wywołuje mocną chęć, by nareszcie walka się

rozpoczęła. Jeżeli uderzenie nie nastąpi, rozprzężenie nerwów szkodliwie wpłynie na stan moralny człowieka. Będzie to tymbardziej szkodliwe, im większy był zapał rozbudzony nadzieją i bezpośrednią blizkością bitwy.

Wszyscy oficerowie mogli zauważyć upadek ducha u ludzi, jaki następował później na skutek odłożenia albo zaniechania działań zaczepnych. Zniechęcenie z reguły występowało wszędzie. Nawet ci, którzy mieli brać udział w pierwszem starciu, byli wystawieni na pewną śmierć, żałowali, że nie przyszło do walki.

Bezczynność fizyczna, próżnowanie, również są przyczynami upadku ducha. Żołnierz niezajęty ma zbyt wiele czasu na rozmyślania, a na wojnie jest bardzo dużo rzeczy i spraw, zastanowienie się nad którymi bynajmniej nie wywołuje przyjemnych uczuć. Ten, który rozmyśla zbyt wiele, może uledz depresji moralnej.

W czasie długich okresów zastoju na froncie, należy więc unikać bezczynności żołnierza. Upadkowi ducha można przeciwdziałać, dostarczając żołnierzowi ciągłego zajęcia, przerywanego chwilami wypoczynku, jak również możliwie wygodne warunki pobytu na kwaterach.

E. — Uczucia szlachetne.

Odwaga, poświęcenie, zaparcie się siebie, duch ofiarności.

Normalnie żołnierz posiada pewne uczucia szlachetne, zdolne do zabezpieczenia jego stanu duchowego przed upadkiem. Są one przedewszystkiem wrodzone, choć mogą również być wynikiem późniejszego wychowania. Dają one żołnierzowi walczącemu żywą siłę patrjotyzmu, podniecają jego poczucie honoru i obowiązku, poświęcenia i zaparcia się siebie, wreszcie ducha ofiarności.

Honor skłania człowieka do zachowania swej godności we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach, zasługując wszędzie zawsze na szacunek i poważanie otoczenia. Honor nakazuje spełnianie obowiązku.

Odwaga jest tężyzną duszy, pozwalającą żołnierzowi na przetrzymanie wszystkiego. Odwaga wobec niebezpieczeństwa przechodzi w brawurę. Wytwarza ona energję, ułatwiającą przetrzymanie cierpień, zmęczenia, niedostatku, zła wszelkiego rodzaju, które zdarza się na wojnie. Prowadzi do heroizmu.

Poświęcenie jest uczuciem pobudzającem człowieka do zrobienia z siebie ofiary za innych, dla innych.

Zaparcie się siebie, jest to poświęcenie podniesione do najwyższego stopnia.

Duch ofiarności będzie największym zaparciem się siebie. W czasie działań bojowych zapał pobudza żołnierza; wola daje mu potęgę czynu.

Żołnierz, obdarzony przymiotami powyższemi, będzie zdolnym do zwalczenia wszystkich czynników i przyczyn, rujnujących jego stan moralny. Nie zawaha się wówczas postawić interesów swego kraju ponad swoje sprawy osobiste. Korzyści materjalne, życie rodzinne i jego własne istnienie schodzą na drugi plan wobec obowiązku patrjoty. Poświęcenie jego będzie bez granic; nawet w położeniu najbardziej ciężkiem nie upadnie. Pójdzie z rozmysłem i bez wahania na śmierć, jeżeli ofiarę swą uzna za konieczną dla tryumfu swych sztandarów. Nie będzie w tyle szukał miejsc na odpoczynek i zawsze znajdziemy go tam, gdzie mu obowiązek kazał pozostać.

Duma, ambicja, miłość własna.

U każdego cztowieka istnieje wrodzone uczucie dumy. Jakkolwiek uczucie to jest właściwe każdemu osobnikowi, to jednak przejawia się także w zbiorowiskach ludzkich jako

całości. Oficer znajdzie tu potężny środek do podniecenia zapału w żołnierzu. Każdy żołnierz walczący myśli o tym, aby się wyróżnić i okryć sławą. Wystarczy więc, by dowódca rozpalił uczucie dumy, wówczas w żołnierzu zbudzi się chęć do wykonania czynów heroicznych.

Jest to obowiązkiem dowódcy, by potrafił wyzyskać to źródło energji moralnej, istniejące w duszy każdego żołnierza, by umiał wyciągnąć wszystkie dobre strony z tych uczuć szlachetnych i wzmocnił je w razie potrzeby przez wyrabianie współzawodnictwa. Jeżeli żołnierze nie przynieśli zawodu, to poświęcenie ich powinno być wynagrodzone.

Miłość własna jest potężną dźwignią moralną, bardzo czułą struną, niebacznego pęknięcia której należy unikać.

Egoizm, instynkt samozachowawczy.

Jeżeli przeciwnie egoizm przeważa u żołnierza, jeżeli instynkt samozachowawczy zabija w nim wszystkie uczucia szlachetne, nie będzie zdolny do niczego i stan moralny jego będzie zawsze bardzo zły.

U żołnierza walczącego instynkt samozachowawczy jest czynnikiem ubezwładniającym odwagę i stanowiący przeciwwagę do tego wszystkiego, co może w nim wzbudzić zapał. Żołnierz, u którego uczucie to przeważa, na wojnie nie widzi nic poza niebezpieczeństwem. Nietylko nie będzie chciał wypełnić swych obowiązków na froncie, ale wszelkiemi sposobami postara się zostać na tyłach. Jeżeli mu się to nie uda, jeżeli będzie zmuszony pomimo wszystko do pozostania w oddziałach walczących, w zetknięciu z wrogiem jedyną jego myślą będzie uniknięcie za wszelką cenę niebezpieczeństwa. Naturalnie w tym wypadku niema mowy o poświęceniu.

Instynkt samozachowawczy jest jedną z przyczyn najbardziej szkodliwych dla utrzymania siły moralnej na wysokim poziomie. Wobec grozy śmierci, instynkt ten pozbawia

żołnierza zimnej krwi, wywołuje w nim obawę i pobudza go nawet do tchórzostwa.

Strach, przejawiający się w swych skutkach tylko indywidualnie, nie jest groźny dla całości, gdzie pierwiastki dobre przeważają w danej jednostce. Często żołnierz przestraszony traci świadomość, drętwieje i działa jak *automat* wyłącznie na skutek pobudek, jakie dostaje.

W pierwszych chwilach walki obawa jest normalną, naturalnie w stopniu rozmaitym. Ale trwa to bardzo krótko i ogranicza się do pierwszego zetknięcia. Obawa może się wahać między zwykłym podnieceniem a przerażeniem.

Zależnie od siły charakteru żołnierz opanowuje się mniej lub więcej szybko. Naogół po upływie bardzo krótkiego czasu staje się znowu normalnym i panem siebie. Często następuje żywy odruch, objawiający się podnieceniem, gwałtownością, gniewem, zapamiętałością i podobnemi uczuciami, które czynią go nieczułym na grożące zewsząd niebezpieczeństwo.

Jeżeli uczucie strachu nie objawia się u żołnierza żadnemi oznakami zewnętrznemi, nie jest niebezpieczne dla masy. Jeżeli natomiast objawy strachu stają się widoczne dla innych, mogą działać zaraźliwie, szybko udzielać się otoczeniu, wywołać panikę i spowodować klęskę.

Strach, instynkt samozachowawczy, mogą skłonić żołnierza do tchórzostwa. Uczucie to świadczy o słabości charakteru i nikczemnej duszy. Skutki tchórzostwa, tak z punktu widzenia osobistego, jak i całego wojska, są jaknajbardziej szkodliwe. Niszczą one zupełnie moralne siły żołnierza walczącego i mogą się stać pierwszemi przyczynami klęski.

Jeszcze nikczemniejszy jest instynkt samozachowawczy wyrozumowany i świadomie urabiany. W tym wypadku żołnierz z góry i z rozmysłem stara się uchylić od włożonych nań obowiązków. W tym wypadku nietylko jego siła moral-

na jest zerem, a jest zdolny do popełnienia rzeczy najbardziej haniebnych, aby uniknąć niebezpieczeństwa.

W wojsku znajdującym się w polu nie wystarczy mieć żołnierzy wyćwiczonych w obchodzeniu się z bronią, ale trzeba dążyć do wyrobienia w nich niezbędnych przymiotów moralnych. Wytrenowanie fizyczne, wychowanie wojskowe musi być uzupełnione stałym współdziałaniem uczuć szlachetnych.

F. — Przywiązanie.

Każdy człowiek posiada skłonność udzielania się innym, wynikającą z miłości bliźniego i budzącą w duszy ludzkiej uczucie przywiązania. Wszędzie, gdzie człowiek znajdzie się, dąży do ujawnienia tych uczuć.

Na froncie żołnierz oddalony od osób kochanych, początkowo odczuwa pewną pustkę duchową. Powoli, nie wiedząc nawet o tem, probuje pustkę tę zapełnić, przywiązuje się do jakiejś istoty, którą bierze pod swą opiekę.

Ten, który posiada jakieś stworzenie, artylerzysta, jeździec, żołnierz w taborach robi konia swym przyjacielem. Roztacza nad nim opiekę; miłość własna każe mu, by zwierzę to miało się lepiej niż inne i stanowi to przedmiot jego dumy. Konia swego obdarza spieszczonym mianem. W chwilach spoczynku, zwraca się do niego ze słowami, jako do towarzysza, pozostaje przy nim przez dłuższy czas i cieszy się, gdy może mu okazać swoje przywiązanie. Stara się o wyszukanie mu lepszej i bardziej obfitej żywności, a w razie potrzeby podzieli się z nim swą porcją. Przywiązanie do zwierzęcia staje się powoli bardzo głębokie.

Podczas bitwy żołnierz będzie strzegł i chronił konia od niebezpieczeństwa tak, jak swą osobę. Ranny nie opuści go, chyba gdy zmuszą go do tego okoliczności.

Liczne są bardzo przykłady podobnego przywiązania. Często zdarzały się wypadki, że zwykły szeregowiec odma-

wiał przyjęcia wyższego stopnia, odrzucał lepsze warunki służby, by nie potrzebował rozstawać się ze swym koniem. Widzieliśmy żołnierzy rannych ciężko w ogniu przeciwnika i opłakujących śmierć swych koni, zabitych przy ich boku; żołnierze pomimo niebezpieczeństwa nie chcieli się dać odnieść, nim nie zaprowadzono ich do trupów dawnych towarzyszy, których na pożegnanie ostatnią pieszczotą darzyli.

Piechur przywiązał do siebie psa. Pluton, kompanja, zrobią to samo — zwierzę staje się przyjacielem wszystkich i we wszystkich chwilach. Na ćwiczeniach, podczas parady, w okopach, w boju zwierze będzie wszędzie. Podczas niebezpieczeństwa znajdzie taką samą obronę, z takim samym duchem poświęcenia, jak i towarzysz z oddziału. Czyż nie widziano całych sekcji, wracających pod ogniem karabinu maszynowego, by odszukać psa, pozostawionego w schronie!

Ta potrzeba przywiązania zwraca się przedewszystkiem do istot żywych, ale w braku ich może również przejawić się w stosunku do przedmiotów martwych, spotykanych w codziennem życiu żołnierza. Piechur polubi swój karabin i będzie wychwalał jego zalety i opowiadał o szczęśliwych strzałach, oddanych ze swej broni. Kanonier przywiąże się do swego działa; otrzyma ono imię w baterji, będzie mówić o bitwach, w której brało udział i powoli zdobędzie sobie pewną sławę. Kanonier taki nie będzie chciał się rozstać ze swym działem i przejść do innej baterji. Jeżeli podczas bitwy działo znajdzie się w niebezpieczeństwie, będzie bronił go zapamiętale, uczyni rzeczy niemożliwe, by je uratować, raczej da się zabić nim je opuści.

Jeżeli żołnierz będzie mocno przepojony podobnemi uczuciami przywiązania, lekkomyślne naruszenie tych uczuć, może mu spowodować głęboką moralną przykrość.

Dowódca musi mieć to na uwadze. Powinien unikać wszystkiego, co by mogło poderwać te uczucia, jeżeli może postąpić w inny sposób. Jeżeli podobne przywiązanie

czy to do zwierząt, czy też do przedmiotów martwych, nie wprowadza do oddziału zamieszania, albo nieporządku, nie utrudnia służby, nie powoduje żadnego uszczerbku dla całości, należy je tolerować.

Naturze ludzkiej wrodzona jest skłonność do ujawnienia uczuć przywiązania. Zwalczać to uczucie, znaczy ranić człowieka duchowo i demoralizować go.

G. — Wesołość. Żywe usposobienie. Dobry humor.

Wszystko, co wpływa dodatnio na żywość usposobienia, wesołość, zabawę, podnosi stan duchowy żołnierza, daje mu potrzebną odwagę i ożywia jego energję chwilowo osłabioną.

Aby się o tem przekonać, wystarczy popatrzeć na defilujący oddział. Piechur, zmęczony długim marszem, zgięty pod ciężarem tornistra, natychmiast wyprostowuje się, przybiera odpowiednią postawę gdy muzyka pułkowa zagra podniecającego marsza. Wówczas maszeruje lekkim krokiem z zadowoloną miną. Nie czuje więcej zmęczenia, tornister, czy plecak stał się lżejszym, miny początkowo wyciągnięte, nabierają wyglądu wesołego i śmiałego.

Ten sam skutek choć w mniejszym stopniu sprowadza pieśń żołnierska.

W czasie walki żołnierz rzuca się naprzód z pieśnią na ustach, albo wydając okrzyki.

Na wojnie, na kwaterze, której dachem jest przestworze powietrzne, albo słomiana strzecha stodoły, piosenka sprowadza wesołość. Jeżeli pobudza do śmiechu, wywołuje dobry humor, gdy sławi odwagę, rozbudza zapał żołnierza i ducha bojowego.

Koncerty, przeglądy, teatry na froncie stanowią rozrozrywkę dla żołnierza. Gry sportowe poza swemi korzyściami fizycznemi sprzyjają wyrobieniu dobrego usposobie-

nia. Wszystkie te rozrywki czynią znośnym pobyt żołnierza na kwaterach, chronią go przed szkodliwym wpływem karczmy i pozwalają na przyjemne spędzenie czasu, przeznaczonego na wypoczynek.

Dając żołnierzowi rozrywkę, usuwamy liczne przyczyny upadku duchowego. Żołnierz wesoły nie demoralizuje się. Przeciwnie smutek i przygnębienie są największemi przyczynami moralnego upadku.

H. — Dobrobyt materjalny.

Dobrobyt materjalny wojska jest zasadniczym warunkiem utrzymania jego stanu moralnego na odpowiednim poziomie. Żołnierz rozumie, że w polu podczas wojny niemożliwym jest danie mu względnego komfortu i wygody. Zadowalnia się wszystkiem, co znajdzie, gdy zobaczy, że dowódcy robią wszystko, co tylko możliwe, by mu zapewnić jaknajlepsze warunki bytu.

Również musi być przekonany, że odpowiednio do swego stanowiska, dowódcy stosunkowo robią toż samo dla siebie, co i dla niego. Nie można dopuścić do tego, by żołnierz dostrzegł oburzające nierówności, widoczne przeciwieństwa, pobudzające do buntu i niezadowolenia. Jednym z zasadniczych obowiązków oficera będzie stała dbałość o dobrobyt swych żołnierzy.

*

* *

Na tym miejscu należy wspomnieć o jednym z czynników, sprowadzających zniechęcenie i upadek ducha u żołnierza, a mianowicie: oburzające marnotrawstwo, jakie można zauważyć w oddziałach walczących na froncie.

Koszty urządzenia i utrzymania mechanizmu wojskowego są olbrzymie. Jak to wykazały doświadczenia ostatniej

wojny, wydatki na wojsko miesięcznie trzeba liczyć na miljardy. Żołnierz zdaje sobie z tego sprawę i potrafi ocenić rzeczywistą wartość tych wydatków. Właściwa mu skłonność do obserwacji wywołuje potrzebę bliższego zastanawiania się nad wszystkiemi przejawami życia wojskowego. Rozmyślanie nad użytecznością wydatków wykrywa istniejące nieprawidłowości. Są one nieuniknione w takiej wielkiej machinie, jak wojsko, ale tym nie mniej oburzają tego, który je zauważył.

Marnotrawstwo stwierdzone znajdzie zawsze większy oddźwięk w duszy żołnierza. Dowództwo wojskowe musi dążyć do usunięcia tego czynnika, osłabiającego wartość wojska. Jeśli dowódcy nie opiekują się dobrem narodowym z równą troskliwością, jak i swym własnym, jeżeli robią wydatki bez rachuby, bo kieszeń własna nie wchodzi w grę, jeżeli próbują nawet wyciągnąć pewne korzyści dla siebie, wówczas wojsko będzie zgubione, o ile naczelne władze wojskowe nie usuną natychmiast tych, którzy tak haniebnie gospodarują.

I. — Życie na tyłach frontu.

Wojna pozycyjna umożliwia rozwój i rozpowszechnianie się pewnych czynników, wywołujących przygnębienie moralne, tam gdzie przebywają oddziały.

Opuszczając okopy, żołnierz odchodzi na kwatery na tyłach frontu. Tam znajduje się w styczności z ludnością cywilną. Z punktu widzenia społecznego, ta ostatnia jest złożona z dwuch kategorji ludzi: jedni włościanie, pochodzący z tych samych okolic, uprawiają tam ziemię i stosunki z nimi mogą być dla żołnierza bardzo pożyteczne; drudzy, przeważnie przybysze z innych stron kraju, zajmują się zawodowo handlem. W strefie kwater bardzo szybko ilość karczm i knajp zwiększa się znacznie. Z małemi wyjątkami

można stwierdzić, że wszystkie domy uprawiają potajemną sprzedaż napoi wyskokowych. Chciwość zysku nie zna granic, a z punktu widzenia moralnego pieniądz rozstrzyga o wszystkiem.

Za wyjątkiem rolników, niezbędnych do uprawy ziemi, reszta elementów cywilnych jest nietylko niepotrzebna, ale staje się czynnikiem demoralizującym wojsko, przez niesłychany wyzysk, którego ofiarą pada żołnierz.

Prawda, że surowe zarządzenia mogą ukrócić nadużycia, jedne uregulują cenę sprzedaży, inne będą zwalczały niemoralność, usuwając to wszystko, co pozostaje w związku z zatajoną prostytucją. Ale zarządzenia te nigdy nie zrobią wszystkiego i w samym założeniu są niewystarczające.

Pieniądz jest poważnym czynnikiem, ułatwiającym rozrywkę; ci, którzy go posiadają, przeważnie są to szarże, łatwo mogą być wystawieni na pokusy, poślizgnąć się i dać zły przykład.

Dalej mogą z tego wynikać współzawodnictwa, zawiści, niesnaski między ludźmi. Żołnierz, nieposiadający pieniędzy i przez to pozbawiony większej swobody, staje się bardzo wrażliwy na pewne różnice.

W ogólności karczma jest środowiskiem zgubnym dla żołnierza. Pod wpływem napojów wyskokowych wywiązuje się tam zbyt swobodna dyskusja na tematy wojskowe. W umysłach podnieconych alkoholem łatwo kiełkują zarodki niekarności.

Potwierdza to bezpośrednia obserwacja faktów. Nigdy nie zauważono, by żołnierze, stali bywalcy knajp albo oficerowie, spijający szampana w mniej lub więcej podejrzanych lokalach na tyłach frontu, wyróżniali się wyższemi przymiotami w porównaniu z temi, którzy swą godność osobistą zachowali nietkniętą.

Alkohol.

Alkohol, przyjmowany w dużych ilościach, prowadzi do stanu nietrzeźwego, działa na organizm rujnująco tak pod względem moralnym, jak i fizycznym.

Ostry alkoholizm z punktu widzenia psychicznego poniża człowieka. Pozbawia go wszelkich uczuć szlachetnych, oddaje na pastwę złych namiętnosci, szkodliwych tak dla jego zdrowia fizycznego, jak i moralnej godności. Jeżeli mamy do czynienia z żołnierzem, to pijaństwo niszczy w nim poczucie szacunku dla obowiązków wojskowych i usuwa go z pod władzy dowódców.

Poza niebezpieczeństwem, które napoje wyskokowe przedstawiają dla samego alkoholika, staje się on źródłem skandalów, nieporządków, a bardzo często niebezpieczeństwa dla otaczających go ludzi.

Chroniczny alkoholizm u żołnierza wywiera jaknajzgubniejszy wpływ na jego siłę moralną. Rozrywa w nim wszelkie wrażliwe struny, upadla go, zabija jego duszę, niszczy wszystkie uczucia szlachetne. Zatwardziali pijacy są istotami upadłemi, którzy kończą całkowitą utratą godności osobistej. Jeżeli jest nim dowódca, przykład jaknajgorzej oddziała na podwładnych, którzy stracą dla niego wszelki szacunek.

Z żołnierzem pijanym nie można nic zrobić; należy mu tylko pozostawić czas na wytrzeźwienie. Umieszczamy go pod opieką, aby uniknąć skandalu i uprzedzić możliwe niebezpieczeństwo. Nigdy nie należy wdawać się z nim w rozmowy, w tym stanie nie ma on własnej świadomości. Gdy wróci do stanu normalnego, jeżeli upicie się było tylko czymś przypadkowym, wówczas udzielamy mu napomnienia, probujemy odzwyczaić od zgubnego nałogu, odwołując się do jego rozsądku.

Jeżeli jednak upijanie się przechodzi w nałóg, jeżeli okaże się, że nie osiągniemy nic, gdyż trucizna zniszczyła

wszystkie struny wrażliwe, wszystkie uczucia szlachetne; jeżeli żołnierz stał się niegodziwcem, należy wówczas zastosować przymus i karę. Jeżeli i to nie daje wyników spodziewanych, wówczas dowódca powinien bezlitośnie usunąć takiego człowieka; alkoholik zatwardziały jest istotą niebezpieczną, która nie może pozostawać w szeregach armji.

Użycie alkoholu, jako środka chwilowo podniecającego. Wobec nieuniknionego niebezpieczeństwa śmierci, bardzo często dowódcy używają z rozmysłem alkoholu, aby usunąć w taki sposób działania pewnych czynników, powodujących upadek ducha wśród żołnierzy. Alkohol zagłusza w żołnierzu walczącym uczucie strachu, w chwili kiedy życie jego narażone jest na niebezpieczeństwo.

Ten sposób postępowania jest zły. Aby przez to uzyskać jakieś korzyści, trzeba przedewszystkiem, by odurzenie trwało krótki czas, w przeciwnym razie skutek uzyskany będzie przeciwnym do tego, co zamierzaliśmy osiągnąć. Fizjologicznie dowiedziono, że po okresie podniecenia wywołanego alkoholem, następuje przygnębienie duchowe, podczas którego stan człowieka przedstawia mniejszą wartość od stanu normalnego.

Poza tym pijaństwo pozbawia żołnierza walczącego właściwych mu przymiotów, zabija inteligencję i odbiera walczącemu większość środków działania. Jego zmysł obserwacyjny, inicjatywa, tak pożyteczne w obliczu niebezpieczeństwa, staje się zerem. Jeżeli żołnierz stał się bardziej śmiałym i zuchwałym, to za to będzie mniej rozważnym, bardziej wystawionym na niechybną zgubę. W tych warunkach zyskuje się bardzo duże.

Poza tym ludzie nałogowo pijący nie mogą być opanowani przez dowódcę, spoistość oddziału ulega nadwyrężeniu, a rozkazy wydane będą źle wykonane.

Jeżeli dzięki śmiałości uderzenia, oddział osiągnął zamierzony wynik, to w czasie depresji duchowej, następują-

cej po okresie podniecenia, nie będzie miał energji potrzebnej do wykorzystania powodzenia, pościgu za przeciwnikiem lub zapewnienia obrony zdobytej pozycji. Wprawdzie oddział taki może być zamieniony innym, ale pierwszy staje się bezużytecznym, gdy w danym wypadku wydajność jego mogła być znacznie większa.

Przeciwnie, jeżeli utrzymamy żołnierza w stanie normalnym, nawet wobec wielkiego prawdopodobieństwa śmierci, wówczas może on ujawnić właściwe sobie przymioty i zalety, wyzyskać je stosownie do swej inteligencji niczem nie nadwyrężonej. Zachowa nienaruszoną siłę działania, a dowódca będzie miał w rękach pożyteczne narzędzie.

Jeszcze inny czynnik moralny wskazuje na niestosowność podobnego postępowania. Człowiek wszędzie powinien zachować swą godność. Do tego musi posiadać zawsze pełną świadomość. Alkohol pozbawia go uczuć szlachetnych.

Wypadki podobnego rodzaju były często obserwowane podczas ostatniej wojny, zwłaszcza u żołnierzy niemieckich.

Pewne jednostki, poświęcone przez naczelne dowództwo, szły do walki po uprzedniem oszołomieniu alkoholem. Prawie wszyscy dawali się wybić w sposób ogłupiający.

Miałem sposobność stwierdzić podobne wypadki. Oddział niemiecki, któremu wyznaczono niebezpieczne zadanie, upił się przed wykonaniem przedsięwzięcia, po tem dał się zniszczyć zupełnie na skutek taktycznej nierozwagi, której nie popełnił by żołnierz, posiadający tylko zimną krew. Od kilku ludzi, pozostałych przy życiu, zwłaszcza od ofiar przyniesionych na plac opatrunkowy pierwszej linji, czuć było alkohol na dwa kroki.

Ileż razy zdarzało się widzieć pijanych żołnierzy, popełniających okrucieństwa, mordujących rannych, zabijających jeńców, albo dopuszczających się największych wybryków z ludnością niewalczącą.

Alkohol, używany z rozmysłem w armji stojącej w polu,

może być zastosowany tylko dla chwilowego podtrzymania, gdy żołnierz jest przemęczony i musi dobyć ostatnich sił.

Nigdy natomiast nie powinno się dawać żołnierzom wódki, gdy mają stanąć wobec przeciwnika.

Wpływ stosunków panujących na tyłach na żołnierzy walczących na froncie.

Moralny wpływ ludności cywilnej na tyłach uwidocznia się w sposób bardzo wyraźny na żołnierzu, walczącym na froncie. Częściowo wpływ ten przenosi się za pośrednictwem prasy, której pisma codzień dochodzą na front. Oddźwięk zatargów politycznych, waśni domowych, znużenia kraju, przedostają się do żołnierza pomimo zakazów cenzury. Podczas ostatniej wojny, próby, zmierzające do wywołania nastroju zniechęcenia, znużenia w państwach koalicji, wywarły ujemny wpływ na stan moralny żołnierzy.

Poza tym w wojnach długotrwałych żołnierz perjodycznie otrzymuje urlopy. Jeżeli wśród swoich napotka zniechęcenie, zrozumie, że nastąpił upadek ducha i zamiast wzmocnić i odświeżyć swą energję w otoczeniu rodziny, wraca do jednostki na front zupełnie złamany.

Stan moralny tyłów znajduje potężny oddźwięk na froncie. Musimy więc dbać o to, by stan ten pozostał nienaruszony, tak samo nieugięty, jak i stan moralny frontu.

J. — Uroczystości wojskowe.

Pewne uroczystości wojskowe rozbudzają zapał żołnierza i podniecają energję jego sił moralnych. Wśród tych uroczystości najważniejszą rolę odgrywają: oddanie czci sztandarom, uroczystość wręczania odznaczeń, święta narodowe i przeglądy wojsk.

Oddanie czci sztandarom i chorągwiom.

Ze wszystkich uroczystości wojskowych oddanie czci sztandarom i chorągwiom, będzie dla żołnierza najbardziej podniosłą, rozbudzi jego uczucie patrjotyczne i wzmocni stan duchowy.

Dla żołnierza walczącego sztandar jest świętym godłem, symbolem ojczyzny. Odznaką honorową, uosobniającą kraj w postaci rzeczywistej i widocznej. Przypomina żołnierzowi ciężkie dni narodu i chwile jego radości. Wywołuje wspomnienia wszystkich epopei, bo jest pamiątką i świadkiem minionej chwały. To całe dzieje pułku, pomnik tych dzielnych, którzy zginęli dookoła niego. Złotemi zgłoskami na sztandarze wypisane są wszystkie bitwy, podczas których przyświecał tylu czynom heroicznym. Dla żołnierza sztandar jest przypomnieniem obowiązków teraźniejszości i wszystkich nadziei na przyszłość. Wobec niego przysięga na wierność.

Widok sztandaru wzbudza miłość i szacunek. Gdy jest on widoczny, otoczony wartą honorową, dla niego grają trąby, żołnierze prezentują broń, cywilna publiczność odkrywa głowy, serca napełnia wzruszenie, oczy zachodzą łzą, wszystkich ogarnia zapał.

Podczas walki widok sztandaru podnieca odwagę, galwanizuje żołnierza, czyni go zdolnym do heroizmu, poświęcenia i wszystkich ofiar. Ze sztandarem żołnierz rzuca się naprzód, nie dbając o niebezpieczeństwo; gdy jest godło pułku zagrożone, dookoła niego skupiają się żołnierze i raczej umrą, niż go porzucą.

Sztandar również towarzyszy martwym szczątkom tych, którzy padli na polu chwały.

Ci, którzy służyli przedtym, widzieli sztandar rozwijający się w obliczu wroga, pamiętając momenty podniosłe, ten dreszcz przenikający do najdalszych głębin duszy ludz-

kiej, rozpalający najwyższy zapał, uznanie miłości i poświęcenia dla ojczyzny.

Uroczystości ze sztandarem stanowią potężny środek do podtrzymania, rozwinięcia i rozbudzenia sił moralnych w żołnierzu walczącym. Trzeba się nimi posługiwać w chwilach odpowiednich, dostosowanych do okoliczności.

Przy każdej sposobności należy pouczać żołnierza, czym jest dla niego sztandar. Wyrabiamy w nim uczucie szacunku i miłości dla godła pułku. Dzięki temu, później, gdy zajdzie tego potrzeba, żołnierz instynktownie potrafi się poświęcić dla swego sztandaru.

Rozdawanie odznaczeń wojskowych.

Żołnierz posiada szczególną wrażliwość na punkcie honoru. Kiedy mógł się poświęcić, spełnił czyn heroiczny, przelał krew za ojczyznę, jest bardzo dumny i szczęśliwy. Wzmianka w rozkazach armji, otrzymanie odznaczenia wojskowego, będą dla niego zasłużonemi nagrodami.

Ogarnia go mocne wzruszenie, gdy wobec oddziału prezentującego broń przy dźwiękach hymnu narodowego, generał-dowódca zawiesza mu na piersiach krzyż walecznych, albo inną odznakę męstwa.

Poświęcenie, jakie uczynił ze swej osoby, staje się drobiazgiem dlań wobec otrzymanej nagrody. Uczucia jego rozpalają się, odwaga będzie podwójną, jego poświęcenie nie będzie miało granic, a siła moralna stanie się nieugiętą.

Towarzysze jego są również zbudowani przykładem nagrodzonego męstwa.

Obchód uroczystości narodowych.

Obchody uroczystości narodowych, rocznic pamiątkowych, rozbudzają w żołnierzu miłość ojczyzny. Przypominają mu przeszłość narodu pełną chwały i nieświadomie

wskazują mu na obowiązek stania się godnym spadkobiercą tej przeszłości.

Przeglądy wojskowe.

Przeglądy wojskowe i defilady przez rozwinięcie sił materjalnych, pokazują żołnierzowi sprawność działania wojska. Imponująca potęga masy wyrabia w nim i umacnia zaufanie.

ROZDZIAŁ IV.

Wnioski.

Wnioski, jakie możemy wyprowadzić z powyższych rozdziałów, wynikają jasno z rozbioru samych faktów.

1. O oficerze w ogólności.

W celu utrzymania, rozbudzenia i wyzyskania do ostatnich granic sił moralnych, tkwiących w żołnierzu, idącym na wojnę, jeden zasadniczy warunek powinien być spełniony: dowódca, do jakiego by nie należał stopnia hierarchji wojskowej, powinien posiadać dokładne pojęcie, pogłębioną znajomość istoty żołnierza, którym ma kierować.

Oficer, aby był dobrym wychowawcą, rzeczywistym kierownikiem, ludzi musi być przedewszystkiem psychologiem, umiejącym obserwować, studjować i analizować charakter swych żołnierzy. Musi posiadać umiejętność dostrzegania zalet, punktów słabych, braków właściwych każdemu i zdolność wyjaśniania odruchów charakterystycznych dla każdego osobnika i właściwych dla całej masy; musi zdawać sobie sprawę ze stopnia uświadomienia każdego i z osiągniętych wyników wyprowadzać zasady postępowania późniejszego.

Dowodzenie jest umiejętnością, ale także i sztuką. Jest to umiejętność wyzyskania potrzebnych danych do orjentacji ogólnej, jest to sztuka zastosowania ich do każdego wypadku poszczególnego.

Każdy człowiek różni się od podobnego sobie. Sztuka w dowodzeniu polega na tym, aby pomimo rozmaitości charakterów wszystkich osiągnąć wyniki jednolite, nadające jednostajność masie. Nie wystarczy tutaj posiadanie wiadomości teoretycznych, trzeba dołączyć do tego zmysł obserwacji, analizy, dedukcji. Co więcej: to wszystko powinno być uzupełnione wyrobieniem i sprawnością, które z dowódcy robi wytrawnego znawcę.

Dowodzenie jest rzeczą bardzo trudną i bardzo delikatną, ponieważ musimy przytem odwoływać się do najbardziej czułych stron istoty ludzkiej, to jest do jej duszy. Zrobić to bez znajomości duszy, byłoby równoznaczne z zachowaniem się ślepca, który idzie przed siebie bez przewodnika, nie wiedząc dokąd. Dowódca postępuje w sposób podobny, gdy przy wypełnianiu powierzonego mu zadania widzi tylko przepisy, ludzi, do których ma je zastosować.

Podobnie, jak nierozważny ślepiec idąc naraża się na nieszczęśliwy wypadek, tak samo oficer, kierujący żołnierzem, nie znając go, osiągnie wyniki złe, albo niedoskonałe. Zawsze skończy na zadaniu gwałtu, urażeniu, zranieniu tej istoty czułej, jaką jest dusza żołnierza. Z tych względów dowódca, szanujący godność swego stopnia i stanowiska, dążący do jaknajwydatniejszej działalności, powinien zapoznać się z psychologją człowieka, którym ma kierować. Musi go poznać w objawach zbiorowych, to jest w mowie i w jego odruchach szczególnych, właściwych każdemu osobnikowi. Obie strony są bezwzględnie konieczne. Analiza zbiorowa odgrywa dużą rolę przy ogólnym kierownictwie jednostką; pogłębiona znajomość różnic indywidualnych będzie obowiązkową przy postępowaniu z każdym poszczególnym żołnierzem.

Oficer musi posiadać umiejętność w obchodzeniu się z narzędziem, jako całością, ale również nie mogą mu być obce wszystkie pojęcia, dotyczące szczegółów mechanizmu.

Prawa i przepisy muszą być ogłaszane w formie jednolitej i nie może być inaczej. Tak pod względem intelektualnym, jak i moralnym, nie wszyscy żołnierze są jednakowi. Jedni mają wyższą kulturę, inni znowu są ignorantami. Jako temperamenty, jedni są energiczni, inni o charakterze miękkim. Jedni są ożywieni uczuciami szlachetnemi, innych kieruje przedewszystkiem egoizm. Zależnie od stanu psychicznego i moralnego danego człowieka, odruchy, wywoływane przez różne przyczyny, będą rozmaite. Również i wyniki będą niejednakowe.

Przy indywidualnym wyrabianiu się ludzi, dowódca powinien zdawać sobie sprawę ze stanu duchowego każdego z nich. Jest to koniecznością, by znał ich każdego z osobna. Działając w stosunku do podwładnego na ślepo, dowódca może bardzo łatwo zbłądzić. Z człowiekiem jest tak samo, jak ze wszystkiemi innemi tworami przyrody: aby wydobyć z nich możliwie jaknajwięcej, przedewszystkiem musi zdobyć pogłębioną znajomość wszystkich właściwości. Pole obsiane jednym i tym samym ziarnem, nie daje jednakowego plonu; aby je uprawiać z korzyścią, musimy je przedtem poznać. Dobry ogrodnik nie będzie opiekował się wszystkiemi roślinami w sposób jednakowy. Aby otrzymać jaknajwiększe plony, postara się uwzględnić ich potrzeby szczególne i będzie je pielęgnował oddzielnie.

Dusza żołnierza powinna być urobiona w sposób podobny. Wszyscy ludzie różnią się swemi właściwościami indywidualnemi. Ten, który jest powołany do opiekowania się nimi, powinien znać ich każdego z osobna, by przez to wprowadzić na dobrą drogę.

Oficer młodszy, powołany do wypełniania w szczegółach tego, co mu zlecają wyższe władze w formie ogólnej,

wywiąże się pomyślnie tylko wówczas ze swego zadania, gdy oprócz nauczania zbiorowego będzie osobiście pracował z każdym ze swych ludzi, odwołując się do ich rozsądku, zwracając uwagę na słabiej obdarzonych od natury, kierując nimi zawsze zależnie od przymiotów i szczególnego usposobienia.

Dowódca daje swemu podwładnemu wychowanie początkowe w postaci doskonałej. Sposób, w jaki nim pokieruje z samego początku, żołnierz zachowa na później. Jeżeli niezręcznie zabiera się do swego zadania, to naturalnie nie osiągnie nic dobrego; gdy nimi pokieruje odpowiednio do całości, może wytworzyć doborowych żołnierzy.

* * *

Całkowite wychowanie oddziału wymaga nauczania w dwuch różnych postaciach: materjalnej i moralnej.

Wyszkolenie wojskowe, wyrobienie fizyczne stanowi stronę materjalną nauczania. Dlatego może być ono uprawiane według zasad wspólnych jednakowych dla wszystkich i dzięki właśnie swej jednorodności daje największe wyniki.

Inaczej jest jednak z rozwojem sił moralnych. Jeżeli w ogólnych zarysach wychowanie ich pozwala na zastosowanie zasad wspólnych, to jednak w szczegółowym wykonaniu wszelka przepisowość ogólna nie da się pomyśleć. Oficer nie może tutaj mieć programu bezwzględnie stałego, wyraźnie oznaczonego bez najmniejszych wahań. Środki, jakiemi oficer posiłkuje się przy wyrabianiu, rozpoznaniu tych sił, zmieniają się zależnie od momentu i okoliczności. Wyższe władze wojskowe mogą dać ogólne wytyczne postępowaniu, oficer uczący, będąc w bezpośredniej styczności z żołnierzem, musi wykazać inicjatywę w wyborze i zastosowaniu środków, jakie uzna za najodpowiedniejsze. Korzystne wypełnienie tego zadania zależy od pogłębionej zna-

jomości psychologji żołnierza w polu, zdolności rozpoznawania jego odruchów moralnych: jednym słowem: oficer musi stać na wysokości prawdziwego wychowawcy i być kierownikiem ludzi powierzonych jego pieczy.

* * *

Aby z całą pewnością pójść w tym kierunku, należy wypełnić jeden warunek: początkowe założenia dowódcy nie mogą być błędne i spaczone. Traktowanie żołnierza walczącego z punktu widzenia moralnego w taki sam sposób, jak w czasach pokoju, byłoby psychologicznym błędem, prowadzącym do jaknajgorszych skutków.

Dowódca, który nie uznał i nie zrozumiał powyższego faktu, nigdy nie stanie na wysokości powierzonego mu zadania. Jakiekolwiek będą więc jego zalety, zabraknie mu jednej, pierwotnej, gdyż wyszedł z błędnych podstaw, idzie fałszywą drogą i dochodzi do wątpliwych wyników, spowodowanych nieznajomością rzeczy. Zwłaszcza oficer zawodowy, który przez czas dłuższy przebywa w garnizonie, winien się strzec popełniania błędów podobnych.

* * *

Jeżeli stan duchowy, odruchy psychiczne żołnierza walczącego różnią się od takich stanów i odruchów żołnierza w czasie pokoju, to również i metody wychowania, przynajmniej częściowo, muszą być dostosowane do nowego położenia.

Istnieje jedno prawo, wobec którego nic się nie ostoi: prawo rozwoju powszechnego, postępującego naprzód i nieprzerwanego.

Wypadkowe tego prawa są niezmienne i nieuchronne; stają się one tak samo rzeczywistością, jak i stałe prawa nauk

psychicznych. Nic nie może powstrzymać ich biegu, ani zmienić kierunku, wszystko, co probuje uchylić się przed temi prawami, staje się anormalne. Podlega temu również ewolucja społeczna i wojskowość, stanowiąc część społeczeństwa, musi rozwijać się razem z nim.

Umysł ludzki nie jest tym, czym był przed kilku wiekami. Od tego czasu idee i poglądy uległy ogromnym przemianom; przepoiły one żołnierza nowoczesnego nowemi teorjami, zasadniczo różnemi. Metody dawnego kierownictwa nie dadzą zastosować się w naszych czasach, muszą się one zmienić, przystosować i pogodzić z nowym stanem umysłów. W przeciwnym razie znajdą się w szkodliwym przeciwieństwie do umysłowości dzisiejszych mas i wywołają odruchy szkodliwe dla interesu całości.

O tej drugiej prawdzie psycho-socjologicznej musi również pamiętać oficer, który dowodzi oddziałem na froncie

* * *

Aby oficer rzeczywiście stanął na wysokości swego zadania, do tego nie wystarcza jeszcze dobry zmysł obserwacji i analizy, gruntowna znajomość odruchów psychologicznych masy i każdego żołnierza; wszystkie te przymioty muszą być uzupełniane innemi właściwościami zasadniczemi, które uczynią zeń doskonały wzór do naśladowania.

Aby wyciągnąć jaknajwiększy plon z nauczania i wychowania, fakty namacalne i materjalne winny uzupełniać i pogłębiać pierwiastki teoretycznej wiedzy żołnierza. Pod tym względem przykład będzie najpotężniejszym pomocnikiem oficera. Dowódcy dają przykład godnością postępowania osobistego. Im oficer stoi na wyższym stopniu hierarchji społecznej, tym silniejszy będzie ten obowiązek moralny.

Dowódca zawsze jest sprawiedliwy, prostolinijny, bez-

partyjny wobec wszystkich; wyróżnia go takt, umiejętność obchodzenia się i postępowania z ludźmi, bez wybryków porywczych i gwałtownych; potrafi uszanować osobę żołnierza. — Będzie dobrym dla swych podwładnych, tą dobrocią ojcowską i ujmującą, pobłażliwą, ale stanowczą, umiejącą jednoczyć, zachęcić, nagrodzić, napomnieć i ukarać. Będzie kochał swych żołnierzy, postępował z nimi łagodnie, przemawiał do ich rozsądku i użyje przymusu tylko wtedy, kiedy okaże się to nieuniknionem. Postara się wzbudzić u żołnierzy zaufanie, wyrobić w nich przekonanie, że znajdą w nim zawsze obrońcę, powiernika i doradcę, do którego mogą się zwrócić w każdej chwili.

Jeżeli oficer będzie trzymał swych podwładnych w pewnym oddaleniu, w stosunku do nich przyjmie postawę wyniosłą—żołnierz zamknie się w sobie. — Żołnierz, który będzie zawsze zmuszony do przyjmowania przed dowódcą postawy „na baczność", będzie również moralnie, wewnętrznie usposobiony „na baczność" i nigdy nie sprobuje zbliżyć się do przełożonego wewnętrznie.

Wreszcie dowódca posiada poczucie odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa i potrafi utrzymać się intelektualnie na wysokości powierzonego mu zadania. — Będzie ciągle pracował nad sobą i swoim udoskonaleniem. — Jego postępowanie w życiu prywatnym może służyć za przykład, a jego sposób życia i stosunki będą wolne od wszelkiego zarzutu. — Swoim postępowaniem zdobywa sobie uznanie wszystkich.

W czasie walki jest najdzielniejszym ze wszystkich, spokojny, rozważny, oszczędzający życie ludzi. Jeżeli będą wymagały tego warunki, potrafi być stanowczy, uparty, twardy dla siebie i dla innych. — Wzbudzi wówczas głęboką ufność wśród swych podwładnych.

Wszędzie i we wszystkich okolicznościach oficer dobrowolnie podporządkowuje się moralnym zobowiązaniom

swego stanowiska. — Musi być przekonany, że zadaniem jego jest nauczanie innych nietylko przy pomocy teorji, ale również i przez dawanie przykładu.

W polu na wojnie dowódca stara się w jednostce zastąpić brak życia rodzinnego. Jeżeli oddział jego znajduje się na biwaku, to nie może trzymać się zdala, ale powinien być z żołnierzami. Utrzymując z nimi blizką styczność, nauczy się ich poznawać praktycznie. — Ciągle probuje i dąży do utrzymania na wodzy wszystkiego, co w nich jest złe i natomiast wszystko dobre znajdzie w nim poparcie. Zda sobie sprawę z ich potrzeb, pomoże im, zachęci upadających na duchu, pocieszy szczególnie dotkniętych. Do jednych będzie mówił o ich rodzinie i interesach; innym znowu udzieli rad i wskazówek. Pocieszy dotkniętych nieszczęściem; udział w cierpieniu jest największym węzłem moralnym, który spaja nierozerwalnie.

Jeżeli który z jego ludzi chory albo ranny znajdzie się w szpitalu poblizkim, pójdzie pocieszyć go i zachęcić. — Wszędzie złoży dowody grzeczności, sympatji, pieczołowitości i przywiązania, kosztuje to wszystko niewiele, a przynosi duży zysk moralny.

Gdy bez szkody dla interesów ogółu może zrobić przyjemność swym podwładnym, nie powinien się zawahać. Bardzo często konieczne jest unikanie bezwzględności. Nic nie będzie stracone z tego, co zostało uczynione ze świadomością; żołnierz nie jest wyłącznie piersią do nadstawiania na kule, ale również sercem do zdobycia. — Dowódca zawsze zbierze plony z tego, co posiał. Twierdzenie, że: „Dobry dowódca zrobi dobrego żołnierza“, w stosunkach wojskowych jest zawsze prawdziwe.

Na nieszczęście niektórzy oficerowie posiadają szczególnego rodzaju poglądy na stosunek, jaki mają zachować względem podwładnych. Przekonani są, że zbytnie zbliżanie się do żołnierzy osłabia ich powagę. Według nich utrzy-

manie szacunku dla władzy — zmusza do trzymania żołnierzy w pewnej odległości. Podobny sposób rozumowania jest bardzo szkodliwy i wywołuje w żołnierzach brak poszanowania, a nawet pogardę dla przełożonych.

W sposobie zbliżania się do żołnierzy i bratania z nimi jednego należy się wystrzegać. Oficer nie może dopuścić do zbytniej poufałości ze strony swych podwładnych. Niektórzy żołnierze, traktowani zbyt po przyjacielsku, mogą pozwolić sobie na zbytnią swobodę i rozprzężenie. Ucierpi na tym poważnie autorytet i powaga dowódcy. Oficer musi w taki sposób zbliżać się do swych ludzi i przebywać między nimi, by zachował jednak pewną odległość, nie dając jej jednak odczuć. Przy dostatecznym wyrobieniu oficera da się to osiągnąć, unikając nieporozumień przy stosowaniu odpowiednich do tego środków.

Oficer unika pochlebców i donosicieli, których może napotkać w swym otoczeniu. Ludzie tacy pozbawieni, osobistej godności, najczęściej nie posiadają żadnych skrupułów. Ich przychylność i życzliwość, czysto formalna, będzie zależna od okoliczności i wyłącznie zastosowana do korzyści jakie mogą z tego wyciągnąć.

*

* *

Dowódca będzie dobrym, gdy wyrobi w sobie świadomość piękna, godności i szlachetności swego stanowiska. Rozumiejąc całą wielkość, przywiązaną do zadań na niego włożonych, zda sobie sprawę z moralnej wyżyny swej działalności, szlachetnej w celach, zasadach, czynach i poświęceniach jakich ona wymaga. Uświadomi sobie szacunek, jaki jej zawdzięcza i dostosuje do tego linję postępowania. Uzupełnieniem dla niego będzie poczucie honoru, normalny wynik jego poglądów i przekonań. Będzie musiał zawsze zachować swą godność, co połączone jest z ciągłym doskonaleniem się. Wszyst-

ko to napełni go siłą moralną, potrzebną do zdobycia cnót żołnierskich.

Gdy zawód sprowadzi żołnierza do właściwego przeznaczenia, wówczas do pokonania wszystkiego, do przetrzymania wszystkiego nie wystarczą tylko tytuł i nazwa. Potrzebne są tu uczucia natury wyższej, a będą nimi rzeczywiste cnoty, jakie w danej chwili posiada. Dla dowódcy temi cnotami będą: miłość zawodu, prawość charakteru, honor, odwaga, brawura, poświęcenie, zaparcie się siebie, duch ofiarności.

*

* *

Aby oficer mógł jaknajprędzej i jaknajpewniej zjednać sobie żołnierza, powinien odwołać się przedewszystkiem do jego duszy. — Po za siłą moralną, jaką w niego wpoi, świecąc przykładem, oddziała nań słowem, tłumacząc i pouczając, jak ma się prowadzić.

Naogół szeregowy nie zna horyzontów myślowych dowódcy i oficera. Wydajność pracy człowieka, działającego, jako nieświadomy automat, nie jest duża. — Prace nakazane stają się dla niego wówczas uciążliwą pańszczyzną.

Przeciwnie, wyjaśniając cel, do którego należy dążyć, oficer robi z szeregowego współpracownika i podnieca jego miłość własną. Podwładny wówczas wkłada całą swą dobrą wolę, cały zapał, aby zadowolnić tego, który nim dowodzi. Nawet w rzeczach bardzo-prostych oficer stara się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego? Nim nauczymy żołnierza oddawać cześć, dowódcy wyjaśnią mu powody takiego postępowania. Rozumując doniosłość oddawania czci, żołnierz wykona to w inny sposób i z pewną dumą.

Armja do zachowania swej dzielności, stanowczości, potrzebuje także pokarmu duchowego tak samo, jak i cielesnego. Potrzebę tę zaspokajają urządzanie wykładów i po-

gadanek. Dotyczą one ściśle określonych przedmiotów odpowiednio do okoliczności. Wynik odczytów będzie tym większy, im bardziej odpowiedzą przeżywanemu momentowi. Jest to najlepsza metoda postępowania, aby w danym wypadku uzyskać jaknajwiększe plony. Do serca i duszy żołnierzy przenikamy nie przez zgromadzanie ich w oznaczonym dniu i godzinie; w tych warunkach pogadanka staje się dla nich nużącym i nieprzyjemnym obowiązkiem. Przeciwnie pogadanka, wypowiedziana przy nadarzającej się sposobności i dotycząca przedmiotów aktualnych, będzie zawsze ciekawa i podoba się żołnierzowi. Dowódca wyzyska wszystkie sposobności przemówienia do rozumu i rozsądku swych podwładnych.

Pogawędki i pogadanki te muszą być wypowiadane od serca, bez przesady, w sposób przystępny dla wszystkich. Dowódca nie może wygłaszać kazań; pogawędka zjednywa ludzi, gdy kazanie zniechęca. Powinny być one raczej częste i krótkie, a nie długie i rzadkie.

Przedmioty omawiane wynikają z poznania przyczyn, oddziaływujących na stan normalny żołnierza. Nie zainteresujemy go, opisując mu żywot wielkich ludzi w czasach starożytnych. Nie zna ich i mało go obchodzą. Również nie wiele wskóramy, polecając podoficerowi lekceważąco wypowiedzieć określenie cnót wojskowych, zmuszając żołnierzy do wyuczenia się tego na pamięć. Trzeba tutaj uczyć rzeczy bardziej prostych, bardziej naturalnych, które bezpośrednio przemawiają do serca żołnierzy rozgrzewają go duchowo. W żołnierzu walczącym przedewszystkiem wyrabiamy pojęcie ojczyzny we wszystkich jej postaciach, rozwijamy miłość do niej i poruszamy wszystko, co może rozpalić to uczucie, wychowujemy poczucie konieczności zachowania dziedzictwa dawnego moralnego obowiązku bronienia go przed wszelką napaścią. Pokazać należy mu niezbędność wewnętrznej zgody, niebezpieczeństwa wytwarzane do-

mowemi rozterkami i fatalne skutki, jakie stąd wynikają Wyjaśnić bezwzględną potrzebę spoistości i współdziałania wszystkich wysiłków do jednego wspólnego celu. Pouczyć o obowiązkach jakie w polu spadają na każdego obywatela. Rozwinąć piękno cnót żołnierskich, dać wskazanie moralne, rozbudzić uczucia szlachetne, napełnić zaufaniem do dowódców, do siły materjalnej armji i w zwycięstwo końcowe. Wytłumaczyć powody surowej karności, obowiązek jej dokładnego przestrzegania, wykazać, że posłuszeństwo nie ma w sobie nic upokorzającego i pańszczyźnianego, że jest to prawo wspólne, któremu muszą się wszyscy podporządkować. Opisać niebezpieczeństwa niekarności i przytoczyć wybitniejsze przykłady. Doprowadzić do zrozumienia konieczności pracy, ćwiczeń fizycznych, odwołując się do rozsądku i podkreślając potrzebę energji cielesnej. Podniecać miłość własną przez opowiadanie czynów bohaterskich. Wzbudzać zapał przez wyzyskanie osiągniętych wyników. Zwrócić uwagę żołnierza na błędy, jakie może popełnić nieświadomie. Zobowiązać żołnierzy do unikania wszelkich przyczyn, powodujących upadek moralny i do wystrzegania się knajp karczem i kobiet lekkiego prowadzenia. Wskazać na moralny obowiązek każdego zachowywania godności osobistej, szanując prawo i wytwarzając w oddziele wspólną rodzinę dla której hasłem będzie: "Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego".

Liczne pogawędki, prowadzone w niewymuszonej atmosferze, wywołają dobroczynny wpływ na stan moralny żołnierza. Ci, którzy mają obowiązek wychowywania przy pomocy pogadanek, mogą wyrobić w żołnierzu mocne podstawy, rozwijając jego rozsądek, uszlachetniając uczucie i nadając wolność jego duszy.

Oficer osobiście zajmuje się swemi ludźmi: nie może wyłącznie polegać na podwładnych sobie młodszych oficerach. Dowódcy nie mogą ograniczyć się wyłącznie do wydawania rozkazów, kontrolowania, czy są one wykonane i karania tych,

którzy zawinili. Tego rodzaju przeoczanie jest zgoła fałszywe. Oficer powinien wiedzieć, że głównym zadaniem jego jest wychowywanie, wskazywanie właściwej drogi podwładnym i sprowadzanie na dobrą drogę tych, którzy zbłądzili.

Dowódca, obdarzony przymiotami, o których była mowa, zawsze będzie pewny swego stanowiska. Zdobędzie wówczas zaufanie ludzi. Ci, którzy uznają w nim rzeczywistego dowódcę, będą mu posłuszni w sposób bierny i ślepy. Pójdą za nim wszędzie bez żadnej ubocznej myśli. Ich siła moralna będzie zawsze nietknięta i nie załamie się nawet pod działaniem rozmaitych przyczyn, powodujących upadek ducha.

Analizy psychologiczne, które przeprowadziliśmy powyżej, dotyczą dowódców wszystkich stopni, a przedewszystkiem odnoszą się one do oficerów niższych, pozostających w stałej i bezpośredniej styczności z żołnierzem. Teraz przejdziemy do rozważania na temat, jaki wpływ moralny mogą mieć podoficerowie i wyższe kierownictwo wojskowe.

II. Podoficerowie.

Wpływ podoficerów jest również bardzo poważny, ponieważ niejako uzupełnia działalność oficerów; powinien z nimi współpracować według tych samych zasad.

Podoficerowie otrzymują dostateczne wyszkolenie, przysłuchując się pogawędkom, urządzanym przez dowódcę, wyrabiając sobie pogląd na sposób postępowania przełożonych i ich zachowanie się w stosunku do żołnierzy. Wyrobienie będzie tym bardziej zupełne, im więcej oficer dba o swych podoficerów.

Oficer powinien myśleć o tym, aby jego sposób postępowania był również stosowany przez podwładne mu niższe stopnie. Nie powinien pozwolić na to, by jego wysiłki stawały się bezpłodne, albo były unicestwione przez szkodliwy

wpływ złych osobników, dowodzących podległemi mu oddziałami. Może dojść do tego, że wszystko, co chciał uczynić dobrego, będzie obrócone w niwecz. Oficer musi więc stale kontrolować działalność swych podwładnych i kierować nimi według własnych zasad.

Oficer powinien ze szczególną troskliwością zająć się wychowaniem i wyszkoleniem podoficerów, wpoić w nich poczucie bezwzględnej sprawiedliwości i wyrobić świadomość obowiązku w stopniu silniejszym, niż u szeregowca. — Dalej rozwija w nich ducha inicjatywy. — W ten sposób przełożeni skierują wszystkie wysiłki do jednego celu. — Wynik tej współpracy będzie tym większy, im bardziej zbliżone są do jednego punktu ogólne wytyczne wychowania żołnierskiego.

Wybór kadrów podoficerskich musi być bardzo starannie przeprowadzany. Oficer bierze na siebie wielką odpowiedzialność w stosunku do sumienia i kraju, awansując swych podwładnych. — Dużym przestępstwem będzie faworyzowanie nieudolnych, ponieważ mogą się stać przyczyną fatalnych skutków, wynikających z nieszczęśliwego wyboru.

Oficer dokłada wszelkich starań, aby utrzymać w stanie nienaruszonym moralny wpływ podoficerów na umysły jego ludzi. — W zasadzie powinien unikać udzielania napomnień podoficerom w obecności szeregowych. Postępując w inny sposób, obniży siłę działania, wpływ i autorytety tego, któremu udzielił nagany.

III. Wyższe kierownictwo wojskowe.

Opisane powyżej przymioty, niezbędne dla oficerów niższych, powinny cechować również i wyższych dowódców i to w stopniu znacznie silniejszym. Aby zapewnić doskonałość kierownictwa i wykazać pogłębioną znajomość człowieka, muszą oni tak samo zdobyć dokładne pojęcie o psychologicznych odruchach mas.

Masa ta w swej całości ożywiona jest zbiorową siłą moralną, wynikającą z całkowania indywidualnych energji psychicznych. W ogólnych zarysach siły te rozwijają się pod działaniem tych samych praw, jakie oddziaływują na siłę moralną pojedyńczego żołnierza; naturalnie skutki pozostają w stosunku prostym do rozmiarów danej zbiorowości i zależnie od ich kierunku mogą prowadzić do zwycięstwa, albo też do zupełnej klęski.

Wyżsi kierownicy wojskowi powinni poznać te odruchy zbiorowe i zrozumieć je, by mogli później opanować, wykorzystać i kierować nimi. Przy wydawaniu rozkazów i zarządzeń muszą przewidzieć, jaki znajdą one oddźwięk w zbiorowisku wojska. Ten punkt posiada znaczenie zasadnicze i powinien mieć pierwszeństwo przed innemi.

Jeżeli jakikolwiek wpływ moralny trafia na człowieka odosobnionego, wówczas działanie jego będzie ograniczone do jednej osoby. Jeżeli ta sama przyczyna działa na masę, to wyniki jej pozostają w stosunku prostym do ilości osobników, podlegających jej działaniu. Błąd oficera niższego będzie umiejscowiony do jednostki, którą dowodził, jeżeli jednak pobłądzi oficer wyższy, może to znaleźć szkodliwy oddźwięk na całej armji i spowodować przykre skutki. Moralny wpływ wyższego zwierzchnictwa wojskowego posiada często rozstrzygające znaczenie dla wyniku wojny. Ponieważ rozważania nasze ograniczają się do psychologicznego rozbioru czynników, działających na dusze żołnierza w polu, również tylko niemi zajmiemy się przy omawianiu warunków w jakich działają wyżsi kierownicy wojskowi.

Przewodnią myślą wszystkich wydanych przez nich zarządzeń i wszystkie ich wysiłki powinny być skierowane do podtrzymania, rozwijania i podniesienia stanu moralnego żołnierzy walczących. Starając się uczynić żołnierza energicznym, odpornym na wszystko, będą mogli rozporządzać oddziałami pełnemi zapału, ożywionemi silnym duchem wo-

jowniczym ufnemi w zwycięstwo i zdecydowanemi zrobić z siebie raczej ofiarę, niż wyrzec się końcowego zwycięstwa.

Jeżeli zaś przeciwnie, przez nieudolność, albo niedbalstwo wyższych dowódców, moralna energja wojska dozna uszczerbku, klęska może być fatalnym wynikiem złego kierownictwa. Wojsko zdemoralizowane z łatwością będzie pokonane; jego demoralizacja prawie zawsze jest wynikiem nieudolności przełożonych, którzy nim dowodzą.

Podobnie, jak oficerowie młodsi, tak samo i wyżsi kierownicy powinni zdać sobie sprawę z przeobrażeń, jakie z punktu widzenia psychicznego zachodzą w czasie wojny i zmian, spowodowanych powołaniem do szeregu zmobilizowanych żołnierzy. Szczególną uwagę musimy zwrócić na ciężary i troski rodzinne, ciążące na większości żołnierzy. Żołnierz, który wie, że jego rodzina ma byt zapewniony, łatwiej wyrabia w sobie ducha ofiarności i poświęcenia.

Ponieważ patrjotyzm jest jednym z zasadniczych źródeł siły moralnej, dowódcy winni podniecać to uczucie. Sposobności do tego dostarczą święta narodowe, rocznice bitew. Muszą usuwać wszystkie czynności, mogące osłabić, albo wypaczyć te szlachetne uczucia. Cel ten można osiągnąć przez urządzanie pogadanek.

Dowódcy napełnią żołnierza bezwzględną ufnością w zwycięstwo końcowe, przedstawiając mu w sposób namacalny, sprawność działania całej armji. Przekonanie to będzie wzmocnione przez wyzyskanie przewagi, zdobytej na wrogu, dzięki powtarzającym się powodzeniom w licznych przedsięwzięciach miejscowych. Unikając zarządzeń samowolnych, rozrywających więzy moralne, dowódcy będą podtrzymywali doskonałą spoistość między poszczególnemi elementami wojska. Dopilnują, by kadry składały się z osobników wyszkolonych i kompetentnych, obdarzonych przymiotami, niezbędnemi do wyrobienia w podwładnych

pełnego zaufania. Dalej będą nieugięci w usuwaniu tych, którzy okazali się niegodnemi powierzonego im zadania.

Wyższe dowództwo powinno kierować się bezwzględną sprawiedliwością, unikając wszelkich moralnych załamań, wywoływanych stronniczością i wydając zarządzenia i rozkazy jasne i ścisłe, wykluczające jakąkolwiek dowolność w tłumaczeniu.

Celem uzyskania możliwie największej wydajności, wyżsi dowódcy powinni każdego żołnierza wyzyskać, zależnie od jego wiedzy, inteligencji i zdolności. Unikną w ten sposób marnowania energji w przeciwnym kierunku i możliwie najmniejszemi środkami osiągną najwyższą siłę. Metody wychowania i kierowania będą uzależnione od właściwości żołnierza walczącego i dostosowane do obecnego stanu ewolucji społecznej. Muszą być również uwzględnione szczególne właściwości rasy.

W polu wszelkiemi sposobami i stale należy podtrzymywać w żołnierzu ducha bojowego; wypoczynki bez styczności z wrogiem nie mogą być zbyt długie. Bezczynność szkodliwie wpływa na duchowy stan żołnierza.

Jeżeli tego nie będą wymagały okoliczności, musimy unikać zbytniego przeciążania żołnierzy. Jeżeli żołnierz znajdzie się wobec wroga, zrozumie konieczność jaknajwiększego wysiłku i dobrowolnie zdobędzie się na wszystko, co od niego wymagają. Inaczej jednak, gdy się znajdzie na tyłach i zrozumie bezpożyteczność pewnych ćwiczeń, staną się one dlań ciężką pańszczyzną, nadwyrężającą jego stan moralny.

Nagrody, odznaczenia obficie, ale sprawiedliwie rozdawane, powinny być zapłatą za męstwo i poświęcenie żołnierza.

Jeszcze w większym stopniu, niż oficerowie niżsi, dowództwo wyższe nie może być zbytnio bezwzględnym w stosowaniu pewnych przepisów. Jeżeli uchybienia nie

przynoszą szkody ogółowi, to możemy je świadomie tolerować, o ile przez to żołnierz otrzyma zadowolenie moralne, albo zastąpią mu one rozliczne braki i niedostatki.

W wojnie pozycyjnej i długotrwałej wyżsi kierownicy muszą dbać o zapewnienie żołnierzowi możliwie jaknajwiększej wygody materjalnej, zabezpieczyć jego zdrowie od chorób zaraźliwych i dostarczyć mu koniecznej rozrywki. Wszystkie wysiłki winny być skierowane ku urzeczywistnieniu ideału starożytnych: zdrowa dusza w zdrowym ciele.

Dobra wola i inicjatywa dowódców muszą usunąć ten ujemny wpływ na stan duchowy żołnierza takiego czynnika, jak długotrwała rozłąka z rodziną. Zadaniem oficerów niższych będzie wytworzenie w jednostkach stosunków, przypominających życie rodzinne; wyżsi dowódcy mogą się do tego przyczynić, dostarczając odpowiednich środków materjalnych do urzeczywistnidnia tego ideału. Można to uczynić przez wydawanie zarządzeń, przyczyniających się do podniesienia dobrobytu i wygody żołnierzy.

Ważnemi bardzo środkami do podtrzymania stanu duchowego żołnierza na odpowiednim poziomie będą ułatwienia w korespondencji pocztowej i udzielanie urlopów wypoczynkowych. Dzięki temu żołnierz może utrzymać ciągłą łączność ze swą rodziną i udać się do swoich, by nabrać hartu i sił do dalszej walki. Ci, którzy są oddzieleni od swoich rodzin, mogą przynajmniej od czasu do czasu zmienić otoczenie. Dla wszystkich urlopy dają możność wytchnienia. Jednak, aby nie stały się one przyczyną nie porozumień wewnątrz jednostki, urlopy winny być udzielane według sprawiedliwie ułożonej kolejki.

Na kwaterach żołnierz musi znaleźć możliwie największą wygodę; pobyt jego tam należy uczynić jaknajbardziej przyjemnym. Dalej będzie to również zadaniem dowództwa, by na miejscu dostarczyło żołnierzowi szlachetnej rozrywki.

Pod tym względem w ciągu wielkiej wojny uczyniono

bardzo wiele, nie zawsze osiągnięto jednak to wszystko, co było można. Zakładano kantyny wojskowe, lokale do zabaw, czytelnie, bibljoteki dywizyjne. Były to wszystko bardzo szczęśliwe nowości, umożliwiające żołnierzowi przyjemne spędzenie czasu i rozerwanie się podczas okresu wypoczynkowego. Jednakże lokale na nieszczęście nie były zbyt liczne i dla większości żołnierzy niezawsze dostępne, bo położone zbyt daleko. Podczas wojny pozycyjnej, kiedy jednostki przeważnie kwaterują w jednym i tym samym miejscu, każda z nich musi posiadać specjalny lokal do zabaw i rozrywek. Wydatki będą bardzo małe w porównaniu z innemi, a korzyści moralne pokryją wszystkie koszty w zupełności. Dzięki takim urządzeniom możemy utrzymać w jednostce tych wszystkich, którzy próbują się oddalić gdziekolwiek, bo na kwaterach nie znalezli rozrywki.

Nie wszyscy zołnierze są zaprawieni do pracy umysłowej; niektórzy są nawet analfabetami. — Wielu nie może znaleźć zadowolenia w czytaniu pouczających książek, interesujących opowieści, albo czasopism ilustrowanych. Nie mogą oni korzystać z pewnych urządzeń, jak naprzykład bibliotek dywizyjnych.

Aby zaradzić tej niedogodności, umieszczamy w czytelniach polowych podobizny wielkich ludzi, wzbudzających zainteresowanie analfabetów.

Żołnierz nie jest zamożnym. Kilka centów, które musi wydać na kupienie gazety, stanowi prawie połowę jego żołdu. — Jednakże pragnie zapoznać się z ostatniemi wiadomościami dnia. Należy mu w tym względzie dopomóc przez dostarczenie pism codziennych. — Oficerowie mogą to uczynić, nie ponosząc żadnych wydatków. Zamiast wrzucać pisma do koszyka lepiej odesłać je do izb żołnierskich, a jeszcze lepiej do czytelni. Żołnierz przyzwyczaja się do uczęszczania do miejsc rozrywki i przebywania tam podczas całego czasu wolnego od zajęć.

Dawniej na tyłach frontu organizowano gry i konkursy. — Żołnierze mogli brać udział w uroczystościach sportowych. Uczestnicy tych gier rozwijali się fizycznie i reszta znajdowała rozrywkę, przyglądając się. Uroczystości te nie dawały tego wszystkiego, co można byłoby z nich wydobyć, brali w nich udział tylko niektórzy żołnierze, zawodowi sportowcy. Większość była wykluczona od udziału, wobec specjalizacji sportów i gier. Obok tego należałoby urządzić szereg innych konkursów bardziej prostych, dostępnych, w których mogliby brać udział wszyscy żołnierze. Gry muszą być urozmaicone i dostosowane do wieku i temperamentu. Dla młodych zalecić można ćwiczenia gwałtowniejsze i na świeżym powietrzu: fechtunek, walkę francuską, foot-ball, skakanie, bieganie; zabawa i gry takie podtrzymują sprawność fizyczną i pozwalają na wyładowanie energji. Dla ludzi starszych natomiast gry bardziej spokojne. Poza tym dla wszystkich rozrywki przyjemne i godziwe, jak: śpiewy itp.

Przez takie postawienie sprawy i dzięki dużej rozmaitości gier i zabaw, każdy w nich będzie mógł wziąć udział. Wszyscy żołnierze znajdą godziwą rozrywkę, spoistość w oddziale nabierze większej mocy, między wszystkiemi zawiera się dobre koleżeństwo i jednostka stworzy duszę rodziny.

Dowódcy powinni pilnować, aby tak między oficerami, jak i żołnierzami nie grano na pieniądze, ponieważ prowadzi to zawsze do zatargów i nieporozumień między żołnierzami. Gra przestaje być rozrywką, gdy żołnierza opanowuje chęć zysku. Należy wydać odpowiednie zarządzenia, aby temu zapobiec.

Uroczystości, organizowane w rozmaitych jednostkach, są również bardzo pożyteczne. Program ich powinien obejmować śpiewy, monologi, niewielkie utwory teatralne, albo przeglądy. Wszystko to stanowi bardzo dogodny środek do wypełnienia rozrywką chwil spoczynku żołnierza.

Między żołnierzami należy rozdzielać przyrządy muzyczne bardziej proste.

Taki sposób życia na kwaterach w polu stanie się dla żołnierza pociągającym, będzie go trzymać w jednostce i odciągnie go od szukania uciech w knajpie. Przez to usuniemy również wpływ szkodliwy bezczynności i jej fatalne skutki na stan moralny żołnierza.

Również i zagadnieniom hygieny dowództwo powinno poświęcić należną uwagę. Zdrowie jest pierwszym warunkiem dobrego stanu duchowego żołnierza. Dbałość i czujność w tym względzie nigdy nie będzie posunięta zadaleko.

Łączą się z tym zarządzenia, zmierzające do skutecznego i wszechstronnego zabezpieczenia żołnierzy przed rozmaitemi środkami niszczącemi, stosowanemi przez wroga. Również musimy zapewnić żołnierzowi jaknajlepsze wyżywienie. Żołnierz dobrze odżywiony zawsze będzie moralnie doskonale usposobiony. Bezwzględnie koniecznym jest urządzanie licznych ogrodów wojskowych, ponieważ zgęszczenie wojska na froncie nie pozwoli na zakupno w dostatecznej ilości jarzyn do urozmaicenia pokarmów. Ogrody warzywne w dostatecznej ilości mogą zapobiec wszelkim brakom.

W końcu nie należy zapominać o środkach zapobiegawczych przeciw rozmaitym czynnikom upadku ducha, pochodzących od rozmaitych osobników cywilnych, kręcących się między wojskiem.

Podczas wojny pozycyjnej, armja walcząca zajmuje duży obręb tyłów, dość szeroki, gdzie powinno znajdować się tylko wojsko i ludność miejscowa, uprawiająca ziemię. Wszystkie inne osoby cywilne, mogące wyzyskać żołnierza, należy usunąć. Ich bezpożyteczność jest stwierdzona. — Wszystko, co mogą sprzedać, dostarczy wojsko. Wystarczy powiększyć ilość sklepów wojskowych i zaopatrzyć je we wszystkie przedmioty, niezbędne dla życia na froncie. Udzie-

lanie pozwolenia na co innego, byłoby równoznaczne z uznaniem nieudolności własnej intendentury.

Po usunięciu niepotrzebnych osobników cywilnych z tyłów armji, znikną również inne przyczyny demoralizacji wojska. Żołnierze nie będą się więcej włóczyć po knajpach, unikniemy licznych skandali, objawy niekarności staną się rzadkie, a żołnierz będzie uchroniony od rozmaitych szkodliwych wpływów. Poza tym żołnierze, pozostający na kwaterach, mogą być lepiej utrzymani w rękach dowódców. Wszystko to również zmniejszy niebezpieczeństwo szpiegostwa na korzyść wroga.

Rownież alkoholizm musi być zwalczany z całą bezwzględnością. Zakaz sprzedaży trunków w miejscu zakwaterowania niewiele pomoże wobec handlu potajemnego, uprawianego przez ludność cywilną. Tylko zarządzenia powyżej omówione mogą zaradzić złemu. Wyższe dowództwa nie powinny się cofać przed środkami drakońskiemi przeciw dostawcom trunków, niszczących moralnie i fizycznie zdrowie żołnierza.

Ostre środki należy zastosować przeciw ludziom rozsiewającym fałszywe pogłoski. Wszystko to należy do zadań wyższego kierownictwa wojskowego.

* * *

Zwalczając wszystkie przyczyny upadku ducha, braki i niedostatki właściwe naturze ludzkiej, rozpalając dobroczynny wpływ szlachetnych uczuć, napełniając ludzi ufnością w zwycięstwo końcowe, wyrobimy w żołnierzu siłę moralną, mocną, nieugiętą, niepokonaną. Energja psychiczna tej mocy pozwoli mu przetrzymać ten kwandrans dłużej, niż przeciwnik, to jest zapewnić zwycięstwo zupełne.

Nasze idee nie są bynajmniej nowe. Większość z nich znalazła urzeczywistnienie. Inne znowu były zauważone przez tych, którzy umieli patrzeć.

W ciągu ostatniej wojny nie miałem sposobności zapoznania się z pracą, poświęconą psychologji żołnierza w polu. Brak ten stanowił lukę.

Żałuję mocno, że nie mogłem wydać swej książki wtedy, kiedy mogłaby wydać największe skutki. Musiałem się pogodzić z decyzją pana jenerała De Ceuninck, ministra wojny.

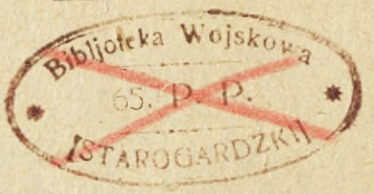
Wszystkie moje twierdzenia były wielokrotnie potwierdzone i w rozmaitych środowiskach wojskowych.

W ciągu wielkiej wojny okoliczność, że pewni dowódcy nie przywiązywali należytej uwagi do sił duchowych żołnierza w polu, odbiła się nieraz bardzo szkodliwie na powodzeniu orężnem.

Niechaj wskazania przeszłości przyczynią się do uniknięcia tych błędów.

Książka niniejsza zwraca się przedewszystkiem do oficera.

Dr. Leon Wauthy.



Biblioteka Akademii Nauk Gospodarczych
152

CBW
Wpływ nr 22 rok 46.
Nr. wpł. 187

152

804